REDAKCJA: Warszawa ul Marszałkowska 3/5. Telefony: Red nacz. 424-75, redakcji - 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł tel 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik". Warszawa ulica Wiejska nr 12

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, NIEDZIELA 29 MAJA 1949 ROKU | Nr. 145 (1711)

DZIS W NUMERZE

Min. Wyszyński ponownie wyjaśnia istotę propozycji radzieckich

Dyskusja na czwartkowej konferencji Wielkiej Czwórki

PARYŻ, 27.5 (PAP). — Na czwartkowym posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych 4 mocarstw w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad pierwszym punktem porządku dziennego.

Na poprzednich posiedzeniach, jak wiadomo, jedynie delegacja radziecka złożyła konkretne propozycje, zmierzające do praktycznego rozwiązania problemu gospodarczej i politycznej jedności Niemiec.

Na posiedzeniu czwartkowym Minister Spraw Zagranicznych Francji Schuman oświadczył, że propozycje delegacji radzieckiej nie są dla niego dostatecznie jasne i że pragnął by otrzymać dodatkowe wyjaśnienia.

OŚWIADCZENIE MINISTRA WYSZYŃSKIEGO

W odpowiedzi Minister Wyszyński oświadczył, że propozycje radzieckie sformułowane zostały dostatecznie jasno i konkretnie i nie wymagają zdaje się wyjaśnień. Nie mniej jednak skoro p. Schuman pragnąłby dodatkowych wyjaśnień, delegacja radziecka gotowa jest to uczynić. Minister Wyszyński ujmuje propozycje radzieckie w następujących czterech punktach:

1 Jedność gospodarcza i polityczna Niemiec jest niemożliwa bez stworzenia jednolitego niemieckiego organu centralnego.

2 Organ ten winien zajmować się sprawami budownictwa gospodarczego i państwowego, mającymi znaczenie dla całych Niemiec.

3 Ogólnoniemiecka Rada Państwowa winna być stworzona na podstawie istniejących obecnie w strefach zachodnich i w strefie wschodniej niemieckich organów gospodarczych.

4 Ogólnoniemiecka Rada Państwowa winna sprawować funkcje rządowe tj. winna być organem o charakterze rządowym z tym jednak, że zwierzchnia władza należeć będzie nadal do Rady Kontroli.

Propozycje radzieckie wychodzą z założenia, że we wschodniej strefie okupacyjnej z jednej strony, a w strefach zachodnich z drugiej istnieją pewne gospodarcze organy niemieckie. Działalność ich możnaby skoordynować, stwarzając na ich podstawie ogólnoniemiecką Radę Państwową o funkcjach rządowych.

REALNA BAZA

Mówiono tutaj — stwierdził dalej Wyszyński — o konieczności przyznania Niemcom większej samodzielności w rozpatrywaniu zagadnień budownictwa ekonomicznego i państwowego. Propozycja radziecka w sprawie utworzenia ogólnoniemieckiej Rady państwowej do tego właśnie zmierza. Przyjęcie propozycji radzieckich zapewniłoby realną, materialną bazę, na której naród niemiecki mógłby zająć się konkretnie rozwiązaniem wymienionych wyżej zagadnień.

Na środowym posiedzeniu — ciągnął dalej Wyszyński — p. Schuman z pewnym niedowierzaniem odniósł się do propozycji radzieckich zwłaszcza do tej ich części, która dotyczy organów gospodarczych. P. Schuman zapytywał, dlaczego propozycja nasza mówi tylko o gospodarczych organach niemieckich, a nie o jakichś innych organach. Z bardzo prostej przyczyny, panie Schuman. Dlatego że innych ogólnoniemieckich organów w strefach okupacyjnych w chwili obecnej nie ma. Propozycja radziecka bierze pod uwagę to, co w rzeczywistości istnieje. Rząd Radziecki uważa że należy budować jedność Niemiec z tego materiału, który istnieje, że należy budować gmach z tych cegieł, które istnieją.

Wyszyński przypomniał następnie, że delegacja radziecka jeszcze na londyńskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w roku 1947 oświadczyła, iż realizacja jedności ekonomicznej i politycznej Niemiec jest niemożliwa bez czynnego udziału narodu niemieckiego w rozwiązaniu tego zadania. Obecnie, po upływie 2 lat — zauważa Wyszyński — do tego samego zdania doszły również inne delegacje.

MGLISTE SPRZECIWY

Nie bacząc na to, że przemawiający po Wyszyńskim — Acheson oświadczył, że propozycje radzieckie są „jasne i ścisłe", przedstawiciele państw zachodnich w dalszym ciągu zgłaszali przeciwko nim wielce nieokreślone i mgliste sprzeciwy, nie wysuwając jednak żadnych własnych konstruktywnych propozycji.

Acheson oświadczył, że propozycje radzieckie rzekomo nie dotyczą meritum sprawy, a jedynie „zagadnień organizacyjnych i mechanicznych". Mówca powtórzył środową swoją deklarację, że sprawa przywrócenia 4-stronnej kontroli sojuszniczej winna być rozpatrzona dopiero w drugiej kolejności po rozpatrzeniu i rozstrzyg

(Dokończenie na str. 2-ej)

Erich Koch aresztowany w Hamburgu

BERLIN, 27.5 (PAP). Z Hamburga donoszą, że brytyjskie władze bezpieczeństwa wraz z policją hamburską aresztowały Ericha Kocha, b. hitlerowskiego gauleitera Prus Wschodnich, skazanego zaocznie w Norymberdze. Erich Koch mieszkał pod przybranym nazwiskiem Bergera od 19 kwietnia 1945 roku i występował jako „major w stanie spoczynku".

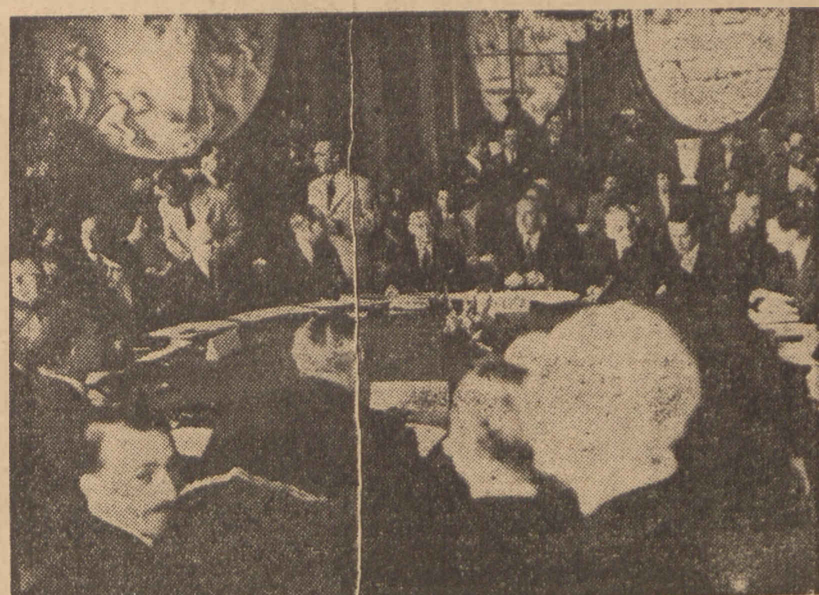
Zajęcie Szanghaju punktem zwrotnym w wojnie chińskiej

NOWY JORK, 27.5 (PAP). — Według niepotwierdzonych wiadomości wojska ludowe zajęły Woosung — fortecę, leżącą o 10 mil na północ od Szanghaju.

Zajęcie Woosung, kontrolującego dostęp z Szanghaju do morza oznaczałby uniemożliwienie ewakuacji drogą morską resztek garnizonu kuomintangowskiego w Szanghaju.

Komentatorzy amerykańscy wyrażają opinię, że zajęcie Szanghaju przez wojska ludowe jest punktem zwrotnym dla dalszej sytuacji w Chinach. Twierdzą oni, że z punktu widzenia wojskowego zajęcie Szanghaju przez armię ludową oznacza kres poważniejszego oporu Kuomintangu.

Konferencja Wielkiej Czwórki



W poniedziałek 23 bm. rozpoczęło się w Pałacu Różowych Marmurów w Paryżu pierwsze po 17 miesiącach posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Dookoła okrągłego stołu zajęli miejsca czterej ministrowie w otoczeniu doradców. W środku — Acheson (St. Zjednoczone), po lewej — Wyszyński (ZSRR), po prawej — Schuman (Francja). Na pierwszym planie odwrócony plecami — Bevin (W. Bryt.)

Gerhard Eisler zwolniony

Kompromitacja oskarżycieli amerykańskich

Eisler wyraża wdzięczność rządowi i narodowi polskiemu

LONDYN, 27.5. (PAP). Znany antyfaszysta niemiecki Gerhard Eisler, porwany z pokładu „Batorego" i aresztowany przez policję brytyjską z rozkazu Amerykanów, został w piątek zwolniony przez sąd londyński, który odrzucił jako nieuzasadnione, żądanie władz amerykańskich wydania Eislera.

Rozprawę prowadził przewodniczący sądu Lawrence Dunne. W obronie Eislera wystąpili: członek parlamentu Pritt i adwokat Colard. Ambasadę Stanów Zjednoczonych zastępowało kilku adwokatów z p. Holmesem na czele.

WYKRĘTNE ARGUMENTY ADW. HOLMESA

Adwokat Holmes już na wstępie zaznaczył, że nie mógł zebrać wszystkich potrzebnych dowodów i dlatego będzie się domagał dalszego odroczenia sprawy. Następnie przedstawił on sądowi stos dokumentów oraz trzy książki, zawierające m. in. drukowane protokuły zeznań, złożonych przez Eislera w sądzie amerykańskim.

Zastępca Stanów Zjednoczonych wysunął szereg wniosków i zastrzeżeń formalnych, mających na celu odwleczenie sprawy. Podał on, że Eisler na zawarte w formularzu amerykańskim pytania ,dotyczące jego przynależności partyjnej i udziału w rozmaitych organizacjach politycznych napisał w swoim czasie, że nie należał do żadnej organizacji. Holmes musiał jednak przyznać, że w sprawie Eislera stosowano w Stanach Zjednoczonych „dziwną procedurę".

Z uwagi na to, że w myśl układu anglo - amerykańskiego w sprawach o składanie fałszywych danych nie obowiązuje ekstradycja, Holmes uciekał się do rozmaitych kruczków prawnych, aby wykazać, że Eisler dopuścił się krzywoprzysięstwa, które należy do przestępstw, podlegających ekstradycji. Ponieważ jednak Eisler nawet w Stanach Zjednoczonych nie został skazany za krzywoprzysięstwo, Holmes usiłował dowieść, że postępowanie Eislera może być rzekomo zakwalifikowane jako krzywoprzysięstwo według prawodawstwa brytyjskiego, wobec czego Eisler, jego zdaniem, powinien być wydany Stanom Zjednoczonym.

DRUZGOCĄCA REPLIKA POSŁA PRITTA

Ta absurdalna teza została rozbita przez posła Pritta, który podał definicję prawną krzywoprzysięstwa i dowiódł, że w postępowaniu Eislera nie było ani jednej cechy krzywoprzysięstwa. Pritt podkreślił, że fakty w sprawie Eislera są tak jasne i niezbite, że nie ma potrzeby odraczania rozprawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Eisler nie składał przysięgi ani przed władzami amerykańskimi, ani przed sądem amerykańskim, wobec czego amerykańskie żądanie o ekstradycję Eislera jest zupełnie pozbawione podstaw i już od pierwszej chwili całe oskarżenie wysunięto przeciwko Eislerowi musi się załamać, mimo stosów aktów i „dowodów", skonstruowanych przeciwko niemu.

Brak dowodów i argumentów ze strony pełnomocnika ambasady amerykańskiej oraz jasność argumentacji posła Pritta były tak oczywiste, że nikogo nie zdziwiło oświadczenie sędziego, iż uważa sprawę za dostatecznie wyjaśnioną. W tym stanie rzeczy sędzia ogłosił orzeczenie, oddalające żądanie Stanów Zjednoczonych w sprawie wydania Eislera i nakazujące niezwłoczne wypuszczenie go na wolność.

Poseł Pritt złożył z kolei deklarację, w której zaznaczył, że postępowanie niektórych „dżentelmenów" z Ameryki jest bardziej bliskie krzywoprzysięstwa, niż postępowanie Eislera. Oto bowiem „dżentelmeni" ci złożyli pod przysięgą niezgodne z prawdą oświadczenie, jakoby Eisler był ścigany za krzywoprzysięstwo. Któż więc w tym wypadku popełnił krzywoprzysięstwo?

Mówca zaznaczył, że ci, którzy ściągnęli Eislera z pokładu „Batorego" działali w złej wierze, wobec czego należy Eislera nie tylko zwolnić, lecz również obciążyć winnych kosztami procesu. Sprzeciwił się temu pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, którego opinię podzielił również sędzia, stwierdzając, że „Amerykanie nie działali w złej wierze, lecz pomylili się".

Wiadomość o zwolnieniu Eislera lotem błyskawicy rozeszła się po całym Londynie. Przed sądem gromadziły się tłumy ludzi wznosząc okrzyki na cześć Eislera. Zebrani oklaskiwali Eislera, gdy wsiadał do taksówki.

OŚWIADCZENIE GERHARDA EISLERA

Po zwolnieniu Eisler złożył dziennikarzom oświadczenie, w którym zaznaczył m. in.: „Zostałem potraktowany w sposób brutalny. Ściągnięto

(Dokończenie na str. 2-ej)

* * *

— „Więc po co była ta cała komedia?" — zapytują wczorajsze popołudniowe pisma londyńskie na wiadomość o uwolnieniu Eislera przez sąd. Można i tak. Choć skądinąd trudno się oprzeć zdziwieniu, że sprawa, w której rząd brytyjski zaangażował tak dalece swój prestiż, dumę i poczucie godności narodowej Anglików nazywana jest obecnie komedią.

Jeśli istotnie prasa ta uważa za komedię sprawę, w której jako aktorzy występowali z jednej strony brytyjski minister spraw wewnętrznych, brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, amerykański Departament Stanu, agenci Military Service 5 i Scottland Yardu — z drugiej zaś jeden człowiek, mający na swą obronę tylko podeptane prawo, a do stracenia wolność — to jest to chyba najbardziej ponura komedia.

Dlatego też niewątpliwie prawdziwy stosunek Anglików do sprawy Eislera wyrażały te tłumy, które na wieść o jego uwolnienu zgotowały mu burzliwe manifestacje przed sądem. Minister Chuter Ede mógł się zasłaniać jurydyczną sofistyką, ale fakty były jasne. Policja brytyjska eskortowana przez przedstawicieli amerykańskich (czy odwrotnie — nie będziemy się o to sprzeczać) porwała z pokładu okrętu płynącego pod flagą suwerennego państwa człowieka, który znajdował się pod opieką tego państwa.

Porwanie nastąpiło na zlecenie rządu USA, a rząd brytyjski w osobie swego ministra spraw wewnętrznych został poinformowany dopiero po fakcie. Brytyjskiemu sądowi po za nakazem aresztowania nie dostarczono żadnego dokumentu, który by uzasadnił aresztowanie. Ambasada amerykańska zażądała — angielskie władze rozkaz spełniły — oto meritum wywodów, jakimi min. Ede usiłował wobec brytyjskiej opinii publicznej uzasadnić ten niebywały incydent.

Eisler wyszedł na wolność. Społeczeństwo brytyjskie ma niewątpliwie pełną satysfakcję. Brytyjski sąd, orzekając uwolnienie Eislera, potwierdził nie tylko bezzasadność oskarżenia i bezprawie aresztowania, ale tym samym potępił także władze brytyjskie z min. Ede na czele, które to bezprawie usiłowały zalegalizować.

Wyrok uwalniający przyjmie również z zadowoleniem międzynarodowa opinia publiczna, a zwłaszcza opinia polska. Sąd w wyroku — rzecz jasna — ograniczył się do odmowy ekstradycji Eislera. Ale wydźwięk prawny tego wyroku to stwierdzenie, że władze brytyjskie dopuściły się obrazy flagi obcego państwa i wykazanie, że władze te w całej sprawie odegrały tylko rolę agenta policji amerykańskiej. Jest to oczywiście przykre dla min. Ede. Ale było oczywiste, że wyrok uwalniający Eislera będzie jednocześnie wyrokiem potępiającym dla tych wszystkich, którzy byli współaktorami tej „komedii"...

Na stronie 5-ej znajdziecie tekst kwestionariusza

Nowej Ankiety-Konkursu

„RZECZYPOSPOLITEJ"

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?"

Konkurs jest przeznaczony dla młodzieży szkół średnich i maturzystów

Laureaci otrzymają nagrody w postaci stypendiów

Uwaga: X-ta pozycja (uzupełnienia) jest przeznaczona na **nieskrępowaną niczym wymianę myśli z Redakcją**. Pierwszą listę stypendiów ogłosimy w końcu maja rb.

Jutro zamieścimy pierwsze odpowiedzi Redakcji na nadesłane w ramach Ankiety listy

Stefan Arski

Kraj nowego człowieka

Wrażenia z pobytu w ZSRR

U wejścia do hotelu „National" w Moskwie czterech cudzoziemców wiodło ożywioną rozmowę po angielsku. Dyskusja przeradzała się stopniowo w zawziętą sprzeczkę. Wysoki, szczupły mężczyzna żywo gestykulował:

— Popatrzcie na ten wesoły, roześmiany tłum. Popatrzcie na te samochody — nowe, nowoczesne, już powojennej produkcji. Widzieliście metro? A nasze przeklęte gazety ani słowa o tym. Zmowa milczenia. Nasi ludzie nic o tym nie wiedzą. Karmicie ich za to bzdurą i fałszami o Rosji. Kłamiecie...

Niski, elegancko ubrany młodzieniec, ironicznie cedził słowa odpowiedzi:

— Nie dajcie się zwieść pozorom. Patrzcie głębiej. Zajrzyjcie do sklepów...

— Byliśmy w sklepach. Pełno wszędzie towaru. Wszystko można kupić bez kartek. Zupełnie inaczej niż w Londynie. Żywności w bród...

— W Londynie była wojna...

— Wojna? Człowieku, **tu** była wojna. Tu była **prawdziwa** wojna. Ci ludzie wygrali tę wojnę niemal na własną rękę. I już nie ma śladów. Budują...

Trzeci gentleman kręcił głową z uśmiechem:

— Zobaczycie jeszcze, zobaczycie. Przekonacie się, że to wszystko na pokaz...

Czwarty przerwał rozmowę:

— Szkoda słów.

Rozeszli się.

Nazajutrz dowiedziałem się, że dwaj młodzi entuzjaści radzieckiej rzeczywistości przybyli tu aż z Australii, jako delegaci związków zawodowych na obchód święta majowego. Nie są komunistami. Chętnie dzielili się swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie. Dyskretnie przemilczeli moje pytanie o osoby ich rozmówców z poprzedniego wieczora.

Zrozumiałem wtedy sens sprawy Archibalda Johnsona, który właśnie porzucił brytyjską służbę informacyjną, by pozostać na ziemi radzieckiej i służyć sprawie pokoju i współpracy międzynarodowej. Jemu też kazano oszukiwać i okłamywać rodaków, szerzyć niestworzone bujdy o kraju rad. Odmówił i zerwał ze swym rządem.

Opowiadano mi w Moskwie drobny, ale jakże charakterystyczny incydent w związku ze sprawą tego uczciwego Anglika. Oto jeden z jego współpracowników, autor kłamliwych korespondencji o ZSRR, opowiadał Johnsonowi, że wysłał niedawno swemu ojcu do Londynu wielką paczkę żywnościową, zawierającą m. in. spory połeć słoniny. „Znajdziesz w tej paczce — pisał ojcu — taką ilość bekonu, jaka jest odpowiednikiem twojego półtorarocznego przydziału na kartki". Człowiek, który pisał te słowa równocześnie informował swych rodaków, że w Związku Radzieckim nie ma co jeść... Domyśliłem się odrazu, kim byli rozmówcy moich Australijczyków. Na szczęście ci dwaj nie dali się nabrać. Może z ich ust tysiące robotników w Sydney i Melbourn usłyszą wreszcie prawdę o ZSRR, której darmoby szukali w prasie całego imperium brytyjskiego.

NA KAŻDYM KROKU TROSKA O KULTURĘ

Na nas, przybyszów z Polski, prawda ta patrzy z każdego zakątka, który odwiedzamy. Krzyczy wielkim głosem faktów. Można ją istotnie poznać bez wysiłku. Wchłaniamy tę prawdę przez trzy tygodnie pobytu na gościnnej, jakże gościnnej ziemi radzieckiej, na ulicach Moskwy i bulwarach Leningradu, w fabrykach Nowosybirska, w teatrach i szkołach, bibliotekach i domach kultury, w sklepach i na stacjach kolei podziemnej.

Metro moskiewskie było napewno budowane „na pokaz". Ale nie w tym znaczeniu, jakie miał na myśli oponent moich australijskich znajomych. „Na pokaz" — żeby każdy pasażer, korzystający z kolei podziemnej, czuł się w niej nie tylko wygodnie. Ale żeby jazda metrem była przyjemnością, by wzbudzała zadowolenie estetyczne. Każdy z dworców zbudowany jest w innym stylu. Ale wszystkie są piękne. Pałace — nie dworce. W żadnym innym kraju nie wpadłoby nikomu do głowy urządzać w ten sposób kolei podziemnej. Przecież to nie przynosi dodatkowego zysku. Miliony moskwiczan, którzy codziennie zanurzają się w podziemia metra — czynią to z wyraźną przyjemnością. Miliony mieszkańców Nowego Jorku schodzą do swego subway'u z obrzydzeniem. Nieopisana jest brzydota, brud i zaduch

(Dokończenie na str. 2-ej)

Święto Ludowe pod hasłem jedności

Przemówienie radiowe prezesa SL min. Baranowskiego

„Jako pięćdziesięcioletni bojownik o lepsze jutro chłopów pracujących, przesyłam wyzwolonej wsi polskiej serdeczne pozdrowienia".

Tymi słowami rozpoczął swoje przemówienie radiowe, wygłoszone w dniu 27 bm. z okazji zbliżającego się Święta Ludowego, przewodniczący Centr. Komitetu Obchodu Święta Ludowego — prezes SL — W. Baranowski.

Omawiając następnie dzieje walki chłopów o wyzwolenie społeczne w okresie pańszczyźnianym — min. Baranowski — scharakteryzował podstawy sojuszu robotniczo - chłopskiego, który stworzył odpowiednią siłę do obalenia władzy obszarników i kapitalistów.

„My, chłopi i robotnicy wyrzuceni przez długie lata poza nawias życia społecznego i kulturalnego, walczyliśmy o sprawiedliwość, o równe prawo dla wszystkich ludzi, walczyliśmy przeciw wyzyskowi człowieka przez człowieka. Walczyliśmy i walkę raz rozpoczętą doprowadziliśmy do końca. Dziś kraj nasz bez kapitalisty i obszarnika rządzony jest przez lud pracujący Polski".

Nawiązując do zbliżającego się zjednoczenia ruchu ludowego w jedno stronnictwo — prezes Baranowski powiedział: „W dniu naszego Święta Ludowego chłopi manifestować będą pod hasłem jedności Stronnictw Ludowych, pod hasłem zespolenia się w potężną organizację chłopską, która świadoma swych wielkich celów w braterskim sojuszu z organizacją robotniczą tworzy fundament, na którym zbudujemy powszechny dobrobyt, powszechną kulturę i oświatę.

„W dniu naszego Święta Ludowego — powiedział prez. Baranowski — manifestować będziemy swą wolę utrzymania pokoju przez zwartość naszą z potężną partią robotniczą i naszą pracującą inteligencją.

Damy świadectwo naszej niezłomnej woli utrzymania pokoju i gotowości odparcia wszelkich poczynań i zakusów kapitalistycznych na naszą wolność i na nasze zdobycze ludowe.

Damy wyraz swej głębokiej wierze, że łącznie ze wszystkimi narodami demokracji ludowych, w oparciu o niezwyciężoną potęgę narodów radzieckich, spokojnie patrzymy w przyszłość i budować będziemy nadal siłę i potęgę naszego narodu".

W zakończeniu swego przemówienia, min. Baranowski, nawiązując do haseł tegorocznego Święta Ludowego, nawołujących do podniesienia produkcji rolnej, zaapelował do chłopów o rozwinięcie współzawodnictwa pracy.

„Tak, jak robotnicy w trudzie codziennym odbudowują i rozbudowują nasz przemysł, który zaspokaja nasze potrzeby — tak i chłopi podejmą hasło współzawodnictwa w hodowli trzody i nierogacizny, w powiększeniu plonów rolnych, w obsiewaniu reszty odłogów, byśmy wspólnym wysiłkiem zwiększyli bogactwo naszej gospodarki narodowej".

Amb. Rumunii złożył Prezydentowi R.P. listy uwierzytelniające

W piątek 27 bm. odbyła się w Belwederze przy zachowaniu przyjętego ceremoniału, uroczystość złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi R.P. przez ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rumunii, p. Athanase Joja. W uroczystości złożenia listów uwierzytelniających uczestniczyli: Sekr. Gen. Min. Spraw Zagranicznych, ambasador S. Wierbłowski, dyr. protokółu dyplomatycznego — A. Gubrynowicz, szef kancelarii cywilnej Prezydenta — min. K. Mijal, dyr. gabinetu — W. Górska i sekr. Prezydenta R.P. — E. Drozdowicz.

Wręczając listy, ambasador wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Z radością stwierdzam, że przyjaźń między naszymi narodami, umocniona we wspólnej walce przeciw faszyzmowi stale się pogłębia.

Układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawarty między naszymi państwami, jest żywym dowodem przyjaźni, łączącej nasze narody, zespolone w dążeniu do trwałego pokoju.

Nasze umowy gospodarcze i kulturalne rozwijają zasady zawarte w układzie o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, a utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej stanowi dla naszej współpracy jeszcze mocniejsze fundamenty.

Rękojmią wiecznej przyjaźni, łączącej nasze narody jest wspólne nasze dążenie do socjalizmu, nasza walka przeciw podżegaczom do nowej rzezi wojennej u boku innych państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjąwszy listy uwierzytelniające odpowiedział między innymi:

Z radością pragnę stwierdzić, że przyjaźń łącząca nasze kraje stanowi poważny wkład w dzieło trwałego i sprawiedliwego pokoju, a sojusz nasz umożliwia naszym narodom dalsze pogłębienie wzajemnej współpracy i jeszcze ściślejsze ich zbliżenie.

Naszym wspólnym celem w oparciu o front pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele jest obecnie zapewnienie naszym krajom pełnego dobrobytu i prawdziwego postępu.

Dziękując za złożone na moje ręce życzenia dla Narodu Polskiego i dla mnie osobiście, proszę o przekazanie z naszej strony Narodowi Rumuńskiemu równie szczerych życzeń dalszego rozwoju i dobrobytu ludowej Republiki Rumunii.

Po przedstawieniu przez ambasadora członków ambasady — Prezydent R.P. zatrzymał ambasadora na prywatnym posłuchaniu, przy którym był obecny Sekr. Gen. Min. Spraw Zagranicznych — ambasador S. Wierbłowski.

Eisler zwolniony

(Dokończenie ze str. 1-ej)

mnie przemocą i gwałtem z polskiego statku. Stawiłem opór do ostatniej chwili".

Nawiązując do orzeczenia sądu, Eisler oświadczył, iż sąd poprawił sytuację wywołaną ściągnięciem go siłą z pokładu „Batorego".

„Wyrażam swą najgłębszą wdzięczność — powiedział dalej Eisler — rządowi polskiemu i narodowi polskiemu. Jestem również wdzięczny tym licznym Anglikom, którzy przyszli mi z pomocą. Pragnę teraz jak najszybciej wyjechać do Lipska. Jestem od przeszło 30 lat komunistą. Upewniam wszystkich, że będę pracował w Niemczech w interesie pokoju i postępu. Nie mogę oczywiście jechać do Lipska przez amerykańską strefę, ani rozmyślnie, ani przypadkowo. Jestem pewien, że wobec decyzji sędziego brytyjskiego, reakcjoniści amerykańscy uczynią wszystko, co w ich mocy, ażeby dostać mnie w swoje ręce w zachodnich strefach Niemiec. Nie wierzę ani za grosz reakcjonistom amerykańskim.

Oświadczenie Eislera dla prasy polskiej

LONDYN, 27.5. (PAP). Gerhard Eisler złożył korespondentowi PAP w Londynie następujące oświadczenie dla prasy polskiej:

„Jestem niezmiernie wdzięczny narodowi polskiemu i władzom polskim, które uczyniły wszystko co było w ich mocy, by zapewnić mi opiekę i umożliwić powrót do domu. Wdzięczności swej nie będę dowodzić słowami lecz czynem. Będę teraz pracował w Niemczech nad tym, aby już nigdy Niemcy nie podniosły ręki przeciw polskim ziemiom i przeciwko narodowi polskiemu. Będę walczył w szeregach Niemieckiej Partii Jedności Socjalistycznej przeciwko próbom wskrzeszenia niemieckiego rewizjonizmu popieranego przez siły reakcyjne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i dążącego do zmiany granic Polski. Walka z rewizjonizmem niemieckim odpowiada nie tylko interesom narodu polskiego, ale jest w równym stopniu zgodna z interesem narodu niemieckiego. Prawdziwa przyjaźń między narodem niemieckim i polskim jest konieczna dla rozwoju obu naszych krajów i dla utrwalenia pokoju światowego.

Zamierzam teraz udać się do wschodnich Niemiec przez Gdynię. Obecnie bardziej niż kiedykolwiek pragnę spędzić przynajmniej krótki okres czasu na polskiej ziemi. Pragnę przyjrzeć się z bliska ogromnym postępom w odbudowie Polski, których nawet reakcyjna prasa Stanów Zjednoczonych nie potrafiła ukryć przed własną opinią publiczną. Cieszę się, że po raz pierwszy znajdę się w kraju nowej demokracji ludowej.

Pragnę również stwierdzić w sposób kategoryczny, że wszedłem na pokład „Batorego" bez biletu, że żaden obywatel polski ani na terytorium Stanów Zjednoczonych ani na pokładzie „Batorego" nie wiedział o moim zamiarze ucieczki na polskim statku. Gdy „Batory" wypłynął na pełne morze, dalekie od terytorium Stanów Zjednoczonych, zgłosiłem się do kapitana i oświadczyłem mu, że nie mam biletu, lecz gotowy jestem pokryć należność za podróż do Polski. Wykupiłem wówczas bilet do Gdyni. To co się później stało nie jest winą oficerów „Batorego". Odnosili się oni do mnie w sposób bardzo gościnny i starali się także z władzami polskimi w Londynie zapewnić mi opiekę. Jestem przekonany, że zostałem uwolniony przez sędziego brytyjskiego, że władze polskie lepiej znały odpowiednie przepisy prawa angielskiego niż władze brytyjskie, które mnie aresztowały.

Jeszcze raz korzystam z okazji i zasyłam narodowi i rządowi polskiemu wyrazy najgłębszej wdzięczności.

Olbrzymia manifestacja w Pradze na cześć IX Zjazdu KPCz

Dyskusja w trzecim dniu obrad

PRAGA, 27.5. (PAP). Piątkowe obrady IX Zjazdu KPCz. zagaił minister W. Nosek witając liczne delegacje robotnicze i młodzieżowe, przybyłe z różnych stron Czechosłowacji z pozdrowieniami od mas pracujących dla Zjazdu.

W dyskusji zabrał głos minister spraw zagranicznych dr W. Clementis. Mówca stwierdził na wstępie, iż po zwycięstwie, odniesionym w lutym ub. r. nad reakcją, uwidoczniły się głębokie zmiany zarówno w polityce wewnętrznej jak i zagranicznej państwa.

Po przemówieniu ministra Clementisa, obszerny referat, poświęcony problemom uprzemysłowienia Słowacji wygłosił przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — wicepremier William Sirocky.

POZDROWIENIA OD CK WKP (b)

Po przemówieniu wicepremiera Sirokiego, wstąpił na trybunę witany entuzjastycznymi okrzykami i burzliwymi oklaskami sekretarz CK Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) — B. M. Malenkow, który odczytał tekst pozdrowienia, przesłanego przez CK WKP(b) IX Zjazdowi KPCz.

Z kolei minister Kopecky odczytał treść listu, w którym Zjazd przesyła generalissimusowi Stalinowi serdeczne pozdrowienia oraz wyrazy wdzięczności za wyzwolenie Czechosłowacji i pomoc przy jej odbudowie.

Po zakończeniu obrad popołudniowych odbyła się na Rynku Starego Miasta w Pradze olbrzymia manifestacja, na której kilkudziesięciotysięczne rzesze pracujących złożyły hołd IX Zjazdowi KPCz i najwyższym jej przedstawicielom.

Zakończenie sesji Rady Najwyższej RFSRR

MOSKWA, 27.5. (PAP). 27 bm. zakończyła się tu sesja Rady Najwyższej Federacji Rosyjskiej. Na ostatnim posiedzeniu wygłosił obszerne przemówienie przewodniczący Rady Ministrów Federacji Czernousow, który scharakteryzował szczegółowo sukcesy Federacji w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Sesja jednomyślnie zatwierdziła budżet Federacji na rok 1949.

Delegacja niemiecka przyjedzie na Kongres ZZ

BERLIN, 27.5 (PAP). Przedstawiciele niemieckich wolnych związków zawodowych Herman Schline i Herbert Warnke udając się na II Kongres Polskich Związków Zawodowych do Warszawy oświadczyli, iż postawili sobie za zadanie przyczynić się do utrwalenia pokoju między Polską a Niemcami.

Delegacja niemiecka przywiezie ze sobą i doręczy związkowcom polskim kompletne wyposażenie dla sali operacyjnej szpitala warszawskiego, jak również wiele instrumentów medycznych, aby w ten sposób choć w drobnej części przyczynić się do wyrównania tych szkód, jakie poniosła Polska wskutek najazdu hitlerowskiego.

Najazd na Polskę — oświadczył Warnke — nie powtórzy się już nigdy więcej. Niechaj granica na Odrze i Nysie stanie się mostem pokoju między obu sąsiadującymi z sobą narodami".

Tito zabiega o łaski Watykanu

RZYM, 27.5 (Telepress). Koła watykańskie ujawniły dążenie Tita do uzyskania poparcia stolicy Apostolskiej, ogłaszając, że dokonano znacznego postępu w rozmowach w sprawie zwolnienia arcybiskupa Zagrzebia, Szepinaca, znanego wroga ludu jugosłowiańskiego, skazanego na 16 lat więzienia w roku 1946 za kolaborację.

W kilku wierszach

— 29 bm. odbędzie się w Paryżu tradycyjna doroczna manifestacja na cześć bohaterów Komuny Paryskiej.

— 28 bm. w gmachu parlamentu węgierskiego rozpoczynają się obrady Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

— Do Moskwy przybyła delegacja fińskich związkowców.

— Wędrujący ambasador planu Marshalla — Harriman — udaje się do Londynu, by spotkać się z ministrem skarbu Crippsem. Celem tego spotkania ma być uregulowanie rozbieżności anglo-amerykańskich w dziedzinie wykonywania planu Marshalla.

— Rząd włoski przekazał ostatnio dziennikom akcji katolickiej, chrześcijańskiej demokracji i saragatowców w Trieście przeszło 15 milionów lirów.

— Olbrzymi pożar w dzielnicy handlowej Kalkuty wyrządził szkody na 30 milionów rupii. W tymże dniu ogień strawił wielkie zapasy bawełny w fabryce w Ahmodsbad, w odległości 28 mil na północ od Bombaju.

Prezydent RP przyjął uczonego radzieckiego

Dnia 27 bm. Prezydent RP przyjął w Belwederze, przebywającego w Polsce, wybitnego agrobiologa radzieckiego — prof. I. E. Gluszczenko.

Eisler u amb. Michałowskiego

LONDYN, 27.5 (PAP). W piątek po południu zwolniony z więzienia Gerhard Eisler złożył wizytę ambasadorowi R. P. w Londynie — Michałowskiemu i podziękował mu za opiekę władz polskich.

W czerwcu rozwiązanie parlamentu austriackiego

WIEDEŃ, 27.5 (PAP). Zapowiedziano tu rozwiązanie parlamentu austriackiego, którego kadencja upływa w czerwcu. Nowe wybory do parlamentu odbędą się w październiku.

Kraj nowego człowieka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

nowojorskiej kolei podziemnej. Inżynierowie radzieccy potrafili rozwiązać kwestię bezpieczeństwa i szybkości ruchu w taki sposób, że pociągi kursują w Moskwie o wiele szybciej i dwukrotnie częściej, niż w godzinach największego nasilenia ruchu w New Jorku.

W tym sensie buduje się tu „na pokaz" wiele rzeczy. Teatr Opery i Baletu w Nowosybirsku, wiele tysięcy kilometrów na wschód od stolicy, olśniewa ogromem, przykuwa pięknem. Przez szerokie jak bulwary kuluary wchodzimy na widownię i stajemy jak wryci. Któż z nas spodziewał się znaleźć w samym sercu Syberii grecki amfiteatr o klasycznie pięknej architekturze, ozdobiony posągami Apolla i Pallas Ateny, a przytym przystosowany do potrzeb nowoczesnego teatru?

Nowa kultura socjalistycznego społeczeństwa wyrasta tu w harmonijnej zgodzie z tym, co było najcenniejszego, najbardziej wartościowego w dawnej kulturze rosyjskiej. Nowa kultura wyrasta na głębokim i bujnym podkładzie historycznym. W Tretiakowskiej Galerii w Moskwie widać to najlepiej. Zgromadzono tu skarby rosyjskiej plastyki od cudownie delikatnych prymitywów cerkiewnych z XI stulecia po wielkie dzieła sztuki porewolucyjnej. I już potem rozumiemy troskliwość, jaką otacza się tu zabytki dawnej architektury i sztuki. Podziwiamy pieczołowitość, z jaką architekci radzieccy zabierają się do odtworzenia zniszczonego doszczętnie przez hitlerowców, a niegdyś tak wspaniałego pałacu w Puszkino (dawnym Carskim Siole).

Najważniejsze, że po salach leningradzkiego Ermitażu, który dziś rozrósł się do jednego z największych muzeów świata i zajął cały Pałac Zimowy, chodzą uważnie młodzi chłopcy i dziewczęta z Komsomołu, robotnicy z fabryk i kołchoźnicy aż z nad Jeniseju. Patrzą szeroko otwartymi oczami na Rembrandty, Tycjany i Rubensy, które jeszcze trzydzieści dwa lata temu oglądali tylko znudzeni dworzanie z carskiej świty.

CZŁOWIEK STAJE SIĘ SOBĄ

Ci, którzy utorowali komsomołcom i robotnikom drogę do Ermitażu, szli na Pałac Zimowy ze Smolnego Instytutu popod Łukiem Tryumfalnym Sztabu Generalnego, w październikowy dzień siedemnastego roku. Akompaniowały im salwy krążownika „Aurora", dziś spokojnie zakotwiczonego u brzegów Newy na wieczną rzeczy pamiątkę. Szli, wiedzeni słowami niepozornego z wyglądu człowieka o płomiennej wymowie i genialnym mózgu, największego rewolucjonisty w dziejach. Na placu przed zburzonym niemieckimi pociskami Dworcem Fińskim w Leningradzie, stoi jego pomnik. Lenin przemawia na nim z wieżyczki pancernego samochodu do niewidzialnych słuchaczy. Głos nie wydobywa się ze spiżowego odlewu. A przecież rozbrzmiewa bez przerwy i słyszeliśmy go przez cały czas naszej wędrówki po ZSRR. Jest tak żywy, jak wtedy w r. 1917, choć zabalsamowane zwłoki Lenina od 26 lat spoczywają pod granitowym sklepieniem Mauzoleum na Czerwonym Placu w Moskwie.

W dalekim Nowosybirsku, w fabryce obuwia urządzonej według najnowszych wymagań techniki, młoda stachanówka mówiła nam o swym życiu, nie odrywając oczu od maszyny, na której oszałamiająco zręcznie wycinała kawałki skóry na cholewki. Mówiła, że dokształca się w wieczorowej szkole, a w wolnych godzinach chodzi na lekcje tańca w kółku baletowym w fabrycznym Domu Kultury. Co roku odbywają się w całym Związku konkursy wszystkich tych kół, gdzie kształcą się amatorskie talenty śpiewacze, malarskie, aktorskie, taneczne, wszelkie w ogóle... Stachanówka z fabryki obuwia staje w tym roku do konkursu i jest pewna zwycięstwa. A wtedy będzie mogła wstąpić do studium przy miejscowym Teatrze Opery i Baletu i urzeczywistnić swe marzenia o prawdziwej scenie. Dyrektor Opery nowosybirskiej opowiada z zapałem o swym studium i z dumą podkreśla, że ogromna większość tancerek, które właśnie podziwialiśmy na jego scenie, pochodzi z takich właśnie amatorskich kół artystycznych. Zaczynamy rozumieć mechanizm wydobywania się na powierzchnię talentów z najszerszych mas. Wiemy teraz, że sztuka ma tu najgłębsze, bezpośrednie związki z masami ludowymi i że nigdy nie może jej zabraknąć tchu.

Ale zrozumieliśmy także coś znacznie ważniejszego. Zrozumieliśmy głęboki związek obywatela z państwem socjalizmu, które otworzyło każdemu człowiekowi pracy szeroko wrota do życia i rozwarło przed nim nieograniczone perspektywy awansu społecznego aż do pełnego rozwoju jego uzdolnień i możliwości. Wiemy teraz, jak beznadziejną próbę podjął Hitler i jak śmiesznie łudzą się jego naśladowcy, marzący o powtórzeniu jego eksperymentu. Na Placu Czerwonym w Moskwie widzieliśmy rewię armii, która rozgromiła Hitlera. Ale nie tylko potęga tej armii, jej uzbrojenia, jej genialnych dowódców i jej przemysłowego zaplecza stoi na straży Związku Radzieckiego i pokoju światowego. Największym skarbem i oporą tego kraju jest nowy człowiek, człowiek socjalizmu, wychowany i ukształcony w ustroju radzieckim. Poznaliśmy tego człowieka przy pracy, przy nauce i przy zabawie. Widzieliśmy, czego dokazał. Poznaliśmy potęgę kraju, który wychował takiego obywatela.

SŁOWO O STALINIE

I rozmawiając z tym obywatelem, podchwyciliśmy ową szczególną nutę szacunku i uczucia, z jaką ludzie ci wymawiają nazwisko Stalina, człowieka, który dzieło rewolucji przejął z rąk Lenina i mądrością swą przyoblekł w realny kształt socjalistycznego państwa. Jakże bliski jest ten człowiek każdemu obywatelowi radzieckiemu, dla którego państwo socjalistyczne jest najwyższym dobrem.

STEFAN ARSKI

Obrady Wielkiej Czwórki w Paryżu

Dokończenie ze str. 1-ej

nięciu różnych problemów ekonomicznych, dotyczących Niemiec Sekretarz stanu USA wyraził przy tym niezadowolenie z tego powodu, że delegacja radziecka „wyłącza" ze swych rozważań „ustawę konstytucyjną" (tj. konstytucję z Bonn — przyp. Red.), która niedawno weszła w życie. Zdaniem Achesona, propozycje radzieckie w zasadzie sprowadzają się do reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli, w której decyzje zapadałyby jednomyślnie. Dał on przy tym do zrozumienia, że właśnie zasada jednomyślności stoi na przeszkodzie przyjęciu propozycji radzieckiej wznowienia działalności Rady Kontroli.

Przemawiający z kolei Schuman oświadczył, że jemu, mimo wszystko, „dość trudno jest zrozumieć p. Wyszyńskiego". Wyraził on przy tym niezadowolenie z tego powodu, że propozycja radziecka zmierza — jak oświadczył — do „koordynowania dwóch autonomicznych części Niemiec o różnej strukturze", co — jego zdaniem — jest nierealne. Schuman, podobnie jak Acheson, nie sprecyzował jednak, czego pragnęłaby delegacja francuska.

Nieco wyraźniej wypowiedział się minister Bevin. „Sądzę — powiedział Bevin — że najważniejszą rzeczą, która nas dzieli tutaj — to różnica między tym, co obecnie proponuje się w postaci ogólnoniemieckiej Rady Państwowej a tym, co w chwili obecnej istnieje w strefach zachodnich. Wydaje mi się, że różnica ta jest zupełnie jasna i zastanawiam się obecnie nad tym, czy powinniśmy w strefach zachodnich cofnąć się wstecz, czy też inni uczynią krok naprzód nam na spotkanie. Wydaje mi się, że w tym tkwi istota zagadnienia".

Podobnie jak Acheson, Bevin oświadczył, że — jego zdaniem — należy przed przywróceniem 4-stronnej kontroli sojuszniczej rozstrzygnąć szereg zagadnień ekonomicznych.

DRUGIE PRZEMÓWIENIE MINISTRA WYSZYŃSKIEGO

Zabierając ponownie głos, minister Wyszyński stwierdził, że po przemówieniach Schumana, Achesona i Bevina, wbrew woli, musi powrócić do spraw, które już raz wyjaśnił.

W środę i w czwartek — powiedział Wyszyński — mówiono nam, że sprawa Rady Kontroli jest raczej sprawą formalną, niż merytoryczną. Chodzi o to, że sprawa Rady Kontroli nie jest zagadnieniem formalnym. Jest ona nieodłączna od meritum problemu niemieckiego.

Nawiązując do deklaracji Bevina na poprzednim posiedzeniu, że uważa on za celowe ograniczyć zakres działania kontroli sojuszniczej do spraw bezpieczeństwa, minister Wyszyński powiedział m. in.:

Dnia 25 maja 1949 roku Bevin mówił, że Niemcy „powinni sami się rozwijać" i że powinniśmy tylko zagwarantować, by nie tworzyli oni znów jakiegokolwiek potencjału wojennego, nie rozpoczynali znów zbrojeń itd. Nalegał on, ażeby kontrolę ograniczyć jedynie do spraw bezpieczeństwa. Wiadomo jednak, że zaledwie przed miesiącem p. Bevin razem z przedstawicielami USA i Francji podpisał w Waszyngtonie porozumienie w sprawie kontroli ze strony 3 mocarstw i porozumienie o statucie okupacyjnym. W obu tych układach zadania kontroli potraktowano znacznie szerzej, niż kwestię bezpieczeństwa.

Jeżeli spojrzymy na tekst statutu okupacyjnego, zobaczymy, że przewiduje on kontrolę nad handlem zagranicznym, nad operacjami walutowymi, nad układami międzynarodowymi zawieranymi przez Niemcy itd. Jedynie przy bardzo swobodnej interpretacji można zaliczyć wymienione sprawy do kategorii kwestii bezpieczeństwa.

SPRAWA JEDNOMYŚLNOŚCI

Co się tyczy uwag Achesona, który przeciwstawił stanowisko delegacji radzieckiej, broniącej zasady jednomyślności w Radzie Kontrolnej, stanowisku mocarstw zachodnich, które oparły jakoby wszechstronną kontrolę na zasadzie rozstrzygania zagadnień większością głosów, minister Wyszyński oświadczył:

Rozstrzyganie spraw na podstawie jednomyślności jest zwykłą metodą konferencji międzynarodowych, w których biorą udział przedstawiciele równouprawnionych suwerennych państw, na których trzeba się porozumiewać, a nie narzucając swoich decyzji większością głosów. Minister Wyszyński podkreślił, że zresztą i układ waszyngtoński o 3-stronnej kontroli przewiduje jednomyślność, gdy chodzi o rozstrzyganie wszystkich najważniejszych zagadnień. Czemuż to — zapytał Wyszyński — dopuszczalna jest jednomyślność w wypadku 3-stronnej kontroli, nie dopuszczalna zaś wtedy, gdy chodzi o kontrolę wszystkich 4 mocarstw?

Następnie minister Wyszyński zwrócił uwagę na ten punkt układu o 3-stronnej kontroli, który zawiera dość dziwny przepis, udzielający uczestnikom kontroli prawa głosu proporcjonalnie do funduszów, asygnowanych przez odpowiedni rząd Niemcom zachodnim. Ten, kto asygnuje więcej, otrzymuje odpowiednio większą ilość głosów. Prócz tego, jeśli w danej kwestii zainteresowana jest Zjednoczona Agencja Eksportowo - Importowa lub Zjednoczona Agencja do Spraw Waluty Zagranicznej — rozstrzygający głos należy do USA. Jest to istotnie jednomyślność w ścisłym znaczeniu tego słowa — stwierdził minister Wyszyński, skoro jeden tylko głos USA rozstrzyga sprawę. Nie jest to bynajmniej demokratyczna metoda rozstrzygania zagadnień.

Z kolei minister Wyszyński poruszył sprawę funkcyj Rady Kontroli. Stwierdził on, że możliwe byłoby obecnie przekazanie niektórych funkcyj Rady organom niemieckim bez uszczerbku dla kompetencji Rady Kontrolnej jako zwierzchniej władzy w Niemczech.

WZROST BEZROBOCIA W BIZONII

Przypominając, że Acheson poświęcił znaczną część swych wywodów wychwalaniu sytuacji gospodarczej w zachodnich Niemczech, Wyszyński przytoczył liczne fakty i cyfry, które rzucają na tę sytuację zupełnie inne światło. Okazuje się np., że według urzędowych danych statystycznych, wskaźnik cen artykułów żywnościowych w Bizonii wzrósł od czerwca 1948 r do początku 1949 roku z 123,5 do 152,2. W tymże czasie wskaźnik cen towarów przemysłowych wzrósł z 175,6 do 216,2, ogólny zaś wskaźnik wzrósł z 154,8 do 190,6, przy czym za sto przyjmuje się ceny z 1938 roku. Wskaźnik kosztów utrzymania rodziny robotniczej wynosi tam obecnie 190 w porównaniu z 1938 rokiem. Bezrobocie w ciągu ub. 5 miesięcy wzrosło 2 i pół raza.

WIELKI POSTĘP W STREFIE WSCHODNIEJ

Z drugiej strony minister Wyszyński przytoczył szereg faktów, charakteryzujących sytuację gospodarczą strefy radzieckiej, podkreślając wielkie postępy odbudowy pokojowych gałęzi przemysłu, mimo wstrzymania dostaw węgla, koksu i metali ze stref zachodnich. Sukcesy te tłumaczą w znacznym stopniu okoliczności, że między wschodnią strefą Niemiec a krajami Europy wschodniej i południowo - wschodniej nawiązane zostały normalne stosunki handlowe i gospodarcze. Związek Radziecki przyczynia się wydatnie do rozwoju pokojowych gałęzi przemysłu w Niemczech wschodnich. Odbudowa gospodarki wschodnio-niemieckiej odbywa się bez zaciągania jakichkolwiek bądź długów zagranicznych, które by obciążały ludność. Budżet strefy wschodniej w 1948 roku wykazał dodatnie saldo w wysokości 700 milionów marek. W roku bieżącym dodatnie saldo budżetu wschodnio - niemieckiego przewyższy prawdopodobnie miliard marek. Równocześnie w strefie wschodniej odbywa się obniżanie podatków, podczas gdy rosną kredyty na zdrowie publiczne, oświatę i kulturę.

Po drugim przemówieniu ministra Wyszyńskiego, posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie piątkowe

PARYŻ, 27.5 (PAP). — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw pod przewodnictwem ministra Schumana trwało przeszło trzy godziny i zakończyło się o godzinie 18.45. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu kwestia jedności Niemiec.

Jako pierwszy przemawiał min. Wyszyński, który uzupełnił swe poprzednie wywody, podkreślając ponownie konieczność przywrócenia Sojuszniczej Rady Kontroli i powołania do życia ogólno-niemieckiej Rady Państwowej pod kontrolą Rady Sojuszniczej.

Reaktywowanie Sojuszniczej Rady Kontroli na zasadzie obowiązującej jednomyślności — oświadczył Wyszyński — jest niewątpliwie ważnym, ale nie jedynie ważnym czynnikiem w problemie jedności Niemiec. Ogólno - niemiecka Rada Państwowa będzie miała doniosłe zadania do spełnienia. Oczywiście jest to tylko początek, ale może ona przekształcić się w organizację, która zapewni jedność Niemiec.

Min. Wyszyński stwierdził dalej, że w przeciwieństwie do delegacji radzieckiej, pozostałe delegacje nie wysunęły żadnych konkretnych, konstruktywnych sugestii, że pragnąłby zapoznać się z ewentualnymi ich poprawkami do jego propozycji, które byłyby możliwe do przyjęcia i rozładowały atmosferę, jaka wytworzyła się wokół problemu niemieckiego. Niestety ministrowie państw zachodnich ograniczali się dotychczas jedynie do stawiania pytań, nie wysuwając żadnych konkretnych kontrpropozycji.

Min. Acheson, który zabrał głos z kolei oświadczył, że zgadza się z Wyszyńskim na temat potrzeby reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli, natomiast nie akceptuje jego tezy w sprawie jednomyślności jaka winna obowiązywać w tej Radzie.

Acheson zapytał min. Wyszyńskiego czy, jego zdaniem, sprawa Rady Kontroli winna być rozstrzygnięta przed omówieniem innych zagadnień, czy też można by przejść do rozpatrzenia innych problemów. On osobiście wolałby się zapoznać z innymi zagadnieniami np. sprawą reparacji

Min. Schuman zapowiedział rychłe przedstawienie na piśmie propozycji państw zachodnich w sprawie jedności Niemiec, zaznaczając, że jak mu się zdaje, w toku dotychczasowej dyskusji zarysowały się różnice w ujęciu koncepcji jednomyślności Niemiec i sposobów jej realizacji.

Min Bevin niemal że nie zabierał głosu na piątkowym posiedzeniu, ograniczając się do stwierdzenia, że nie ma nic do dodania w sprawie dyskusji nad propozycjami radzieckimi, dotyczącymi Sojuszniczej Rady Kontroli.

Min. Wyszyński oświadczył, że chętnie zapozna się z propozycjami pozostałych ministrów.

Na tym zakończono piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Następne posiedzenie rozpocznie się w sobotę o godzinie 15.

Rundstedt opuścił szpital wojskowy

BERLIN, 27.5 (Telpress). Według opublikowanego w dniu wczorajszym oficjalnego komunikatu, niemiecki zbrodniarz wojenny, marszałek von Rundstedt, został zwolniony wczoraj z brytyjskiego szpitala wojskowego i „udał się w odwiedziny do rodziny".

Dr Wacław Kubacki
Docent Uniwersytetu Poznańskiego

Moskwa wita nas wiosną

Korespondencja własna API dla „Rzeczypospolitej"

DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO pojechałem jako członek delegacji polskich pisarzy i dziennikarzy na uroczystości pierwszomajowe. Z zamierzonej początkowej krótkiej wizyty, na skutek gościnności WOKS'u (Wszechzwiązkowego Towarzystwa dla Stosunków Kulturalnych z Zagranicą) zrobiły się trzy tygodnie z okładem pełne wycieczek, spektakli w teatrach, operach, baletowych, wystaw, zwiedzania muzeów, zakładów pracy, spotkań i rozmów z robotnikami w fabrykach, chłopami w kołchozach, artystami i pisarzami w redakcjach i na wieczorach autorskich.

Trzy tygodnie to nie wiele jak na obszary geograficzne Związku Radzieckiego. Aż nadto jednak dużo, żeby od nadmiaru wrażeń nie wiedzieć od czego zacząć swe sprawozdanie.

Odległość Warszawa — Moskwa to przy dobrej pogodzie zaledwie cztery godziny lotu. Jakimś osobliwym prawem bezwładu, nawykiem pędu, nałogiem szybkości tłumaczę sobie fakt, że jazda samochodem z lotniska do Moskwy wydała mi się nieskończenie długa. Wstęga asfaltu wije się przez młode, brzozowe zagaje. Cienkie, smukłe brzózki nieśmiało obiecują wiosnę.

Szeroko rozłożyły się przedmieścia Moskwy. Wojna odwlekła zburzenie drewnianych peryferii stolicy, które już niedługo mają ustąpić miejsca parkom, stadionom i dzielnicom willowym. Z powodu tego nieprzewidzianego opóźnienia realizacji planów urbanistycznych Wielkiej Moskwy, mogłem przeżyć miłe wspomnienia mego dzieciństwa spędzonego w czasie pierwszej wojny światowej w Charkowie. Ten sam styl domków, ganków, okien. Jakiś brodacz pracujący w ogródku przypomniał mi dozorcę, któremu płatało się psie figle. Stojący na rogu milicjant wciągnięty do żwawej dyskusji przez zagniewaną kobiecinę w chuście na głowie, nosi u boku pałasz, jakby żywcem wyjęty z futerału mej dziecięcej pamięci.

Auto nie pozwala zbyt długo roztkliwiać się nad pamiątkami przeszłości. Zmiana biegu to niezły środek przeciw romantyce wspomnień. Szerokie ulice, ogromne magazyny i wielkie place, z których rozbiegają się na wszystkie strony bystre strumienie limuzyn i trolleybusów, przypominają, że historia w ostatnich dziesięcioleciach stąpała tu siedmiomilowymi butami.

Nasza delegacja zamieszkała w hotelu „National". Z okien mamy widok na Kreml i Czerwony Plac. Z bruku Czerwonego Placu wyrasta fantastycznymi kopułami sobór błogosławionego Wasyla, jak egzotyczny ananas pod północnym niebem.

Miasto ma przedwiosenną, szarą tonację. Tym jaskrawiej odcinają się od tła dachy kremlowskich gmachów o mocnej malachitowej barwie. Tego odcienia grynszpanu nie widziałem dotąd na zabytkowych budowlach. Sam Kreml wydaje się w rzeczywistości niższy od tego, który znamy z obrazów. Nie obce nikomu takie konfrontacje wyobrażeń z rzeczywistością.

Turysta w Rzymie dziwi się jak można było kiedyś skazać kogoś na śmierć przez strącenie ze skały Tarpejskiej. Archeologia niezmiernie prosto wyjaśnia tę zagadkę: starożytny bruk znajduje się w tym miejscu kilkanaście metrów pod nowoczesnym asfaltem. Co starsze kościoły krakowskie siedzą w fosach. Na Wawelu również byłoby trudno wytrzymać choćby jakie skromne, średniowieczne oblężenie.

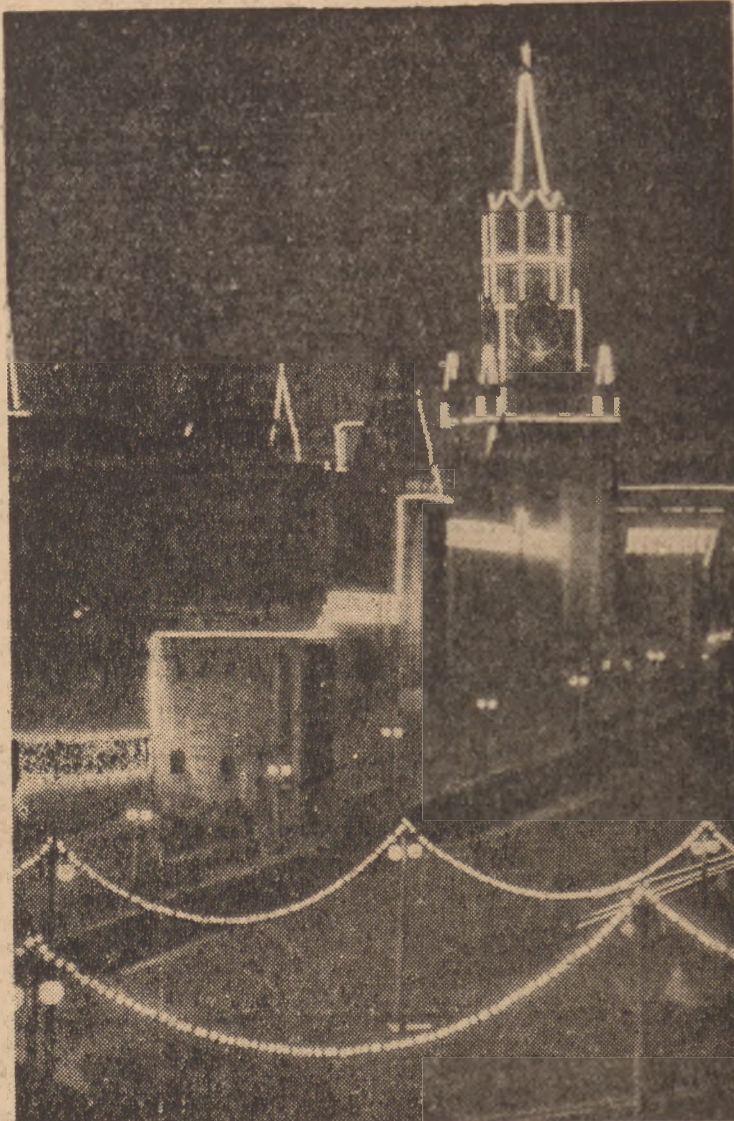
Ulice starych miast w ciągu wieków nieznacznie, lecz nieustępliwie podnoszą swój poziom, wyrównując w ten sposób wszelkie wądoły, stromizny i przepaści, jakie feudalni budownicowie zwykli byli planować między zamkami królewskimi lub książęcymi pałacami i niskim sadybami ludności podgrodzia.

Kreml, podobnie jak Wawel dopiero widziany od strony rzeki, z mostów lub bulwaru drugiego brzegu pozwala wywołać wizję zbliżoną do tej z jaką przyjechał czytelnik historycznych powieści i miłośnik starych sztychów.

Zapada ciepły wieczór nad miastem. Moskwa odpręża się po pracy. Tłumy krążą wolniej. Dużo młodzieży. Kobiety ubrane strojnie, w fantazyjnych kapeluszach lub z odkrytymi głowami, o starannie utrzymanych fryzurach. Byliśmy skłonni uwierzyć, że naprawdę przywieźliśmy ze sobą wiosnę (jak nas na lotnisku przy powitaniu zapewniali uprzejmi gospodarze).

Był to podobno w tym roku pierwszy wiosenny dzień i wieczór w Moskwie. Stolica Związku Radzieckiego była pogrążona w uroczystym nastroju. Iluminacje ulic zapowiadały święto całego świata pracy. Na basztach Kremla zabłysły iluminowe gwiazdy. Wydają się małe, a przecież każda ma metr średnicy i waży tysiąc kilogramów.

(D. c. n.)



Kreml. — Wieża Spaska w nocy (do korespond. obok)

Leonid Grossman

W oczach Francuza

(Fragment z książki o Puszkinie pt. „Śmierć Poety")

WKRÓTCE poznałem go, tego „Ateńczyka Scytów", tego Kreola rasy słowiańskiej.

Stopniowo ten stały bywalec salonów petersburskich, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, „dworzanin", kandydat na historiografa i członek Akademii Rosyjskiej — monsieur de Pouchkine, ukazał mi się w całej swej istocie, jako artysta, pisarz i pociągający rozmówca.

Nieraz na rautach, na przyjęciach popołudniowych zbierała się mała grupka ludzi mądrych i wykształconych, oryginalnie oświetlających zagadnienia bieżące lub odnajdujących ciekawe dla nich analogie w przeszłości.

Do tej grupy należeli zazwyczaj Barante, Ficquelmont, książę Wiaziemskij, Puszkin, czasami Żukowskij, a pod koniec naszego pobytu — Aleksander Turgeniew.

Wymiana zdań, opowiadanie wspomnień, ciekawe epizody z przeszłości państw europejskich, rysy charakterystyczne z życia wielkich ludzi, anegdoty i portrety — wszystko to podsycało rozmowę, nieraz przypominającą swym ożywieniem najlepsze salony paryskie. Tak rozmawiano u nas w otoczeniu Chateaubrianda lub Guizota.

Podczas rozmów Puszkin nieraz ujmował nić powszechnego zainteresowania i pewnie kierował rozmowę na wielkie i podniecające tematy, szeroko rozwijając w błyskotliwej improwizacji swoje wiadomości i genialną intuicję.

Lubiłem przysłuchiwać się jego opowiadaniom. Szybki w ruchach i chodzeniu mówił z powolną płynnością, jakby nie chciał się śpieszyć z wyłuszczeniem swych ulubionych myśli. Zapewne wyrażała się w tym głęboka wnikliwość i być może wielkie skupienie świadomości twórczej.

Władał naszym językiem doskonale. Jego dokładne, pełne wyrazu, przejrzyste i trafne słowo francuskie nosiło wszelkie ślady starej kultury klasycznej. Była to świetna i gładka proza przedrewolucyjnej Francji. Tak pisali Wolter i Montesquieu tak mówili Colbert i Mirabeau. Puszkin widocznie przejął w dzieciństwie od swoich nauczycieli i od rodziny ten przejrzysty język francuski, który utrwalił się w swych skończonych formach jeszcze w epoce Ludwika XV, i na zawsze zachował słabość do niego. Opowiadał mi kiedyś, że uczył się naszego języka od wybitnych emigrantów francuskich, odwiedzających salon moskiewski jego ojca. Xavier de Maistre jaśniał tu talentem, a Montfort i poeta Rousseau zostali nauczycielami małych Puszkinów. Nieraz słyszałem od niego, że proza artystyczna nie znosi ozdób, lecz wymaga myśli i tylko myśli, że opowiadanie należy pisać prosto, zwięźle i jasno i że najwyższą zaletą opowiadania jest szybkość narracji, konkretność i zwartość.

Zdarzało mi się obserwować Puszkina w różnych towarzystwach. W licznym towarzystwie wolał przysłuchiwać się ogólnej rozmowie, z rzadka rzucając ironiczną lub wnikliwą replikę. Mówić lubił w ciaśniejszym kole ludzi rozumiejących go i współczujących z nim.

W stosunkach z rodziną cesarską przyswoił sobie raz na zawsze niewymuszony ton swobodnej i śmiałej rozmowy. Tytuł poety dawał mu prawo do prowadzenia tej ryzykownej maniery do granic dowcipnego zuchwalstwa, subtelnie zamaskowanego powszechnie przyjętą uprzejmością form rozmowy. Wobec powszechnego niewolniczego korzenia się, zamrażającego nieprzezwyciężoną nudą wszystkie rozmowy cesarza z otoczeniem, ten paradoksalny ton wnosił nieoczekiwanie ożywienie, którego zwalczać nie uważano za stosowne. Śmiałe i dowcipne odpowiedzi poety, udzielane cesarzowi, jego bratu, Benckendorfowi, wielkiemu szambelanowi i innym dygnitarzom, niekiedy sami rozmówcy powtarzali swemu otoczeniu i przytaczali w towarzystwie jako cechy wyjątkowego rozumu i rzadkiej przytomności umysłu.

Poeta rzeczywiście nie zawahał się odpowiedzieć groźnemu samowładcy przy ich pierwszym spotkaniu bezpośrednio po straceniu dekabrystów, że w dniu powstania byłby z buntownikami na placu Senackim. Znacznie później, na krótko przed moim wyjazdem, słyszałem, jak mówił Mikołajowi, że jego panowanie zaznaczy się w Rosji wolnością prasy. Na pytanie cesarza o powikłania rodzinne poety, ośmielił się oświadczyć w twarz cesarzowi, iż cesarz umizga się do jego żony. Podobnie śmiałe odpowiedzi, jak się zdaje, mógł w całej Rosji dawać tylko Puszkin.

Zupełnie inaczej czuł się w otoczeniu kobiet. Jeżeli z panią Chitrowo prowadził poważne rozmowy o literaturze i o polityce, to w towarzystwie swoich wielbicielek zazwyczaj paplał nonszalancko, żartując i drażniąc jak dzieci. Chętnie improwizował przy tym straszne i zajmujące historie lub opowiadał o najnieprawdopodobniejszych przygodach miłosnych. Słowa jego w takich chwilach iskrzyły się i słuchaczki z płonącymi oczami obserwowały mieniącą się twarz tego porywającego bajarza.

Przełożył: WŁAD. BRONIEWSKI

Dr Aleksander Cejtlin
Członek Instytutu Literatury im. Gorkiego w Moskwie

Życie i twórczość Puszkina

ALEKSANDER Puszkin, twórca nowej literatury rosyjskiej, urodził się w Moskwie 6 czerwca 1799 r. Ojciec jego pochodził ze znanej, lecz zubożałej rodziny szlacheckiej. Już jako dziecko przejawiał Puszkin skłonności do literatury. Żywy i wrażliwy chłopiec chłonął wszystkie książki, jakie znajdował w bibliotece ojca. Wielkie wrażenie uczyniły na nim bajki, opowiadane przez babkę i nianię.

Jako 11-letni chłopiec został Puszkin oddany do liceum w Carskim Siole, które ukończył w 1817 r. Był to zamknięty zakład naukowy dla dzieci szlacheckich.

Młodzieńcze lata przyszłego poety przypadły na okres wzmożonych ruchów społecznych. Wojna 1812 roku, zakończona zwycięstwem ludu rosyjskiego nad wojskami Napoleona, wpłynęła na rozwój jego uczuć patriotycznych. Poczynając od 1816 r. w Rosji zaczęły powstawać pierwsze tajne związki dekabrystów, szlacheckich rewolucjonistów, dążących do obalenia absolutyzmu i ustanowienia monarchii konstytucyjnej. Młody Puszkin kontaktował się z niektórymi z tych organizacji i według słów jednego z przyjaciół: „żył i rozpłomieniał się w tej burzliwej atmosferze". Z szeregu wolnościowych wierszy, jak „Wolność", „List do Czaadajewa", głosił idee obalenia despotyzmu carów. Wiersze te zyskały ogromną popularność wśród szerokich rzesz i skłoniły cara Aleksandra do wydalenia Puszkina w 1820 roku z Petersburga.

Lata 1820—23 Puszkin spędza na podróżach po Kaukazie i Krymie. Jakiś czas mieszka w Besarabii i Odesie, jako zesłaniec, będąc pod nadzorem żandarmów. W tym okresie zacieśnia się jego więź z członkami tajnego związku rewolucyjnego dekabrystów. Jednocześnie poeta bacznie śledzi rozwój ruchów wolnościowych w Zachodniej i Południowej Europie. Twórczość jego w tym okresie skłania się ku romantyzmowi: w wierszach lirycznych i poematach opisuje życie ludów, dalekich od ośrodków cywilizacyjnych, daje barwne opisy przyrody południa, coraz ostrzej krytykuje wady współczesnego mu społeczeństwa (szczególnie godny uwagi pod tym względem jest poemat „Cyganie").



Aleksander Puszkin

W wyniku konfliktu z możnowładcą Woroncowym, Puszkina przenoszą w 1824 r. na zesłanie do Michajłowskoie (jego majątku rodowego), gdzie poeta żyje przez dwa lata w całkowitym odosobnieniu. W twórczości jego w tym czasie da się zauważyć zwrot ku realizmowi. W Michajłowskim pisze powieść wierszem „Eugeniusz Oniegin", której koncepcja powstała jeszcze podczas pobytu na południu. „Eugeniusz Oniegin" — to zdumiewający trafnością i głębokością spostrzeżeń przekrój współczesnego życia społeczeństwa rosyjskiego, zupełnie słusznie nazwany przez Bielińskiego „encyklopedią życia Rosji". Nie mniej realistyczna jest odnosząca się do tego okresu tragedia „Borys Godunow", w której Puszkin odmalował epokę buntów politycznych i walki o władzę w państwie rosyjskim w początkach XVII wieku. Po raz pierwszy w literaturze podkreślił tu poeta rolę ludu, jako siły, przyśpieszającej procesy dziejowe.

W grudniu 1825 r. w Petersburgu i na południu Rosji kolejno wybuchły powstania dekabrystów, krwawo stłumione przez cara Mikołaja I. Przywódców powstania wysłano na szubienicę, resztę uczestników — na zesłanie i katorgę. Car Mikołaj przypomniał sobie o Puszkinie, przebywającym podówczas w Michajłowskim. Nie mając danych o udziale poety w spisku politycznym, Mikołaj zastosował wobec niego inną taktykę: postanowił zbliżyć go do dworu carskiego i w ten sposób skompromitować w oczach narodu. W tym celu jesienią 1826 r. odwołał go z wygnania do Moskwy i odegrał komedię wspaniałomyślnego „przebaczenia". Poeta nie wiele zyskał na tym, że skończyło się jego wygnanie: stał się bowiem jeńcem cara i nie miał prawa drukować niczego, a nawet opuścić samowolnie Moskwy bez jego zezwolenia.

OSTATNIE 10-lecie życia Puszkina (1827—36) jest okresem szczytnego rozwoju jego talentu. Powstają w tym czasie utwory o najróżnorodniejszej formie, dające świadectwo niespotykanej w dziejach literatury światowej rozległości skali twórczej poety.

Szczególnie przy tym pociąga go liryka. Geniusz jego z jednakową siłą przejawia się w liryce politycznej, jak i w liryce, poświęconej przyjaźni i miłości.

Poeta pisze w tym okresie utwory epickie, poświęcone przeszłości Rosji, jak np. „Połtawa" — dzieje walki Piotra I o silne, narodowe państwo rosyjskie. W „Miedzianym Jeźdźcu" ukazuje dramatyczny konflikt pomiędzy samowładztwem i życiem cierpiącego szarego człowieka.

Od 1830 roku Puszkin dużo pisze prozą, która w porównaniu z poezją uważana była w Rosji za literaturę drugorzędną. Tworzy cykl nowel pod ogólnym tytułem: „Powieści Bielkina", powieści: „Dubrowski", „Pikowa Dama", powieść historyczną „Murzyn Piotra Wielkiego", „Córka kapitana". Bohaterowie tych powieści to ludzie ze sfer demokratycznych: pracująca inteligencja, rzemieślnicy, lud. W noweli „Zawiadowca stacji" ze szczególnym współczuciem rysuje poeta tragiczny los „szarego człowieka". W „Córce kapitana" tworzy realistyczne obrazy powstania chłopskiego z 1773—74 lat. Przywódca powstania chłopskiego Pugaczew i bohaterowie powieści Griniew i Masza — to narodowe typy rosyjskie.

Poezja puszkinowska wolna jest od wszelkiej maniery. W notatkach krytycznych Puszkin wypowiadał się przeciw mglistości romantyków, za „pięknem prostoty", za poezją „wolną od umownych upiększeń". Walczył o „swobodne, nieskrępowane odtwarzanie charakterów", czyli o realizm, który cechuje zresztą większość jego utworów. Zażądał od literatury powrotu do żywego źródła mowy ojczystej.

GŁĘBOKO postępowy charakter twórczości Puszkina wywołał potępienie cara i dworskiej kamaryli, szukających pretekstu do zgnębienia buntowniczego poety. Pretekst taki wkrótce znaleziono. W 1836 r. żona Puszkina została obrażona przez francuskiego oficera — emigranta d'Antesa... Poeta wyzwał go na pojedynek. Mikołaj I, w którego mocy było odwołanie i zakaz pojedynku, nie tylko nie wykorzystał swej władzy w tym kierunku, lecz przyczynił się do zaostrzenia sytuacji. Pojedynek odbył się. Puszkin został ciężko ranny i dnia 10 lutego 1837 r. zakończył życie. Całe postępowe społeczeństwo rosyjskie zostało wstrząśnięte tym tragicznym zgonem „słońca poezji rosyjskiej".

Stosunek postępowej Rosji do zabójstwa Puszkina ujął młody jeszcze wtedy poeta Michał Lermentow w pięknym wierszu „Śmierć poety".

Mikołaj I, z obawy przed rozruchami, zarządził potajemne wywiezienie ciała Puszkina z Petersburga.

Z cyklu „Stara Warszawa"

Dzieje teatrów stolicy

Za niespełna dwa miesiące nastąpi uroczyste otwarcie „Teatru Narodowego" w prawym skrzydle Teatru Wielkiego. Przez szereg miesięcy, a nawet lat, rzucono w to dzieło odbudowy ogromny wysiłek fizyczny i intelektualny, nie mówiąc o ogromnych kosztach sięgających czterystu milionów zł. Będzie to wielkie święto w dziejach warszawskiego teatru.

Mimowoli myśl biegnie wstecz ku poprzednim świętom teatralnym w stolicy: czy i jak obchodzono otwarcia czy poświęcenia gmachów teatralnych w Warszawie? gdzie, kiedy i w jakich warunkach powstawały w naszej stolicy pierwsze sceny i pierwsze widownie? Kto na nich występował? kto był widzem? kto „zleceniodawcą" i inicjatorem? Ogół tak mało wie o tym, że warto poświęcić małą chwilkę na pobieżne choć zapoznanie się z dziejami warszawskich gmachów teatralnych.

Pierwsze widowisko teatralne, jakie w historii naszej sceny zanotowano, zawdzięcza Warszawa mądremu królowi Stefanowi Batoremu. W dwa lata po koronacji przybył on do Warszawy i (zapamiętajmy tę datę!) 1 grudnia 1572 r. ujrzała Warszawa pierwsze widowisko teatralne, pierwsze jeśli pominąć misteria pasyjne, „igry" żaków szkolnych i rybałtów, nie będące w gruncie rzeczy teatrem.

Batory przebywał często w Warszawie, która jeszcze wtedy nie była nawet stolicą. Zatrzymywał się zawsze na zamku królewskim w Ujazdowie. Nie był to już dawny drewniany zameczek myśliwski książąt Mazowieckich, lecz przerobiony za czasów królowej Bony murowany renesansowy gmach. Tam w jednej z największych sal kwiat ówczesnej młodzieży dworskiej odegrał sztukę Jana Kochanowskiego „Odprawa posłów greckich". Powód uroczystości dworskich — małżeństwo synowicy królewskiej Gryzeldy Batorówny z kanclerzem Janem Zamoyskim. Było to — rzecz prosta — widowisko dla wybranych. Ramy były niewątpliwie wspaniałe. Już sama szata zewnętrzna sali — dzieło włoskich majstrów i architektów — stanowiła niebylejakie ramy, a cóż powiedzieć o utworze poetyckim znakomitego naszego mistrza „złotego wieku"?

O ile sam Batory, jako mąż wojenny nie bardzo interesował się życiem artystycznym, o tyle Zamoyski interesował się sztuką, a specjalnie teatrem.

Potem teatr dworski w Warszawie znajduje się w impasie przez długi szereg lat. Zygmunt III (1587 — 1632) uparty fanatyk, nietolerancyjny, znajdujący się pod wpływami Jezuitów, niewiele czasu poświęcił teatrowi. Ale i on sprowadził do Warszawy aktorów angielskich ze słynną grupą Greena na czele. Również gościła na dworze królewskim niejedna trupa włoska, a improwizowane („del arte") jej komedie były ulubionym widowiskiem na Zamku. Spektakle te wykonywano, rzecz prosta, w obcym języku, w naprędce przystosowanej sali, ale już na świeżo przerabianym Zamku Królewskim.

Pierwsza prawdziwa sala teatralna ze wszystkimi urządzeniami powstaje w Warszawie na Zamku Królewskim za czasów Władysława IV. Było to ściśle 300 lat temu. Sala teatralna ze sceną znajdowała się w lewym skrzydle Zamku na I-ym piętrze. Wybudował ją specjalnie budowniczy królewski August Locci, wyposażając w bogaty aparat techniczny, jak zapadnie (!), maszynerie do podnoszenia i opuszczania dekoracji itp. Scena posiadała dwie kondygnacje: na jednej odbywały się przedstawienia, na drugiej po zapadnięciu kurtyny dawano „intermedia" w czasie antraktów. Były dwie kurtyny biała i pomarańczowa. Na otwarcie teatru w 1634 r. dano operę „Św. Cecylia". Prócz oper dawano balety i komedie. W teatrze były loże w postaci okien, gdzie siadywały panie, i dół z „oddzieleniem" dla króla i pięciu miejscami po każdej jego ręce. Były nie raz kłótnie o sąsiednie miejsce m. in. między nuncjuszem papieskim a posłem moskiewskim. Każdy pragnął być bliżej króle, a 5-te miejsce skrajne było najbardziej w niełasce. Dalej tłoczył się dwór, mniej znaczna szlachta i młodzież.

A sama akcja? Ponieważ nie dochowały się żadne plany pierwszego teatru, pozwolę sobie sięgnąć do opisu. Oto, co zapisał podłymi rymami poeta (!) i mierniczy królewski Jarzębski w swoim „Gościńcu, albo opisaniu Warszawy":

„Tam wesela odprawują, włoskie skoki wyprawują! Dla tych Theatrum stoi zacne z kolumnami, nie widziane między nami. Jedne kunszta na dół schodzą, wagami do góry wchodzą. Drugie śruby obracają, w mgnieniu oka odmieniają. Czynią z chmurami ciemności, potem światłość przyjemności. Ot, pod wierzchem niebo własne, z obłokami zda się jasne. Słońce i miesiąc z gwiazdami, niebieskiemi planetami. Tam piekło ujrzysz straszliwe i morze zdać się burzliwe, na którym podczas pływają, syreny morskie śpiewają. Na batach tam jeżdżą na niem, w takim morzu nie utoniem. Jedni się z nieba spuszczają, innych z ziemi wyciągają. Odprawują komedyją, śpiewaniem a melodyją, sztuczną jakby rozmawiali, zaś i sobie przymawiali. W kalwicymbał pięknie grają, nogi im po włosku drgają!"

Jak reagowała publiczność i do jakich gorszących scen dochodziło w teatrze 300 lat temu, opowiemy następnym razem.

KAZIMIERZ BIERNACKI

Tak jeszcze rok temu wyglądał Plac Teatralny. Dzisiaj mury pięknego gmachu corazziowskiego rozbrzmiewają stukotem młotów. Za dwa miesiące na scenie „Teatru Narodowego", mieszczącego się w prawym skrzydle Teatru Wielkiego, rozpocznie się pierwszy po wojnie sezon.

Mikołaj Leskow

Niewielka pomyłka

Tłum. Jan Krusz

Twórczość N. S. Leskowa, znakomitego pisarza rosyjskiego XIX w. stosunkowo mało jest znana w Polsce.

Działalność pisarską rozpoczął Leskow w siódmym dziesiątku ubiegłego stulecia — od publicystyki. Po licznych artykułach i felietonach zaczął pisywać krótkie opowiadania i obrazki, potem doszedł do utworów powieściowych. Niedola chłopskiego bytu, satyra na popów, carskich urzędników i właścicieli ziemskich — oto tematy Leskowa. Jego twórczość osiąga szczyty sztuki pisarskiej w humorze pokroju Gogola w satyrze gatunku Czechowa.

Znaczna część zarówno opowiadań jak i powieści Leskowa została przez ówczesną cenzurę karykaturalnie okrojona, bądź w ogóle niedopuszczona do druku.

Dopiero obecnie radzieckie Wydawnictwo Literatury Pięknej przez wydanie obszernego wyboru pism Leskowa złożyło należny hołd wielkiemu postępowemu pisarzowi — w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci (przyp. tłum.).

I

Wieczorkiem w Zielone Świątki, pewna inteligentna kompania prowadziła dyskusję na temat wiary czy niewiary. Rozmowa nie dotyczyła zresztą zasadniczych zagadnień deizmu czy materializmu, a raczej dawania wiary ludziom obdarzonym specjalnymi zdolnościami jasnowidzenia i prorokowania, a nawet swego rodzaju cudotwórstwa. Przy tej okazji pewien ustosunkowany moskwiczanin wypowiedział następujący pogląd:

— Nie łatwo panowie, zdecydować taką kwestię, kto jest wierzący, a kto nie: różne są tego przyczyny i zdarza się, że w pewnych wypadkach i nasz rozum potrafi zbłądzić.

I po tym wstępie opowiedział nam ciekawą historię, którą postaram się przekazać jego słowami:

„Mój wujek i moja ciotka byli obydwoje pod wielkim wpływem nieboszczyka cudotwórcy Iwana Jakowlewicza. Specjalnie ciotka nie rozpoczynała żadnej sprawy bez zasięgnięcia rady świętego starca. Idzie do niego, do szpitala wariatów, gdzie przebywał i prosi, ażeby się pomodlił na intencję jej sprawy. Wujek był łebski człowiek i na opinii Iwana Jakowlewicza mniej polegał, jednakże i on czasami dawał wiarę przepowiedniom i zezwalał ciotce na noszenie darów i ofiar. Wujostwo byli niebogaci, ale żyli bardzo dostatnio — handlowali herbatą i cukrem i mieli skład we własnym domu. Synów nie mieli, natomiast trzy córki: Kapitolinę, Katarzynę i Olgę.



Wszystkie trzy były niebrzydkie i gospodarne. Kapitolina była zamężna, lecz nie za kupcem, a za malarzem — jednakże był on dobrym człowiekiem i nieźle zarabiał — brał głównie roboty malarskie w cerkwiach. Cała rodzina zwracała uwagę, że mimo jego „świętobliwego" zajęcia lubił prowadzić wolnomyślne rozmówki zaczerpnięte z Kurhanowa, wspominał o Chaosie, Owidiuszu, Prometeuszu i robił porównania legend do kronik. Gdyby nie ta przywara — byłby bez zarzutu. A poza tym nie mieli dzieci, czem wujostwo byli zgorszeni. Zaledwie pierwszą córkę wydali zamąż i oto po trzech latach małżonkowie byli bezdzietni. Z tego powodu konkurenci poczęli unikać pozostałych dwóch sióstr.

Ciotka zapytywała Iwana Jakowlewicza, dlaczego jej córka nie rodzi: obydwoje — mówi — młodzi, urodziwi, a dzieci jak nie ma tak nie ma.

Iwan Jakowlewicz zamamrotał:

— Jest niebo w niebiesiech; niebiosa są w niebie...

Jego suflerzy wytłumaczyli ciotce, że święty ojciec, każe jej zięciowi modlić się do Pana Boga, a zięć podobno nie bardzo wierzący.

Ciotkę aż zatchnęło: — wszystko — widzi jasno!

I zaczęła namawiać malarza, żeby poszedł do spowiedzi, a temu ani się śni! Wszystko tak lekko traktował, nawet w postne dni mięso opychał... przy tym opowiadano o nim, że jada ślimaki i ostrygi.

...Żyli wszyscy razem i często martwili się, że w ich zacnej, kupieckiej rodzinie znalazł się taki niedowiarek.

II

I oto poszła ciotka do Iwana Jakowlewicza, ażeby prorok ubłagał zmianę stanu Kapitoliny na błogosławiony, a raba Łaria (tak zwał się malarz) oświecił wiarą.

Prośbę zanieśli razem i ciotka i wujek.

Iwan Jakowlewicz zabełkotał coś, czego absolutnie nie można było zrozumieć, a jego wierni satelici, którzy zawsze przy nim siedzieli, natychmiast wytłumaczyli:

— Dziś on nie ma natchnienia — oświadczyli — powiedzcie, o co wam chodzi, a my napiszemy na kartce i jutro mu ją podamy.

Ciotka zaczęła dyktować, a ci zapisują:

„Otwórz łono córce Kapitolinie, a raba Łaria naprowadź na drogę wiary".

Zostawiła ciotka tę proszalną kartkę i wróciła do domu znacznie pocieszona.

W domu staruszkowie zwierzyli się ze swego pomysłu jedynie Kapitolince, a i to pod warunkiem, żeby malarzowi-niedowiarkowi nie powtarzała, żeby jednak dla niego była łagodna i ustępliwa i żeby pilnie uważała, czy mąż nie nabiera zaufania do Iwana Jakowlewicza.

A malarz drwił ze wszystkiego, ciągle dowcipkował i stwarzał rozmaite powiedzonka. Przychodzi pod wieczór do teścia i mówi: — „chodźmy godzinki na pięćdziesiąt dwie strony odśpiewać", to znaczy, że chce zagrać w karty. Albo siądzie i proponuje: „będziemy grali do pierwszego zemdlenia".

Ciotka takich słów słuchać nie chce. Wujek zwraca mu uwagę: „nie obrażaj jej, ona cię bardzo lubi i na twoją intencję obietnicę uczyniła". Malarz roześmiał się i mówi do ciotki:

— Dlaczego mama obietnicę na intencję nieznanych spraw składa? Za taki dowcip głowa świętego Jana spadła. Niech mama uważa, żeby i u nas w domu nie zdarzyło się jakieś nieszczęście...

Teściowa zlękła się nie na żarty i codziennie biegała trwożnie do szpitala wariatów. Tam ją uspakajali twierdząc, że wszystko idzie pomyślnie — prorok każdego dnia kartkę odczytuje i niewątpliwie wszystko, co na niej zapisane, spełni się co do joty.



Rzeczywiście niedługo się spełniło, ale jak, to aż trudno opowiedzieć.

III

Przychodzi do ciotki jej średnia córka, dziewicza Kasia i z wielkim szlochem pada do nóg.

Ciotka zapytuje:

— Co się stało? Kto cię skrzywdził?

A ta wśród łkań odpowiada:

— Mamusiu najmilsza, sama nie wiem co to takiego i od czego... pierwszy i ostatni raz przydarzyło mi się... Tylko błagam ukryj mój grzech przed ojcem.

Ciotka popatrzyła na nią, palcem tknęła w brzuch i rzekła:

— To miejsce?

Kasia odparła:

— Tak mamusiu. Jak mogłaś odgadnąć... sama nie wiem z czego...

Ciotka tylko westchnęła i załamała ręce.

— Moje dziecko — nie próbuj dociekać, to może mój błąd i ja za niego winę ponoszę — zaraz pojadę sprawdzić — i natychmiast pojechała dorożką do Iwana Jakowlewicza.

— Pokażcie mi kartkę z naszą prośbą — mówi — gdzie to prosimy o łaskę poczęcia dla naszej córki, jak tam napisane?

Satelitki świętego starca poszukały na oknie i pokazały. Ciotka popatrzyła i o mało nie dostała pomieszania zmysłów. Jak sądzicie? Wszystko stało się dzięki małej pomyłce, bowiem zamiast imienia zamężnej Kapitoliny, widniała na kartce dziewica Katarzyna. Modlitwa ściśle poskutkowała.

Baby-orędowniczki orzekły:

— Jakiż grzech wypadł! No, ale imiona takie podobne... nie szkodzi, to będzie można naprawić.

Ciotka pomyślała: — Łżecie, teraz już nic nie naprawicie. Iwan wymodlił to dla Kasi — i podarła karteczkę na drobne kawałki.

IV

Bardzo się obawiali, jak to zakomunikować wujkowi.

Był taki zapalczywy, że trudno go było ostudzić; przy tym Kasię najmniej kochał — ulubienicą była młodsza Oleńka.

Myślała, myślała ciotka i zdecydowała, że własnym rozumem nie wylezie z tej biedy — woła zięcia malarza i wtajemnicza go we wszystkie szczegóły, a potem z prośbą:

— Ty — mówi — choć niedowiarek, masz przecież jakieś uczucia: zlituj się nad Kasią i pomóż mi ukryć jej dziewiczy grzech.

A malarz zmarszczył chmurne czoło i mówi surowo:

— Proszę wybaczyć, pani choć matka mojej żony, musi wiedzieć, że nie znoszę jak mnie ktoś posądza o niedowiarstwo, a po drugie nie mogę zrozumieć jaki grzech przypisuje pani Kasi, jeżeli o to, co się stało, tyle czasu modlił się Iwan Jakowlewicz. Ja dla Kasi mam prawdziwie braterskie uczucia, wstawię się za nią, gdyż ona absolutnie w niczym nie zawiniła.

Ciotka gryzie palce i popłakuje:

— Jakże to w niczym?...

— Naturalnie. Przecież to wasz cudotwórca naplątał ten cały interes. Jego pani musi pociągnąć do odpowiedzialności.

— Za co go można pociągnąć? On jest prorokiem!

— A, jeżeli jest prorokiem, to pani musi zmilknąć. Niech pani przyśle do mnie Kasię i trzy butelki szampana.

Ciotka podskoczyła:

— Co takiego?

Potwierdza:

— Trzy butelki szampana — jedną natychmiast do mego pokoju a dwie później, tam, dokąd wskażę. Tylko, żeby były przygotowane i odpowiednio zamrożone.

Ciotka popatrzyła na niego i pokręciła głową.

— Bóg z tobą — mówi — sądziłam, żeś ty tylko niedowiarek, mimo to, że świętych malujesz, a ty, jak się okazuje, pozbawiony jesteś wszelkich uczuć... Dlatego ja przed twoimi obrazami nie mogę się modlić...

Odpowiedział spokojnie:

— Na temat wiary, niech się pani uspokoi: mnie się zdaje, że to pani ma pewne wahania. Sądzi pani, że przyczyna stanu Kasi jest zapewne naturalna, a ja wierzę niezłomnie, że to jedynie Iwan Jekowlewicz spowodował. A o uczuciach moich przekona się pani, kiedy się zjawi w mojej pracowni i Kasia i szampan.

V

Ciotka myślała, kombinowała i posłała do malarza Kasię i wino. Dziewczyna weszła z tacką zapłakana; on podskoczył, ścisnął ją za ręce i sam się rozpłakał.

— Współczuję ci gołąbku, w tej twojej przypadłości, ale trzeba temu zaradzić — mówi — odkryj mi bez osłonek wszystkie swoje tajemnice.

Panna nic przed nim nie ukryła, a on wysłuchał, zamknął ją na klucz w swojej pracowni i wyszedł.

Spotkał zapłakaną ciotkę, uścisnął ją, pocałował i rzekł:

— Niech się mama nie obawia i przestanie płakać, a nuż Pan Bóg pomoże.

— Powiedz mi — szepcze ciotka — kto jest winowajcą?

A malarz pogroził jej łagodnie palcem i mówi:

— O, to niedobrze: ciągle mnie pani prześladuje niedowiarstwem, a obecnie, kiedy na panią przyszła chwila wypróbowania siły jej wiary — widzę, że zachwiała się pani poważnie. Czy rzeczywiście nie widzi pani, że tu winnych nie ma, a wszystko polega na małej pomyłce cudotwórcy?

— A gdzież moja biedna Kasia?

— Zakląłem ją najbardziej artystycznymi zaklęciami i ona jak skarb przy słowie amen, rozsypała się w proch.

I pokazał teściowej klucz.

Ciotka domyśliła się, że on ukrył dziewczynę przed pierwszym gniewem ojca i uścisnęła go.

— Przebacz mi — szepnęła — widzę, że nie jesteś pozbawiony tkliwych uczuć.

VI

Przyszedł wujek, napił się jak zwykle herbaty i mówi:

— No jazda, siadaj do godzinek na pięćdziesięciu dwóch stronicach.

Zasiedli. Domownicy pozamykali wszystkie drzwi naokoło i chodzą na palcach. Ciotka podchodzi do drzwi i znów się oddala, podsłuchuje i żegna się raz po raz.

Wtem, jak coś brzęknie... Wybiegła i schowała się.

— Odkrył mu — odkrył mu tajemnicę! Teraz się rozegra piekielna scena.

I rzeczywiście: drzwi się rozwarły i wujek krzyczy:

— Dajcie mi futro i ciężki kij!

Malarz ciągnie go za rękę i perswaduje:

— Dokąd? Czekaj!

Wujek grzmi:

— Do domu wariatów. Jadę cudotwórcę wyłupić!

Ciotka zajęczała za drzwiami:

— Pobiegnijcie do wariatów jak najszybciej, żeby Iwana Jakowlewicza schowali.

Nie ulega wątpliwości, że wujek sprawił by tęgie lanie prorokowi, ale i w tym wypadku malarz siłą swej wiary powstrzymał zapaleńca.

VII

Zaczął zięć od przypomnienia teściowi, że ten ma jeszcze jedną córkę.

— To nic, jej los to co innego, a Korejszę[1]) muszę sprać na amen. A potym, niech mnie nawet posadzą.

— Ja cię też sądem nie straszę, ale pomyśl, jaką krzywdę może Iwan Jakowlewicz uczynić Oldze. Takie ryzyko jest wręcz okropne!

Wujek zastanowił się i zamilkł.

— A cóż on może Oldze zrobić?

— To samo, co zrobił Kasi.

Wujek spojrzał złym okiem i rzucił:

— Co za bzdury pleciesz! A czyż on to może zrobić?

A malarz najspokojniej:

— No, jeżeli jesteś niewierzący, to rób jak chcesz, tylko po tym nie martw się i nie obwiniaj biednych dziewcząt.

Wujek zatrzymał się. Zięć wciągnął go z powrotem do pokoju i dalej perswadował:

— Lepiej jasnowidza zostawić, a wziąć się do załatwienia sprawy samemu i w domowym kółku naprawić ją.

Stary zgodził się, nie wiedział jednak co tu można naprawić. Zięć-malarz i na to znalazł odpowiedź:

— Dobrych pomysłów szuka się nie w gniewliwym nastroju, a w radosnym.

— Gdzież się w naszym wypadku można doszukać radości? — odparł wujek.

— Powód jest. — Mam dwie buteleczki „szipuczki" i dopóki ty ich ze mną nie wypijesz, słowem ci jednym nie poradzę. Zgódź się — wiesz, że ja słowa dotrzymuję.

— Bujaj, bujaj! Zobaczymy co z tego dalej będzie.

A zresztą zgodził się.

VIII

Malarz żywo zakomenderował, a po chwili wszedł za nim młody artysta, jego pracownik i wniósł na tacy dwie butelki i kieliszki.

Kiedy weszli, zięć zamknął drzwi na klucz, a klucz wsunął do kieszeni. Wujek popatrzył i... naraz zrozumiał wszystko.

Malarz skinął na swego pomocnika a ten zwrócił się z pokorną prośbą:

— Zawiniłem — przebaczcie i pobłogosławcie.

Wujek pyta zięcia:

— A sprać go można?

Zięć odpowiada:

— Można, ale nie warto.

— No, to niech przynajmniej na kolanach przeprosi.

Zięć szepnął pomocnikowi:

— Dla kochanej dziewczyny i na kolana klęknąć można.

Tamten usłuchał.

Stary rozpłakał się.

— Bardzo ją kochasz?

— Bardzo.

— No to pocałuj mnie.

W ten sposób niewielką pomyłkę cudotwórcy Iwana Jakowlewicza zatuszowano. Wszystko to pozostało w ścisłej tajemnicy, a do najmłodszej siostry konkurenci walili jak w dym, widząc, że „nadzieja" średniej nie zawiodła.

---

[1]) I. J. Korejsza, postać autentyczna w latach 1860-ych. Jasnowidz na pół obłąkany, przebywał w domu wariatów, mimo to cieszył się dużą popularnością w kołtuńskim środowisku Moskwy.

Dr Tadeusz Klimowicz

Szkodliwe sądy o psychologii

Dzieje rozwoju psychologii, jej udział w rozwiązywaniu zagadnień życia codziennego, w poradnictwie zawodowym, jej potężny wpływ na teorię i praktykę pedagogiczną, na psychiatrię — w istocie czynią zupełnie bezprzedmiotowym zagadnienie, czy psychologia jest nauką ważną i godną pielęgnowania w radykalnie zmienionych warunkach naszego życia społeczno-politycznego.

A jednak słyszy się dość często opinie, że psychologia nie jest gałęzią wiedzy, zasługującą na zaufanie, że nie można na jej zaleceniach opierać poważniejszych posunięć w życiu społeczno-politycznym.

Tego rodzaju sądy, wypowiadane w formie apodyktycznej przez ludzi nie orientujących się dokładnie w psychologicznych metodach badania, są niezmiernie szkodliwe w Polsce, gdzie psychologia — zwłaszcza stosowana — znajduje się jeszcze, niestety, na dość niskim poziomie rozwoju.

W Rosji Sowieckiej nie stwierdzamy takiego hiperkrytycznego i nieumotywowanego stosunku do psychologii. Toteż rozwija się ona tam systematycznie i planowo, podejmując pracę nad tymi przede wszystkim zagadnieniami, których rozwiązanie ma szczególnie doniosłe znaczenie dla realizacji najpilniejszych celów państwowości radzieckiej*).

Na ustosunkowanie się społeczności radzieckiej do psychologii wpłynęły niewątpliwie w sposób decydujący poglądy Lenina.

Lenin, który był nie tylko genialnym rewolucjonistą i organizatorem mas, lecz i człowiekiem o niezwykle różnostronnych zainteresowaniach oraz rozległej wiedzy, przywiązywał wielką wagę do badań psychologicznych i dał temu m. i. wyraz w swych „notatkach filozoficznych" („Fiłosowskije tietradi").

W strukturze psychicznej Lenina łączył się w rzadki sposób kapitalny zmysł praktyczny z siłą abstrakcyjnego myślenia, ze skłonnością do spekulacji filozoficznej. Należał do tego typu ludzi, dla których stworzenie indywidualnie przemyślanego poglądu na świat stanowi podstawowe zagadnienie życia.

Zastanawiając się nad stosunkiem psychologii do filozofii, Lenin uznawał psychologię za jedną z podstaw, na których opierać się powinna teoria poznania i **dialektyka**, stanowiąca — jak wiadomo — jądro materializmu dalektycznego. Oto, co w tej sprawie pisze Lenin w notatkach, poświęconych pracy Lassalle'a „Filozofia „ciemnego" Heraklita z Efezu" (rok 1858).

„Historia filozofii, dzieje poszczególnych nauk, historia rozwoju umysłowego dziecka, historia rozwoju umysłowego zwierząt, historia języka, **psychologia, fizjologia zmysłów** — oto te dziedziny wiedzy, na których powinna się oprzeć teoria poznania i **dialektyka**"*)

Porównaj: Korniłow, Imsonow, Tiepłow: „Psichologia", p. 9 (Izdanije tretje, Moskwa, 1948 r., p. 454). Podkreślenia nasze.

Lenin doceniał też całkowicie rolę psychologii w pedagogice, w twórczej pracy wychowawczo-dydaktycznej, w kształtowaniu osobowości ludzkiej.

Psychologiczne koncepcje Lenina jego teoria „odbicia" stały się podstawą psychologii sowieckiej i wywalczyły dla niej to wielkie uznanie i zaufanie, którym cieszy się ona w Rosji.

Państwowość nasza, zmierzająca ku stopniowej realizacji ustroju socjalistycznego, powinna za przykładem Rosji Sowieckiej uwzględnić w dostatecznej mierze psychologię przy kształtowaniu rzeczywistości polskiej i co za tym idzie otoczyć troskliwą opieką wysiłki psychologów naszych, skierowane ku rozwojowi psychologii stosowanej, a zwłaszcza — poradnictwa zawodowego.

Jest to droga ku podniesieniu wydajności pracy ludzkiej na podstawach naukowych, opartych o ściśle eksperymenty fizjologiczno-psychologiczne.

---

*) Popularny przegląd wyników, do których doszła psychologia radziecka, czytelnik znajdzie np. w broszurze prof. B. G. Ananjewa: „Uspiechi sowietskoj psychologii" (Lenizdat, 1948 str. 23).

*) „Leninskij Sbornik", p. 315. (Moskwa — Leningrad, tom XII, 1930 r., str. 473).

Aleksander Ziemny

Dzieło szalonego reportera

Jeśli słyszy się u nas dość często, że jakaś powieść czy inny utwór prozy artystycznej napisany został po dziennikarsku — to niewątpliwie tkwi w tym w pewnym sensie ujemna ocena. Surowe realia, fakty zaczerpnięte bezpośrednio z życia, autentyczne opisy nie mogą się jakoby zmieścić w ramach sztuki. Nasuwa się tu wniosek, że dziennikarza — niezależnie do tego, jaki rodzaj dziennikarstwa by on wykonywał — w żadnym wypadku nie można traktować jako artystę.

Takie mniemania spotykamy jeszcze b. często, a doniedawna panowały one powszechnie Jednakże walka o **czystość gatunku** literackiego z każdym rokiem traci dziś słuszność, albowiem właśnie najwybitniejsi pisarze najwięcej dopuszczają się „skażeń" owej czystości gatunku przez przenoszenie na karty swych książek prawdziwych wydarzeń, osób, dat. Elementy reportażu wdzierają się coraz częściej do literatury pięknej, z rezultatami — jak przekonaliśmy się w wielu wypadkach — pozytywnymi dla całości danego utworu.

Podobnie jak oryginalna twórczość literacka, dziennikarstwo może być również sztuką przez duże „S" Przykładów tego mamy pod dostatkiem. Przed wojną do najlepszych bodaj wyników doszedł u nas w tej dziedzinie Ksawery Pruszyński w pamiętnych sprawozdaniach z walk w Hiszpanii. Z ostatnich zaś wydawnictw warto tu choćby wspomnieć o wielkim reportażu pióra J. Hersey'a p. t. „Hiroszima" i o książce Jacka Wołowskiego „Tak było".

Reportaż jest popularny, zyskuje coraz to nowych zwolenników wśród piszących, ale jak dotychczas nie zjawił się jeszcze następca niedoścignionego mistrza reportażu, zmarłego przed rokiem w Pradze Egona Erwina Kischa, którego dwie książki ukazały się niedawno w polskich przekładach. „Szalony reporter" — jak Kisch nazwał samego siebie — łączył w swych porywających książkach rzadkie zalety pióra z bezkompromisową, antyfaszystowską ideologią. Pisarz niemiecki Heinrich Mann wyraził się o nim:

„Miał on niezwykły zmysł teraźniejszości, co czyniło go rewolucjonistą i poetą. Miał artystyczne wyczucie języka oraz zrozumienie dla przeżyć ludzi, z którymi rozmawiał".

W swej barwnej, pełnej fantastycznych przygód karierze Kisch pozostał do końca dziennikarzem „par excellence", co stanowiło zawsze przedmiot jego chluby. Gdy przyjaciele namawiali go, aby porzucił swój uciążliwy zawód i zaczął pisać opowiadania na kanwie swych przeżyć — odrzucał z miejsca podobne rady, twierdząc, że przedstawianie prawdy jest daleko bardziej interesujące i obfituje w znacznie więcej możliwości niż tworzenie fikcji.

Gorący przyjaciel Zw. Radzieckiego, odkrywca nowej Azji, autor niezrównanie plastycznych opisów Meksyku i Australii — Kisch podążał wszędzie, gdzie nabrzmiewały rewolucyjne ruchy społeczne, gdzie budziła się świadomość stojących dotychczas na niskim szczeblu kulturalnym narodów. Umiał błyskawicznie wychwycić z rzeczywistości danego kraju najbardziej charakterystyczne momenty, aby potem posługując się dzięki swej fenomenalnej pamięci niezliczonymi cytatami danymi statystycznymi i faktami historycznymi, anegdotami itp. przetworzyć **widzialne** na wielostronny obraz aktualnej sytuacji danego terenu.

„Wszystko sprowadza się do tego, aby znaleźć klucz" — mówił Kisch o swej pracy reportażysty. Pod mianem „klucza" rozumiał on przede wszystkim radykalne, zdecydowane nastawienie polityczne pisarza. Wrodzona pasja dociekania badania życia w najskrytszych jego zakamarkach, była motorem jego ciągłych eskapad z kontynentu **na kontynent, z kraju do kraju.** Oto jak brzmi dziennikarskie credo Kischa:

„Gdziekolwiek byłby mnie zagnał przypadek, miejsce to stałoby się w każdym razie wkrótce odskocznią; dbałaby o to najsilniejsza z moich cech: ciekawość: Podobnie jak inni ludzie budzą się ze snu w momencie groźnym, tak ja budzę się, ponieważ nie wiem, kim jest osoba, poruszająca się w moim śnie na drugim planie. Nie mogę jechać tramwajem bez chęci ustalenia, jaką książkę czyta pan w przeciwległym kącie. Śledzę jakąś parę na przestrzeni kilku ulic, aby dowiedzieć się, jaką mową się posługują. Zaglądam do obcych okien, czytam wszystkie szyldy w domu, w którym mam złożyć wizytę, przetrząsam cmentarze w poszukiwaniu znanych nazwisk. Obojętnych ludzi pytam o ich życie. Niezwykle nazwy ulic zmuszają mnie do zbadania, czemu tak się nazywają...".

Powyższe „wyznanie wiary" potwierdzają w całej rozciągłości dwie nowowydane u nas pozycje E. E. Kischa: „Chiny bez maski" i „Jarmark sensacji". Na ogólnikowe omówienie książki te naprawdę nie zasługują, natomiast ażeby przeprowadzić dokładniejszy rozbiór, należałoby przejść oba utwory karta za kartą — tyle nagromadzono w nich faktów, uwag, skojarzeń, paradoksów, ciętości, dowcipu, a nawet liryzmu. Ograniczymy się więc do krótkich informacji, **z tym że Czytelnik, jak sądzimy, nie** omieszka sam przekonać się o wartości obu książek.

W „Chinach bez maski" Kisch skupia soczewkę na przełomowym momencie dziejów 400-milionowego narodu. Rok 1932 znamionują zjawiska ogromnej doniosłości: wzrastająca agresja militarna Japonii, krzyżująca się z coraz silniejszą penetracją gospodarczą państw zachodnich — i z drugiej strony — wojna domowa kuomintangowskich zdrajców idei Sun-Jat-Sena przeciwko prowincjom północnym gdzie panuje władza ludowa. Kisch nie buduje tu wielkich panoramicznych obrazów, istotę sytuacji przedstawia na przykładzie drobnych, lecz jaskrawych scen i epizodów z życia codziennego Pekinu, Szanghaju i Nankinu, wielotysięcznych zbiorowisk najprzeróżniejszych narodowości, elementów społecznych, interesów i sił politycznych.

„Jarmark sensacji" zawiera natomiast kilkanaście uroczych, opartych na prawdziwych wydarzeniach gawęd o młodości autora za czasów C. K. Monarchii Austro-Węgier. Jeśli autor od czasu do czasu daje tu upust swej wyobraźni, to czyni to jedynie dla tym lepszego zilustrowania faktów rzeczywistych czy też obyczajów mieszczaństwa i półświatka. Pragi Czeskiej w pierwszych latach naszego wieku. „Jarmark" odsłania z humorem „kuchnię" pracy dziennikarskiej owego okresu, kiedy to sensacyjne bomby polityczne były dziełem niepozornego reportera z działu miejskiego gazety.

Dzięki niezliczonej ilości przeróżnych karkołomnych wyczynów dziennikarskich E. E. Kischa, który był równocześnie pełnym wdzięku causeurem postać jego zdążyła już porość w legendę i dookoła niej krążą dziesiątki anegdot. Te ostatnie w większości swej nie mijają się z prawdą.

Na zakończene pozwolę sobie przytoczyć jedną z nich:

Pewien początkujący dziennikarz zadał Kischowi pytanie: „Co robić, żeby dobrze pisać?"

Kisch odpowiedział:

„— Jeśli ma pan coś do powiedzenia niech pan to napisze Następnie niech pan sobie wyobraży, że tekst pański ma być przetelegrafowany do Australii, przy czym jedno słowo kosztuje 20 koron. Niech pan teraz wyrzuci z maszynopisu wszystkie słowa, nie warte pańskim zdaniem 20 koron. Jeśli po tej operacji coś jeszcze pozostanie — wówczas, wzywając na pomoc wszystkie nadziemskie moce, niech pan swój utwór prześle do redakcji..."

Egon Erwin Kisch: **„Chiny bez maski"**. Przekład T. Zabłudowskiego. Str. 206. **„Jarmark sensacji"**. Przekład St. Wygodzkiego. Str. 297. Okładki obu książek projektował Mieczysław Berman. Wyd. „Prasa Wojskowa", Warszawa.

Gospodarka i finanse

Nowe formy współpracy spółdzielni gminnych z rolnikiem — producentem

Przyczyną wielu błędów i niedomagań aparatu skupu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" jest brak stałej bezpośredniej współpracy z rolnikiem - producentem. Dotychczasowa forma łączności ograniczona była w zasadzie do zaspakajania wzajemnych potrzeb handlowych.

Rolnik - producent potrzebuje natomiast ciągłej opieki, porady, pomocy itp. Spółdzielnia gminna zaś, dla usystematyzowania swojej pracy w skupie, musi być poinformowana o przewidywancj podaży produktów rolniczych, terminie dostawy itp.

Celem ukształtowania odpowiedniej stałej formy współpracy z rolnikiem powołane zostały zrzeszenia branżowe plantatorów i hodowców. Zrzeszenia te miały zapewnić rolnikowi potrzebną pomoc fachową w uprawie, a ponadto zajmować się organizacją upraw roślin przemysłowych i ich kontraktacją w ramach ogólnokrajowych planów produkcyjnych. Pełnego celu jednak nie osiągnięto, ponieważ aparat zrzeszeń, poza nielicznymi wyjątkami, w zasadzie nie schodził niżej powiatu. Bardzo często zbiurokratyzowany aparat urzędniczy nie rozumiał potrzeb chłopa, nie docierał do wsi, nie spełniając tym samym wyznaczonego mu zadania.

Na III Kongresie Związku Samopomocy Chłopskiej, odbytym w kwietniu br. w Warszawie podjęto uchwały, zalecające reorganizację istniejących zrzeszeń branżowych przez powołanie w gromadach, a więc najbliżej miejsca produkcji rolniczej, **zrzeszeń chłopów pod nazwą grup plantatorów, bądź hodowców przy kołach gromadzkich ZSCHł.**

Zorganizowani w ten sposób chłopi - producenci np. trzody chlewnej, lub plantatorzy roślin oleistych, tworzą oddzielne grupy Każda grupa wybiera kierownika spośród zrzeszonych członków. Kierownikiem tym będzie z reguły najświatlejszy, uspołeczniony, mało - średnio - bądź bezrolny chłop, zamieszkały w danej gromadzie, mający jej zaufanie i rozumiejący troski i potrzeby wsi.

Zadania jakie mają wykonać zreorganizowane zrzeszenia i ich kierownicy będą dwojakiego rodzaju. Przede wszystkim rolnicy zrzeszeni w poszczególnych grupach będą wymieniali na periodycznych zebraniach swoje doświadczenia w hodowli i uprawie. Pobudzanie do współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego, będzie należało do zadań grupy i jej kierownika. Kierownik branżowy, jako mąż zaufania zrzeszonych producentów plantatorów, będzie ponadto wyrazicielem ich interesów w stosunku do gminnej spółdzielni, zapewniając pełne pokrycie ich potrzeb.

Drugi kierunek pracy polega na tym, że gminna spółdzielnia przez kierownika branżowego nawiąże bezpośrednią współpracę z plantatorami i hodowcami w gromadzie. Uzyskany więc zostanie wpływ na planowanie produkcji w gospodarstwach chłopskich, na kierunek jej rozwoju, na organizację dostaw produktów rolniczych, ich terminowość.

Organizacja grup hodowców i plantatorów przez ZSChł. oraz wybory ich kierowników odbywają się obecnie w całym kraju, tak, by najpóźniej do końca czerwca br. we wszystkich gromadach rozpoczęły one swoją działalność. Na stworzenie tych grup w tak krótkim czasie wpływa konieczność pełnej ich pracy już w okresie pożniwnym, przy organizacji dostaw płodów rolnych oraz sprawnym zaopatrzeniu rolników przed zasiewami jesiennymi.

Ta nowa forma pracy na wsi, realizowana przez Zw. Samopomocy Chłopskiej, korzystać będzie z pomocy fachowej, stale rosnącego zastępu, instruktorów Państwowej Służby Agro - technicznej. Stanowi ona dalszy krok naprzód w walce o usprawnienie produkcji rolniczej, o lepsze plony, o większą wydajność. Spowoduje mocniejsze niż dotychczas zespolenie gospodarstw chłopskich z gminną spółdzielnią. Przyczyni się do szybkiego rozszerzenia dotychczasowego zakresu pracy spółdzielni gminnych, szczególnie tych, które niedostatecznie opanowały skup produktów rolniczych.

Postawienie współpracy gminnej spółdzielni z rolnikiem na takiej płaszczyźnie, wprowadza w rozwiązanie tych codziennych zadań gospodarczych głęboki sens społeczny. **Ten społeczny charakter wynika z coraz silniejszego wiązania indywidualnego gospodarstwa chłopskiego z gospodarką ogólno-narodową.** Ujawnia się on w uzyskaniu przez gminną spółdzielnię wpływu na hamowanie żywiołowości i przypadkowości w produkcji rolniczej, wprowadzając w jej miejsce produkcję planową, opartą o ustalenia potrzeb surowca dla przemysłu rolniczego, potrzeb konsumcyjnych i wynikającej z konsekwentnie realizowanej rejonizacji upraw. Społeczny sens tej skorygowanej formy pracy leży również w zapewnieniu stałej pomocy i doradctwa podstawowej masie chłopskiej, nie tylko ze strony fachowego aparatu instruktorskiego, ale ze strony samych chłopów.

Z przesłankami społecznymi, wiąże się sens gospodarczy nowej formy pracy. Planowa produkcja, stała troska o jej ciągły rozwój, upowszechnienie racjonalizatorstwa w pracy, zwiększony plon — to wszystko elementy umożliwiające podniesienie poziomu gospodarczego wsi. Podwyższony dochód chłopa, to wzmożenie jego konsumcji artykułów przemysłowych, to wzrost dobrobytu na wsi.

ZSCHł., Centrale spółdzielcze i przedsiębiorstwa państwowe, opierające się na produkcji rolniczej niewątpliwie dopomogą podstawowej masie chłopskiej do przełamania wstępnych trudności organizacyjnych na jakie nowe, gromadzkie organizacje plantatorów i hodowców mogą napotkać.

Milionowe masy członkowskie Zw. Sam. Chł., gminnych spółdzielni — spośród których rekrutować się będą kierownicy grup, pozwalają wierzyć w osiągnięcie pewnego sukcesu w pracy grup hodowców i plantatorów.

Kilkudziesięciotysięczna armia kierowników grup, to awangarda bojowa chłopów, walczących o większą wydajność, o wykorzystanie każdego kawałka ziemi, o jak najracjonalniejsze użytkowanie pasz, o podniesienie hodowli. To awangarda, walcząca o wyższy poziom kultury rolnej, o systematyczne pogłębienie procesu społecznej przebudowy wsi, o podniesienie jej gospodarczego i kulturalnego poziomu, a więc szeroko pojętego dobrobytu.

STANISŁAW CHROMIK

Krajowa wystawa morska

W pawilonach targowych Międzynarodowych Targów Gdańskich w Gdyni Ministerstwo Żeglugi i Liga Morska organizują w dniach od 23 czerwca do 1 września br. Krajową Wystawę Morską. Zadaniem tej Wystawy będzie zobrazowanie zagadnień, związanych z gospodarką Polski na morzu.

Wystawa problemowa obejmie główne działy gospodarki morskiej j.k: eksploatacja portów, żeglugę, stocznie i rybołówstwo. W każdym dziale podkreślone będą wyniki odbudowy, osiągnięcia eksploatacyjne oraz technika pracy. Specjalny nacisk położony będzie na rolę naszych portów w tranzycie.

Uwzględnione zostanie także współzawodnictwo pracy jako potężny czynnik wzmożenia produkcji i racjonalizacji w gospodarce morskiej. Na wystawie znajdą się portrety wybitnych przodowników pracy.

Obok wystawy problemowej zorganizowany będzie również kiermasz, na którym poszczególne centrale handlowe sprzedawać będą różne towary związane z pracą na morzu.

Wynalazki i usprawnienia

Z okazji Kongresu Związków Zawodowych odbyło się w Urzędzie Patentowym Rz. P. w dniu 25 bm. zebranie, na które Urząd zaprosił około 30 racjonalizatorów — wynalazców ze wszystkich kluczowych gałęzi przemysłu. Obecni byli poza tym przedstawiciele Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Komisji Centralnej Związków Zawodowych, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Centralnych Zarządów Przemysłu oraz personel Urzędu Patentowego Rz. P. Prezes tegoż Urzędu w obszernym referacie uwydatnił jak wielką wagę w naszych ogólno-państwowych planach gospodarczych i technicznych przywiązuje się do spraw wynalazczości, racjonalizacji i usprawnień, a zwłaszcza usprawnień robotniczych, po czym omówił szeroko zasady racjonalizacji, wskazując na ogromne możliwości i potrzeby w tej dziedzinie.

Po przemówieniach przedstawicieli P.Z.P.R. i K.C.Z.Z. wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos liczni racjonalizatorzy, dzieląc się z zebranymi swymi dotychczasowymi osiągnięciami i doświadczeniami. Te cenne wypowiedzi robotników-racjonalizatorów przekaże Urząd Patentowy Rz. P. zainteresowanym czynnikom, które niewątpliwie zechcą je wykorzystać przy opracowaniu dalszych wytycznych dla prowadzenia tej tak ważnej akcji.

Notatnik rolnika

Na Pomorzu Szczecińskim zakończono szczepienia przeciw różycowe trzody chlewnej. Szczepieniom tym poddano 125 tys. sztuk świń.

W sierpniu i wrześniu br. przeprowadzone będą szczepienia przeciwróżycowe tuczników.

✤

W dyrekcji okręgowej Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie odbyla się konferencja, poświęcona rozbudowie sieci rejonowych warsztatów TOR. W wyniku obrad ustalono plan zwiększenia wyposażenia warsztatów w Lublinie, Zamościu i Międzyrzeczu oraz budowę nowych warsztatów w Belzie i Włodawie.

✤

Prowadzone przez szkoły rolnicze gospodarstwa rolne, które stanowić mają obiekty wzorowe, zakupiły w tym roku ogółem 5.000 sztuk trzody chlewnej, w tym 500 rasowych knurów, 1.000 macior oraz 3.500 prosiąt.

Ponadto gospodarstwa te planują w najbliższym czasie zakupić ze specjalnych kredytów państwowych ok. 1.000 szt. cieląt i 500 krów rasowych. Zakupione bydło rozmieszczone będzie w gospodarstwach szkolnych, zgodnie z podziałem kraju na rejony hodowlane.

✤

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" we Wrocławiu dostarczyła w bież. roku dolnośląskim ośrodkom maszynowym i rolnikom narzędzi na sumę ok. 27 mln. zł. M. in. sprzedano ok. 2.700 pługów, ok. 800 bron, 120 kultywatorów, 166 wozów itp. Dostarczono ponad 38 ton części do pługów oraz za 5,5 mln. zł. części do maszyn rolniczych.

Zakontraktowano 1250 tys. świń

Jak informuje komisarz do spraw hodowlanych przy Min. Rolnictwa do dnia 20 maja br. zakontraktowano ogółem 1.249.292 szt. trzody chlewnej, co stanowi 117% planu kontraktowania na rok bieżący.

Najwięcej ponad plan zakontraktowano w woj. lubelskim, łódzkim, olsztyńskim, krakowskim i rzeszowskim.

Jeżeli chodzi o odstawy tuczników do gminnych spółdzielni, to do dn. 20 maja chłopi odstawili już 50.429 szt. trzody, tj. ok. 70% ilości odstaw, przewidzianych na maj. (z).

Oszczędności w wykonawstwie budowlanym

Akcja oszczędnościowa prowadzona przez Min. Budownictwa i C.Z.P.P.B. w zakresie wykonawstwa budowlanego osiągnęła poważne wyniki. Jednym z fragmentów są poniżej omówione osiągnięcia.

15 kwietnia 1949 r. złożony został przez pracowników P.P.B. meldunek o osiągnięciach międzydziałowego współzawodnictwa w zakresie mechanizacji, wynalazczości oraz racjonalizacji.

Prefabrykacja ogrodzeń dała oszczędności w wys. 38 milionów zł., zmiany w projektowaniu oraz wprowadzenie właściwego wymiarowania materiałów prefabrykowanych domów gospodarczych dla przemysłu węglowego — 2.500 tys. zł. oszczędności i wreszcie przez wprowadzenie ekonomicznego rozstawu legarów podłogowych uzyskano 180 mln. zł. oszczędności.

Równocześnie osiągnięto szereg oszczędności w deficytowanych materiałach budowlanych przez wprowadzenie materiałów zastępczych i zużytkowanie odpadków. Zastosowano oszczędnościowe dachy, stropy, rusztowania budowlane, deskowania robót betoniarskich, rusztowania montażowe oraz wprowadzono żelbetowe stropy z gotowych elementów. Np. zamiast stosowanego powszechnie materiału użytkowego wprowadzono przy budowie ogrodzeń placów budowy deski okorkowe (nieobrzynane — odpadkowe).

W dziedzinie normalizacji opracowano nowe zasady obliczeń statycznych, pozwalających na znaczną oszczędność stali w budownictwie, opracowano normy pozwalające na zastosowanie betonu gruzowanego o odpowiedniej wytrzymałości oraz normy pozwalające na wykorzystanie ceramiki na równi z betonem.

Morze i Wybrzeże

Zainicjowane w początkach 1948 r. współzawodnictwo pracy w stoczniach rybackich miało początkowo charakter raczej eksperymentalny. Z każdym miesiącem krystalizowały się jednak formy organizacyjne współzawodnictwa. W sierpniu ub. roku powołano w stoczniach rybackich Komitety Współzawodnictwa Pracy. Co miesiąc odbywano narady wytwórcze wszystkich pracowników, co tydzień zaś — majstrów oddziałów produkcyjnych. Udział robotników we współzawodnictwie, który początkowo obejmował 20 proc. stanu załóg stoczniowych, wzrósł przy końcu ub. roku do 81 proc. Stocznie rybackie posiadały w tym czasie 23 przodowników pracy, którzy w dniu 15 grudnia 1948 r. otrzymali nagrody w postaci: butów, materiałów na ubrania, rowerów itp. W wyniku współzawodnictwa pracy zgłoszono 10 wynalazków, które wprowadzono w życie, a autorzy pomysłów otrzymali nagrody pieniężne.

✻

Według ostatecznych obliczeń obrót towarowy zespołu portowego Gdańsk — Gdynia, mimo mniejszej ilości dni roboczych wobec świąt wielkanocnych, wyniósł w kwietniu rb. 991.455 ton. Na wywóz przypada 859.425 ton, na przywóz zaś 132.030 ton.

✻

W czerwcu do portów Gdańska i Gdyni przybędą z Belgii ładunki tomasyny dla Centrali Importu i Eksportu Chemikalii. Ładunki tego nawozu sztucznego przywiezione będą polskim tonażem i zakupione są na bazie FOB.

✻

Port Gdański stał się poważnym ośrodkiem eksportowym soli. W ciągu tego miesiąca odszedł już stąd statek z ładunkiem 2.900 ton soli, obecnie ładuje się największy jednorazowy ładunek 4.000 t. Na czerwiec zapowiedziany już jest statek po 3.000 t. soli.

✻

W ostatnim czasie przybyło ze Szwecji do Świnoujścia 20 morskich promów kolejowych. Przywiozły one 216 wagonów z 1.281 ton różnych towarów oraz 338 pasażerów. W tym samym okresie odeszło 19 promów z 282 wagonami. Przewóz towarów wyniósł 4.047 ton.

Eksportujemy grzyby i jagody

Spółdzielnia „Las" opracowała szczegółowy plan zbioru i zbytu użytków leśnych. M. in. nawiązala stosunki ze 150 firmami zagranicznymi.

Plan przewiduje eksport na rynek angielski 2.500 ton czarnych jagód, poza tym 100 ton surówki konserwowej malin i po raz pierwszy około 100 ton żurawin. Grzyby kierowane będą przede wszystkim do Ameryki. Wyśle się tam 100 ton borowika solonego i 40 ton suszonego.

Dorobek przemysłu włókienniczego

W r. 1947, pierwszym roku planu 3-letniego, produkcja przemysłu włókienniczego wykazała ogromny wzrost w stosunku do lat ubiegłych.

W okresie tym produkcja przędzy bawełnianej wzrosła z 47,2 tys. ton w r. 1946 do przeszło 59 tys. ton, tkanin bawełnianych — z 206.6 mln. m do 257,3 mln. m, wełnianych — z 21,7 mln. m do 32,4 mln. m, lnianych — z 21,7 do ponad 27,5 mln. m, jutowych — z 10,4 mln. m do 19,7 mln. m i tkanin jedwabnych — z 6,6 mln. m do 21,9 mln. m.

W związku z tym wzrosło także spożycie podstawowych artykułów tekstylnych na mieszkańca tj. wełny, bawełny, jedwabiu i lnu osiągając lub nawet przekraczając poziom przedwojenny.

Konsumcja tkanin bawełnianych wynosiła w omówionym okresie 8,54 m na głowę czyli dorównała poziomowi z 1937 r. wobec 57 proc. pokrycia w roku poprzednim. Tkanin wełnianych wypadło na mieszkańca 1,23 m czyli 114 proc. stanu przedwojennego (1946 — ok. 76 proc.) .Spożycie tkanin jedwabnych i galanteryjnych wzrosło do 1,14 m wobec 0,75 m w r. 1937 i 0.22 m w roku 1946. Co się tyczy tkanin lnianych to wzrost spożycia był bardzo znaczny — ok. 250 proc.

Rok 1948 przyniósł dalszy wzrost produkcji. Plan wykonano w ok. 122 proc. W okresie tym przemysł włókienniczy przekroczył poziom produkcji przedwojennej. Tkanin bawełnianych wytworzono w tym okresie 343,1 mln. m wykonując plan w 109 proc., wełnianych — blisko 42 mln. m (105 proc.), lnianych — prawie 32 mln. m i jutowych — 20,6 mln. m. Produkcja tkanin jedwabnych wykazała wzrost o 45 proc. w porównaniu z r. 1947, wełnianych zaś — o 29 proc.

Przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji w roku ub. jeszcze wyraźniej się uwidacznia w przeliczeniu na głowę ludności. Spożycie tkanin wełnianych wyniosło już wówczas 170 proc. stanu przedwojennego — 1,84 m, tkanin bawełnianych zaś 10,02 m czyli 118 proc. w stosunku do r. 1937. Tkanin lnianych przypada na mieszkańca w 1948 r. — 1,13 m; obserwujemy tu prawie 4-krotny (390 proc.) wzrost konsumcji w stosunku do okresu przedwojennego. Spożycie tkanin jedwabnych i galanteryjnych wynosiło w 1937 roku 0,75 m na mieszkańca, w roku ub. zaś wzrosło do 1,78 m czyli przeszło dwukrotnie.

Jednocześnie stwierdzić należy, że polepszyła się jakość produktów przemysłu włókienniczego i rozszerzył znacznie asortyment.

W roku ubiegłym wzrosła znacznie wydajność pracy — o 17 proc., dzięki współzawodnictwu i ruchowi wielowarsztatowców. Przeprowadzono zarazem wszystkie planowane inwestycje, usprawniono organizację i procesy technologiczne oraz obniżono znacznie koszty produkcji co przyczyniło się do zaoszczędzenia poważnych sum.

Jeżeli chodzi o stan zatrudnienia, to w r. 1947 wynosił on 291 tys. pracowników, w roku ub. natomiast wzrósł do 339,91 tys. pracowników, w tym 316,2 tys. pracowników fizycznych i 29,7 tys. umysłowych.

Wobec wielkich zadań, w roku bieżącym cyfry dotyczące zatrudnienia powinny dalej wzrosnąć; przewiduje się także, że wydajność pracy wzrośnie co najmniej o 9 proc.

Plan produkcji na rok bieżący preliminuje wzrost produkcji w porównaniu z rokiem ub. w wyrobach dzianych o 11 proc., tkaninach wełnianych — 14 proc., tkaninach bawełnianych — 16 proc. i wreszcie w jedwabnych — o 32 proc.

Biorąc pod uwagę ilość w cyfrach bezwzględnych przemysł włókienniczy wyprodukuje w roku bież.: tkanin wełnianych 46,4 mln m, bawełnianych 371 mln. m, lnianych i konopnych 32,1 mln. m i jedwabnych 36,4 mln. m.

Poza tym przewiduje się wyprodukowanie 89,2 tys. ton przędzy bawełnianej, 35,1 tys. ton przędzy wełnianej i 6,8 tys. ton wyrobów dzianych.

Dodać należy, że ostatnio przeprowadzono reorganizację aparatu skupu surowców włókienniczych. Dotychczas krajowe surowce: len, konopie i wełnę skupywały placówki Centrali Surowców Włókienniczych i gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" — istniała więc dwutorowość akcji. Obecnie funkcje te przejęła całkowicie Centrala Rolnicza, która będzie prowadziła skup za pośrednictwem swych placówek gminnych. Placówki skupu CSW przekazano spółdzielniom. CSWł prowadzi tylko punkty zbiorcze — składnice. Opracowano także plan dostaw tkanin i włóczek na premie dla rolników dostawców.

Reorganizacja ta niewątpliwie usprawni skup surowca. (wd)

Rozwój przemysłu rumuńskiego

W latach 1945 i 1946 sytuacja przemysłu rumuńskiego nie przedstawiała się korzystnie. Trudności polegały głównie na niedostatecznym wyposażeniu technicznym aparatu wytwórczego jak i na braku odpowiednich surowców i części zamiennych. Praca w fabrykach i kopalniach odbywała się w ciężkich warunkach, przy czym notowano raczej spadek aniżeli wzrost produkcji. Dotyczyło to przede wszystkim głównego przemysłu rumuńskiego a mianowicie wydobycia ropy naftowej i produkcji rafinerii.

Stuacja pod tym względem zmieniła się radykalnie, gdy w czerwcu 1947 r. ludowy rząd rumuński przystąpił do realizacji nowego programu ekonomicznego, ustanawiając równocześnie specjalną komisję dla podniesienia gospodarczego kraju i stabilizacji monetarnej.

Energiczna akcja rządu rumuńskiego dr. P. Grozy nie pozwoliła długo czekać na pozytywne rezultaty. O ile w 1938 r. Rumunia produkowała 22.950 ton stali, a w 1946 zaledwie 13.081 ton to w 1947 r. produkcja ta wzrosła do 19.060 ton, aby już w połowie 1948 r. osiągnąć poziom przedwojenny. Produkcja w wielu innych podstawowych działach wytwórczości przekroczyła również w 1948 poziom produkcji przedwojennej. Jedynie w dziedzinie wydobycia ropy naftowej produkcja rumuńska jakkolwiek wzrosła w 1948 r. w porównaniu do 1947 r. o blisko 8.000 ton, osiągnęła tylko 75% produkcji przedwojennej.

Prace wspomnianej przez nas komisji aktywizacji gospodarki, której przewodniczył min. G. Gheorghin-Dej, dały m. in. w rezultacie ustawę z dnia 11 czerwca 1948 r., która stworzyła podstawy dla rozbudowy silnego sektora państwowego. Upaństwowiono wtedy główne przedsiębiorstwa bankowe i przemysłowe oraz instytucje ubezpieczeniowe i transportowe. Fabryki zostały zgrupowane w Zjednoczenia Przemysłowe, które rozpoczęły pracę stosownie do dyrektyw i pod kontrolą zarządów tych Zjednoczeń.

Upaństwowienie przemysłu umożliwiło Rumunii wejście na drogę gospodarki planowej. W pierwszej fazie zadecydowano zrealizować plan roczny (na 1949 r.) przy czym produkcji przemysłowej postawiono bardzo duże zadanie zwiększenia przeciętnego wolumenu produkcyjnego o blisko 40% w porównaniu do rezultatów osiągniętych w 1947 r. Jednocześnie na inwestycje przemysłowe przewidziano ok. 40 mld. lei, tj. czterokrotnie więcej aniżeli w 1948 r. Bardzo duży nacisk położono na podniesienie produkcji nafty w 1948 r., której produkcja ma osiągnąć 132% poziomu produkcji z 1948 r.

Już po upływie pierwszego kwartału 1949 r. widać, że rumuński plan gospodarczy jakkolwiek bardzo śmiały ma pełne widoki realizacji. Produkcja stali osiągnęła 123% poziomu z 1948 r., rudy żelaznej 149%, gazu ziemnego 420%, węgla 100% i ropy naftowej 108% poziomu z 1948 r.

Niezależnie od zwiększonej produkcji artykułów wyrabianych już przed wojną, rozpoczęto w rb. produkcję maszyn i narzędzi, które nigdy przedtem nie były wyrabiane w tym kraju. W fabrykach rumuńskich produkowane są obecnie traktory, nowe typy maszyn rolniczych, statki rzeczne, motory spalinowe, lokomotywy, wagony itd. W niedługim czasie ma być również uruchomiona produkcja maszyn i urządzeń elektrotechnicznych.

F. J. S.

Wzrasta wydobycie węgla w CSR

Uruchomienie czechosłowackiego przemysłu górniczego natrafiało po wojnie na poważne trudności. Kopalnie były w dużej mierze wyeksploatowane, urządzenia zniszczone, a co najważniejsze brakowało wykwalifikowanych robotników.

Pomimo tych trudności czechosłowacki przemysł górniczy wykonał pierwszy plan dwuletni w 100,1%. Wydobycie węgla kamiennego w 1948 roku zwiększyło się w stosunku do r. 1946 o 30%, a w stosunku do r. 1937 o 15%. Wydobycie węgla brunatnego zwiększyło się o 22% w stosunku do r. 1940, a o 36% w stosunku do roku 1937.

Plan pięcioletni przewiduje dalszy wzrost produkcji. Jej wartość całkowita zwiększy się do 1953 roku o 35% przy czym wydobycie węgla kamiennego wzrośnie o 17%, brunatnego o 35% koksu o 62%.

Znaczny wzrost produkcji nastąpi w wyniku odbudowy i rozbudowy zakładów wytwórczych. Z większych inwestycji zwraca uwagę budowa nowych kopalni, koksowni i brykietowni oraz szeroko pomyślany plan rozbudowy terenów górniczych łącznie z hutami i fabrykami.

Większość nowych zakładów powstanie na terenie Słowacji, której aktywizacja gospodarcza jest jednym z naczelnych postulatów czechosłowackiego planu gospodarczego. Słowacja ma się wkrótce przeobrazić z kraju rolniczego w rolniczo-przemysłowy.

Ważnym elementem w rozwoju produkcji węglowej będzie zamierzona modernizacja urządzeń kopalnianych oraz dalsza racjonalizacja metod pracy. Podkreślić przy tym należy, że nacisk położony będzie nietylko na osiągnięcia ilościowe, ale również i jakościowe.

Równolegle ze wzrostem wydobycia — zwiększy się oczywiście i zapotrzebowanie na siły robocze, których liczba osiągnie w 1953 r. 146.100 osób tj. o 6% więcej w porównaniu z rokiem 1948.

Szczególną opieką będzie przemysł otaczać młody narybek górniczy i szkolnictwo. Górnikom zapewni się nowoczesne mieszkania, opiekę lekarską, wczasy w uzdrowiskach itp.

Problem brakujących sił roboczych narazie rozwiązano przez utworzenie tzw. brygad okresowych. Brygady te, tworzone częściowo z niewykwalifikowanych robotników, rekrutują się przede wszystkim z młodzieży szkolnej i akademickiej, która doceniając w pełni znaczenie tego problemu dla państwa, pośpieszyła spełnić swój obowiązek obywatelski. (D. C.)

Ze świata

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych spodziewa się rozpocząć w czerwcu rozmowy handlowe ze Związkiem Radzieckim.

Poprzedni układ handlowy między Francją a Związkiem Radzieckim pochodził sprzed 4 lat.

✤

Pismo „Evening Standard" stwierdza, że nastąpił spadek konjunktury dla producentów tranu. Akcje przedsiębiorstw wielorybniczych spadły nagle o 20 proc. Pismo tłumaczy powyższy fakt obniżką cen tłuszczu w Stanach Zjednoczonych, oraz obawą, że brytyjskie ministerstwo wyżywienia i inni nabywcy przetworów wielorybniczych przestaną wkrótce płacić dotychczasowe ceny za tran i mięso wielorybie.

✤

Ostatnio podjęto w Paryżu francusko-jugosłowiańskie rokowania handlowo-finansowe. Poprzednie rokowania, które rozpoczęły się 2 kwietnia w Belgradzie, były wkrótce potem zawieszone.

✤

Do rządowych francuskich wysiłków w kierunku zrównoważenia zachwianego tegorocznego budżetu państwowego dołącza się zamiar rządu ogłoszenia wolnej sprzedaży materiałów pędnych francuskich właścicielom samochodów i motocykli, po wyższych cenach.

Posunięcie takie miałoby jakoby przyczynić się do zmniejszenia deficytu o bardzo poważne sumy, kosztem francuskich właścicieli pojazdów mechanicznych.

✤

W chwili obecnej na stoczniach szwedzkich buduje się lub przygotowuje się budowę 1.233.000 t. zamówionych statków w liczbie 206 jednostek. W cyfrach tych znajduje się 117 zbiornikowców obejmujących 913.570 t., czyli 74 proc. całości.

Największym odbiorcą budowanego w Szwecji tonażu jest Norwegia, która energicznie odbudowuje swą flotę. Zamówienia norweskie wynoszą 93 statki o łącznym tonażu 769.420 t., t.zn. 62 proc. wszystkich konstrukcji szwedzkich stoczni. Prócz tego dla innych państw buduje się 22 statki o tonażu 116.425 t.

Głupi człowiek o głupich ludziach

Hrabia Galeazzo Ciano: „Pamiętniki 1939 – 1943"

Na wstępie sprostowanie: to nie są „pamiętniki". Podany tytuł angielski brzmi „Ciano's Diary". „Diary" znaczy dziennik. Ciano notował dzień po dniu wydarzenia, z którymi stykał się bezpośrednio. Nie ma ambicji ukazania syntezy, nie zależy mu nawet na pełnym krytycznym ustosunkowaniu do ludzi i wydarzeń.

Sprostowanie nasze jest czysto formalne. Książka nie traci na tym, że jest tylko dziennikiem. Przeciwnie to podkreśla jej autentyzm. Książka nie tylko jest ciekawa przez to co zawiera ,ale przez to, czego w niej braknie. Całego szeregu wielkich wydarzeń Ciano nie zauważył. Już to starczy za charakterystykę.

Ciano zawdzięcza swoją książkę „urodzeniu". Możnowładcy faszystowscy na modłę możnowładców feodalnych lubili otaczać się dworem. Feodałowie, „namaszczeni" władcy nie bali się o swe władanie; stąd też na ich dworze znajdywali się ludzie zdolni. Pitt, Metternich, Bismark zawdzięczali początek kariery nazwisku i koligacjom, lecz to byli ludzie zdolni. Feodałowie faszystowcy, „dorobkiewicze" tyranii bali się ludzi zdolnych i otaczali się miernotami, ludźmi bez charakteru. Taką miernotą był Ciano.

Minister spraw zagranicznych Włoch, w okresie niezwykle burzliwym, Ciano nie wie czego chce. Niemców nie lubi, gdyż bez przerwy upokarzają Włochów, do Mussoliniego odnosi się krytycznie, zna opłakany stan militarny, demaskuje gniazdo intryg... i robi wszystko co mu każą.

Ani na jedną chwilę nie przychodzi mu na myśl, że on jest za coś odpowiedzialny. Przyjął na siebie rolę fagasa i to wystarcza mu w zupełności.

Obraz Mussoliniego w dzienniku jest zamazany. Ciano wyraźnie nie lubi teścia, któremu wszystko zawdzięcza. Stąd pisze chętnie o wahaniach, słabościach i odruchach Mussoliniego. Mimo woli odnosimy się podejrzliwie do autora. Wiemy również z innych źródeł, że w obliczu klęski „Duce" nie umiał się upozować do fotografii historycznej — wiemy, że zaczął histeryzować. — Otaczał się durniami w rodzaju głównodowodzącego Cavallero, ale to wynikało stąd, że bronił się przed prawdą. Hitler zamknięty w berlińskim bunkrze tak że dopominał się o to, aby go okłamywano i wydawał rozkazy nieistniejącym armiom.

Nie na tym zresztą polega wartość dziennika. Ilustruje on znakomicie bezideowość i łapczywość faszyzmu. Oddaje doskonale lekceważenie Włochów przez Niemców. Włochy przystępują do wojny mimo niechęci do Niemiec, mimo sympatii dla anglosasów, gdyż boją się spóźnić do podziału łupów.

Gdy Francja już została rozgromiona, Mussolini miałby wielką ochotę zbrojnie zaatakować Francję. Powstrzymują go doradcy z obawy, że pokonana Francja może im dać łupnia.

Hitler nie upomina się o włoską pomoc wojskową, Mussolini sam chce ją wysłać — gdyż marzy o laurach wojennych.

Niemcy nigdy o niczym Włochów nie zawiadamiają. Aneksja Czechosłowacji, atak na Polskę, ofensywy na Zachodzie, napaść na Związek Radziecki — wszystkie decyzje zapadają jednostronnie w Berlinie. Ciano dowiaduje się o nich na równi z wszystkimi. Zbyt niedołężny, aby sam się dowiedzieć, irytuje się tylko na sprzymierzeńca. Nie tylko on, lecz Mussolini także musi się stawiać do dyspozycji pysznego Teutona. Ribbentrop doskonale reprezentuje tę brutalną pyszałkowatość.

O Mussolinim mówi się „produkt syfilisu", król jest śmiesznym spekulantem, o kardynale Pacelli mówi się w dniu jego wyboru na Papieża, że poprawił stosunki z Niemcami. Partia faszystowska jest oceniana jako środowisko oszustów, a rodzina kochanki Mussoliniego Klary Petacci żeruje na organiźmie gospodarczym Włoch, równie skandalicznie jak bezkarnie. Wprost nieprawdopodobne, jak ponure światło pada z kart książki na rządzącą we Włoszech klikę faszystowską; dosłownie ani jednego prawego, pełnego człowieka.

Są momenty zabawne. Gdy Włochy na złość Niemcom, także bez uprzedzenia atakują Grecję i zaczynają brać w skórę — to czytamy wspomnienia jak groteskę.

Uśmiech nasz szybko jednak mija, gdy uprzytomnimy sobie ile życia ludzkiego, ile rodzin, ile pracy — zmarnowała banda darmozjadów, chłystków, karierowiczów. Tacy ludzie rządzili 40 milionowym narodem. A naród? Szef wywiadu Buffarini donosi że: „Antyfaszyzm zakorzenił się wszędzie w sposób tajny, groźny nieulękniony".

Bliższych informacji Ciano na pewno nie posiadał.

Jednym rysem trochę ludzkim jest miłość rodziny. O ojcu, o siostrze pisze Ciano w wyrazach największego uwielbienia — miłość jego jest trochę zoologiczna ,ale szczera i dlatego przekonywuje. Zastanawia, że stosunkowo mało wspomina o żonie.

Polski czytelnik szuka rzecz prosta „poloniców". Jest ich sporo z początku książki, między innymi cenne dla nas stwierdzenie, że „Polska mimo całego wysiłku Beka jest z gruntu antyniemiecka".

Książkę przeczytać warto — warto też dopisać komentarz. Kiedyś jako materiał historyczny książka nabierze wartości.

T. G.

Damska apaszka z walczykiem

Od specjalnego wysłannika „Rzeczypospolitej"

Milanówek, w maju

Trochę to przypomina szpulkę do nici używaną w zwiedzanej przez Gulliwera krainie olbrzymów. Jednak w krainie jedwabiu taka szpula nosi nazwę „bębna" mimo, iż w niczym nie upadabnia się do tego instrumentu muzycznego.

„Bęben" jest podstawowym elementem dla utworzenia tzw. osnowy, a bez osnowy — nie ma materiału. Bez produkcji materiału — nie miałyby racji istnienia Państwowe Centralne Zakłady Jedwabiu Naturalnego w Milanówku pod Warszawą. Jak z powyższego wynika — „bęben" do snucia osnowy urasta do miary symbolu naszej produkcji jedwabiu.

Sala jest widna, przestronna, o wysoko sklepionym suficie. Pod ścianą, na półkach leżą długie walce owinięte papierem. Pod oknem — cicho skrzypią dwa drewniane warsztaciki, przypominające ręczne krosna. Całą ćwiartkę sali zajął „nasz" bęben obsługiwany przez jedną tylko pracownicę. Tuż obok — mienią się wszystkimi kolorami tęczy szpulki z nićmi jedwabiu, ustawione poziomo i pionowo w prostokątnej, drewnianej ramie. W miarę jak obraca się „bęben" — obracają się szpulki. Po prostu są połączone z bębnem pasmami nici.

TRZEBA ROZRÓŻNIAĆ KOLORY

Układanie osnowy dla tkanin — to praca mająca coś wspólnego z pracą malarza-artysty. Trzeba zestawić kolory, dobrać je odpowiednio i poszeregować. Daltonista nie mógłby tu pracować.

Osnowa — to przeważnie projekt jednej z trzech pracowni malarskich Zakładów. Pracownica obsługująca „bęben" ma zanotowane na kartce papieru kolory. Wyciąga pasma nici z poszczególnych szpul i umocowuje na walcu. Na tej właśnie osnowie powstaną szale damskie. Osnowa ma szerokość 90 cm. Gdy materiał zostanie utkany przekroi się go wzdłuż na trzy części o szerokości 30 cm. każda. Później nastąpią przekroje poprzeczne i w ten sposób zrodzą się szaliki. A potem...

Ale co dzieje się z osnową? Przewinięta na mniejszy wał przenośny umocowana zostaje na tzw. nicielnicach, gdzie stalowy grzebień dzieli poszczególne grupy nitek na części. Jest to konieczne dla przeplecenia wątku. Uczyni to jednak dopiero nowoczesne, zmechanizowane krosno.

Głosy, które płyną z hali krosien przypominają pomruki nadciągającej burzy. Ale gdy otworzymy jedne i drugie drzwi — bezustanny grzmot zagłuszy nasze słowa. Nie wiem, jak na tej sali ludzie rozmawiają. Pewnie nie rozmawiają wcale — tak absorbuje ich praca. Ja kiedy zadawałem pytania — musiałem krzyczeć.

— To nie tak trudno przyzwyczaić się do hałasu — powiedziała oprowadzająca mnie po zakładach „przewodniczka".

Pewnie, że nie tak trudno. Jak już ktoś „przyzwyczai" się do obsługi mechanicznego krosna, to napewno przyzwyczai się i do hałasu.

CUDOWNE MASZYNY

Zaiste krosno — to jakaś cudowna maszyna. Kiedy spojrzeć — sala, zastawiona na 75 maszynami, wygląda jak potężna klatka przedpotopowego zwierzyńca, w której miotają się apokaliptyczne bestie. Ale przyjrzyjmy się bliżej. Tylko proszę uważać! Na obracających się kołach założono co prawda siatki ochronne, ale tak łatwo zaczepić połą płaszcza, albo rękawem marynarki o wystające dźwignie, korbki i stalowe sztangi.

Cóż czyni taka miotająca się „bestia"? Odwija powoli osnowę z wielkiego wału i przerzuca przez nią miliony razy czółenko z wątkiem. Czółenko przelatuje z błyskawiczną szybkością z lewej strony krosna na prawą i z powrotem. Ruchy są tak prędkie, iż wydaje się, że czółenko przerzucane jest stale pod nićmi osnowy. Naprawdę zaś przechodzi między grupami nici. I tu jest pole dla pomysłowości obsługi. Bo czółenka zmienia się wielokrotnie jeśli tkamy np. szale Co parę minut inna nić tworzy wątek. A wybór tej nici zależy już tylko od dobrego smaku człowieka.

Oto materiały na krawaty, na szale, na suknie balowe, oto zwykła tafta — najprostsza tkanina jedwabna.

Chodźmy już stąd. W oczach mieni się od kolorów. W uszach huczy, głowa poczyna boleć. Z jaką ulgą oddycha się w ciszy malarskiej pracowni zakładów. Tu trafia tylko jedwab o kolorze naturalnym. Jego czterometrowe sztuki przypięto do długich stołów.

„SILK MADE IN POLAND...

Dokoła — kubełki z farbami, pędzle najrozmaitszych kształtów i wielkości i improwizowane palety. Faktem jest jednak, że świeżo pomalowany (a raczej namalowany) jedwab wygląda bardzo nieestetycznie. Trzeba go jeszcze uprać. Dopiero wtedy — jak to się mówi — oko nam zbieleie.

W magazynie zakładów milanowskich można sobie obejrzeć takie malowane cudeńka. Oto np. oryginalna damska apaszka z... nutami. Dosłownie.

— To bardzo ładny walczyk — stwierdza kierowniczka magazynu. — A jak się panu podoba ten wzór?

Bardzo mi się podoba. Jedwab w kwiaty o brązowym odcieniu. Na zakończeniu tej, czterometrowej sztuki materiału, ciemnym tuszem wypisano: „Silk made in Poland. Milanówek. IM.N.540.4 m. MAL.III".

To „IM" oznacza skrót nazwiska malarki, a „MAL III" — trzecia malarnia zakładów.

Ta sztuka materiału - marzenia kosztuje 24 tys. zł. Po 6 tysięcy zł. za metr. Ale osoba, która ją nabędzie ma gwarantowaną pewność, iż podobnej sukni nie będzie nosić żadna inna kobieta na świecie. Każdy wzór malarski jest inny, każdy nowy, każdy niespotykany dotychczas. Podobnie rzecz przedstawia się z szalikami tkanymi z kolorowego jedwabiu. Nie ma dwu jednakowych na globie ziemskim.

NIE MILANO TYLKO MILANÓWEK

A teraz parę słów na temat wielkości produkcji polskiego jedwabiu. Zakłady milanowskie nie zostały zniszczone przez Niemców mimo, iż mury przygotowane były do wysadzenia. Fabryka ruszyła na nowo w 1945 r. Jeśli ten rok przyjąć za sto, to ilość zakupionych garncy kokonów, jedwabnika wynosiła w roku 1946 — 130, w 1947 — 215 i w 1948 r. 460. W roku bież. przewiduje się zakup 100 tys. garncy kokonów (400 tys. litrów), co zaspokoi potrzeby zakładów. Produkcja jedwabiu naturalnego w czwartym kwartale 1948 r. w stosunku do I kwartału tegoż roku wzrosła o 200 proc. A produkcja w I kwartale br. w stosunku do I kw. 1948 r. wzrosła o 300 proc. Ten wzrost produkcji stał się możliwy dzięki zorganizowaniu indywidualnego i grupowego współzawodnictwa pracy. Na terenie Zakładów współzawodniczy obecnie ze sobą 18 zespołów po 6—7 osób oraz 45 osób bierze udział we współzawodnictwie indywidualnym co, jak na liczbę prawie 500 zatrudnionych tu ludzi, stanowi dość poważny procent.

Pierwsze dwa zespoły zorganizowały dwie pracownice (Milanówek — to królestwo kobiet, ponad 90 proc. zatrudnionych): Mularska i Pietrołaj.

A teraz musimy sobie zapamiętać raz na zawsze: jeśli ktoś chwali przed nami doskonałe gatunki i barwy jedwabi milanowskich, pamiętajmy że — to nie są jedwabie włoskie z Milano (Mediolan), tylko polskie jedwabie z Milanówka pod Warszawą. Warto o tym wiedzieć i przypominać komu należy.

WIESŁAW WIERNIC



Tak wygląda bęben do snucia osnowy. W miarę jak się obraca, nawijając na siebie nici, obracają się jednocześnie różnobarwne szpulki ustawione w prostokątnej ramie (do reportażu obok)

Uroczystości puszkinowskie

W dn. 6 czerwca br. przypada 150-letnia rocznica urodzin wielkiego poety rosyjskiego Aleksandra Puszkina. W związku z tym przewidziany jest cały szereg uroczystości i imprez.

Przypomnieć należy polskiemu społeczeństwu, że w ponurej epoce mikołajowskiej nawiązało się porozumienie wszystkich walczących z carską niewolą. Stąd wygnaniec Mickiewicz staje się przyjacielem Puszkina, stąd dzieła Puszkina mają szeroki oddźwięk w społeczeństwie polskim. Poza granicami oficjalnej polityki niosącej wrogość, rodzi się nurt walki „za naszą i waszą wolność". Wiele lat minęło ciągłych wahań pomiędzy tym, co nas dzieli i tym, co nas łączy. Dziś, gdy wszystko, co nas dzieli zostało bezpowrotnie obalone, nadeszła pora, aby podnieść, rozpowszechnić to, co nas łączy. Temu szlachetnemu celowi służą uroczystości puszkinowskie, które dlatego właśnie mają tak dużą wagę.

O programie tych uroczystości poinformowano prasę na konferencji prasowej w Muzeum Narodowym, która odbyła się 27 bm. pod przewodnictwem wiceministra L. Sokorskiego. go.

Ze względu na odbywający się w tym okresie Kongres Zw. Zawodowych, uroczysta Akademia Centralna w Teatrze Polskim odbędzie się w dn. 11 czerwca, lecz data zasadnicza pozostaje 6 czerwca i w tym czasie się przewiduje się ukazanie specjalnych numerów pism literackich i codziennych.

Niezależnie od Akademii program zamykający się w okresie 6 czerwca (data narodzin) do 29 stycznia (112 rocznica śmierci) przewiduje:

Widowiska. Montaż tragedii Puszkina, inscenizacja bajek i utworów oraz sztuk polskich i radzieckich osnutych na tle życia wielkiego poety.

Muzyka. Wystawienie „Eugeniusza Onegina i Damy Pikowej". Wystawienie jednego z baletów opartych na tekstach „Jeźdźca Miedzianego" lub „ Bachczysarajskiej Fontanny". Koncerty pieśni i arii opartych o teksty puszkinowskie.

Akcja wydawnicza obejmuje przede wszystkim jubileuszowe 6 tomowe wydanie dzieł Aleksandra Puszkina w przekładach polskich — z tym, że w r. 1949 wyjdą pierwsze dwa tomy. Niezależnie od tego przewiduje się 25 pozycyj bibliograficznych zawierających czy to teksty, czy też biografie i komentarze.

Akcja wystawowa. Duży nacisk położono na akcję wystawową. Poza udziałem naszym „Polonica Puszkinowskie" w ramach Wystaw w Moskwie, będzie zorganizowana wystawa „Aleksander Puszkin" jako jeden z działów Wystawy Mickiewiczowskiej. Równocześnie przewiduje się utworzenie analogicznych działów w wystawach objazdowych i autobusowych oraz gablotek jubileuszowych przewidzianych dla szkół.

Radio i film. Radio organizuje odczyty, pogawędki i słuchowiska — Film Polski — wyświetlenie odnośnych filmów radzieckich. Jednocześnie dla pracy szkolnej i świetlicowej sporządza komplet przeźroczy oraz fotografii.

Niezależnie od tych akcji należy wymienić jeszcze akcję naukową, w której ramach ukaże się bibliografia dzieł Puszkina w Polsce, opracowana przez prof. M. Toporowskiego oraz uroczyste posiedzenia Akademii Umiejętności i poszczególnych Uniwersytetów poświęcone rocznicy. Rzecz prosta wybitny udział w przebiegu zamierzonych uroczystości weźmie prasa polska, z czasopismami literackimi na czele.

Dużą pomocą w popularyzacji tematyki puszkinowskiej, w szczególności zaś przyjaźni Mickiewicza z Puszkinem, są materiały opracowane i zgromadzone przez Komitet Słowiański w Polsce oraz Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Malowanie jedwabiu odbywa się ręcznie na czterometrowych sztukach materiału przypiętych do długich stołów

W setną rocznicę urodzin Christo Botewa

W sobotę, dn. 28 bm. w Państwowym Teatrze Polskim odbędzie się uroczysta akademia ku czci Christo Botewa, w setną rocznicę urodzin tego wielkiego bułgarskiego poety-rewolucjonisty.

Program przewiduje występ pierwszego tenora Opery Sofijskiej Georgii Belowa, recytacje utworów Botewa w wykonaniu artystów Państwowego Teatru Polskiego oraz produkcje kwartetu Polskiego Radia.

Nauczyciele czechosłowaccy przybyli do Warszawy

W czwartek 27 bm. przybyła do stolicy 25-osobowa grupa nauczycieli czechosłowackich, którą powitali na dworcu przedstawiciele Min. Oświaty, Min. Przemysłu oraz Z. N. P.

Wśród gości znajdują się reprezentanci departamentu szkół zawodowych czechosłowackiego Min. Oświaty oraz dyrektorzy i nauczyciele czechosłowackich szkół zawodowych.

Grupa nauczycieli czechosłowackich bawić będzie w Polsce 3 tygodnie. Podczas swego pobytu goście zwiedzą szkoły zawodowe, a następnie odbędą praktyki w zakresie swych specjalności w odpowiednich szkołach.



Powieść z lat kryzysu 1932 – 1935 (110)

Michał Gromus, właściciel fabryki, miał romans z Różeną Baladową, córką fabrycznego majstra. Gdy ją porzucił, ożenił się z nią radykalny działacz robotniczy Jędrek Peur.

Gromus ma trudności finansowe. Zwalnia robotników, ale zatrzymuje magazyniera Józefa Baladę, ojca Różeny. Baladę uważają jego koledzy za zdrajcę sprawy robotniczej.

Błysk okularów Purkla zaostrzył się ironicznie, oczu nie było widać. Za nim przebiegał pas wspomnień, bo notariusz był człowiekiem starym i myślał kategoriami wspomnień. Przeszłość dawała mu więcej oparcia niż teraźniejszość, która przeważnie drażniła go i wzbudzała w nim wstręt. Wówczas, przed osiemnastu albo dwudziestu laty była to zupełnie mała dziewczynka, a już wtedy różniła się od swych rówieśnic. Warsztaty ojca były jej najmilszym miejscem zabaw, gardziła dziewczętami i nigdy nie bawiła się lalkami. Czasem brała udział w szalonych zabawach chłopców, a na drugi dzień przechodziła koło swych wczorajszych kolegów, jakby ich nie poznawała. Opanowała wnet swego przedwcześnie owdowiałego ojca i sama zadecydowała o swym wychowaniu i losie. Mając jedenaście lat zniknęła stąd i — nie licząc krótkich wakacyjnych pobytów — wróciła dopiero po czternastu latach: zimny, bezwzględny mężczyzna w pożądanym i pięknym ciele kobiety. To był wynik emancypancji koedukacji i jak się tam jeszcze te nowoczesne szaleństwa nazywają, i technicznego wykształcenia. Kobieta, która wstydziła się swej kobiecości i odczuwała najjaśniejsze i najsprawiedliwsze prawo natury jako krzywdę i przymus. Notariusz wyjął wielką kolorową chustkę do nosa i donośnie się wysmarkał. Potrzebował ukryć swoje wzburzenie, a nie wierzył nawet osłonie swych okularów. Czuł do tej szczupłej i niepokojąco powabnej kobiety wstręt głębszy, niż niegdyś do Anny Gromusowej. Ojca i syna dotknęło, jak się zdaje, to samo nieszczęście. Los syna wydawał mu się gorszy i bardziej beznadziejny niż ojca, bo podczas gdy stary był raczej ofiarą swej fikcji, to syn dostał najbardziej czarującą rzeczywistość, ale tak, jak byśmy głodnemu podali najsmaczniejszy pokarm z szklanym, ale niedostępnym naczyniu.

— Oczywiście, będzie pani musiała kłamać — rzekł obojętnie i z napięciem czekał na odpowiedź. Męski charakter. Czy jest w nim w ogóle jakaś jednolitość? Wyprostowała się siedząc w tym stary fotelu, który przeginał ją w plecach, i odpowiedziała porywczo:

— Czymże innym jest moje małżeństwo, jeśli nie kłamstwem?

Notariusz westchnął ze zmęczenia.

— Widzi pani, to jest frazes. Musi być frazes, słyszałem to już tak często, niemal codziennie, że nie może to być nic innego. Zresztą pani kłamała już samym swoim wyjściem za mąż, a nie dopiero małżeństwem. Kłamstwo zaś, moja droga, może pani wypędzić ze swego życia tylko prawdą, nie zaś nowym kłamstwem. Oczywiście, jeśli pani na tym zależy.

Znów ten przykry, rozrastający przypływ wstydu. Broń się, dziewczyno.

—Czuję się jak na spowiedzi. Jaką pokutę mi pan zada?

Notariusz roześmiał się zadowolony.

— Nie jest pani daleko od prawdy. Tylko że przy konfesjonale ludzie pod płaszczykiem kajania, chlubią się swoim grzechem, podczas gdy tutaj miota on nimi albo wyłazi niczym zły duch z opętanego. Jeśli zaś chce pani usłyszeć o rzeczywistej ludzkiej pokucie, tak jak ja to rozumiem, powiem pani: trzeba starać się znaleźć uczciwy stosunek do drugiego człowieka, a jeśli się nie da, powiedzieć mu prawdę, odejść i wyrzec się wszystkiego, co pani związek z nim przyniósł.

Wilma siedziała milcząc i patrzyła na zygzakowate pęknięcie w desce podłogi. Tu — tam, tu — tam, biegały po niej jej oczy. Zróbcie z tego zygzaka linię prostą, spryciarzu. Potem wstała, a śmiech jej nie był daleki od histerii.

— Wspaniały doradca z pana, panie rejencie.

Spoza szkieł okularów sowie oczy śledziły jej twarz.

— To nie była rada, to był tylko mój pogląd. Radę musi sobie pani znaleźć sama.

Dzwoniono na południe. Proste strużki deszczu łączyły niskie, szare niebo z czarnym brukiem, a uderzenia dzwonów przelatywały jak wystraszone ptaki. Wilma stanęła w bramie domu notariusza, powstrzymywana więcej własnymi myślami niż deszczem. Dym opadał, zaledwie się wydostał z kominów, ześlizgiwał się i kłębił po błyszczących dachach przeciwległych domów. Coś złamanego i czołgającego się, niezdolnego unosić się ku niebu jasną, wesołą smugą, kłębiło się także i w niej.

Ludzie wychodzili z domów i sklepów i spieszyli przez rynek pod osłoną parasoli. Przeważnie byli to pracownicy którzy szli do domów połknąć obiad, wyprostować zgarbione grzbiety na otomanach, być przez błogą godzinkę znowu sobą. Kobieto, toż ty nie masz domu i nigdy go nie miałaś. Pusty dom wdowca; pokoje jakby wyziębłe i nigdy w należytym porządku — ojciec, który albo naprzykrza się nieokreśloną i prawie natrętną pieszczotą, albo siedzi w niemym zamyśleniu. Sublokatorskie pokoiki w Pradze, sublokatorskie pokoiki w Paryżu, stęchłe powietrze po tych, którzy mieszkali tu przed tobą. Czy to nie ironia, że ty, która nie zaznałaś prawdziwego domu, chcesz stawiać i przygotowywać domy dla innych? To, co im proponujesz i wmawiasz, jest bezczelnym i bezwstydnym kłamstwem. Przecież dom to jest miłość i tęsknota. Co ty wiesz o tym? Panie Boże, nie, to chyba nie jest nawet kłamstwo, może to jest moja własna tęsknota, do której bałam się przyznać i wypowiedzieć.

Zadrżała od wewnętrznej gorączki albo może z chłodu, jakim zionęła na nią brama przejazdowa. Zamyślona sięgnęła do kołnierza płaszcza i zapięła go. Nie chciała wszakże, a nawet nie mogła stąd odejść. Ta pusta przestrzeń rynku zakratowanego deszczem, w którym, jak na starym, zniszczonym filmie, migały samotne spieszące się postacie, pogłębiała się przed jej oczyma niby jasna, wypełniona oparami, z których wirowania chciała wyczytać wszystko, co teraz musiała poznać i domyśleć do końca.

(D. c. n.)

Podwyżka rent dla ćwierć miliona emerytów ZUS

OGŁOSZONA w marcu 1949 r. zmiana ustawa o ubezp. społecznym oraz związane z nią rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzają podwyższenie i zróżnicowanie rent zależnie od zarobków pracownika.

Począwszy od 1 stycznia 1949 r. wszystkie renty podwyższono o 50 proc.

Poza tym dla pracowników lub rodzin po pracownikach, którzy już po wyzwoleniu byli zatrudnieni przynajmniej przez 18 miesięcy albo po wyzwoleniu ulegli wypadkowi przy pracy, renty mogą być podwyższone ponad wspomniane 50 proc. w zależności od przeciętnego zarobku, osiągniętego w ostatnich 6 miesiącach ubezpieczenia. Przy przeciętnych zarobkach miesięcznych od 8.000 zł do 26.000 zł, renty emerytalne dla pracowników będą wynosiły od 3.200 do 6.000 zł miesięcznie, a renty wdowie od 2.250 do 4.200 zł mies. Renty wypadkowe dla ubezpieczonych przy 100 proc. niezdolności do zarobkowania wynoszą nie mniej niż 6.000 zł miesięcznie, a przy zarobkach ponad 26.000 zł miesięcznie wynoszą 40 proc. zarobku. Renty wdowie powypadkowe wynoszą odpowiednio co najmniej 2.800 zł, względnie 20 proc. wyższych zarobków. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, nie czekając na ogłoszenie powyższych postanowień ustawowych, już w styczniu 1949 r. podwyższył wszystkie renty o 50 proc.

Przystąpienie do obliczenia podwyżki rent osób, które były zatrudnione po wyzwoleniu przez 18 miesięcy lub uległy po wyzwoleniu wypadkom przy pracy, nie mogło nastąpić przed ogłoszeniem ustawy i rozporządzeń wykonawczych. Zarządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24.V 1949 r. ustaliło dalsze szczegółowe zasady przeliczenia tych rent. Zakład przystąpił niezwłocznie do prac wstępnych, mających na celu uzyskanie od osób zainteresowanych danych o ich zatrudnieniu i zarobku, które są konieczne do przeliczenia rent na nowych zasadach.

Powyższe prace obejmą około ćwierć miliona rencistów i muszą być prowadzone bez uszczerbku dla załatwiania bieżących spraw rentowych. Prawidłowość przeliczeń ma olbrzymią wagę dla zainteresowanych i dla planowej gospodarki funduszami społecznymi, jest zatem rzeczą zrozumiałą, że cała praca musi być rozłożona na etapy i będzie trwała kilka miesięcy. W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości:

wszystkie zainteresowane osoby otrzymają stopniowo i we właściwym czasie pisma i pouczenia w sprawie dostarczenia zaświadczeń o wysokości zarobków. Szybkość przeliczenia rent przez Zakład będzie zależała w dużej mierze od dostosowania się rencistów i pracodawców do pouczeń Zakładu w tej sprawie;

uprawnione osoby otrzymają należną im różnicę świadczeń za okres od 1.I 1949 r. Osoby, które po przyznaniu renty przepracowały w wyzwolonym Państwie Polskim 18 miesięcy, mogą otrzymać podwyżkę renty dopiero od dnia zaprzestania pracy;

podstawą do obliczenia podwyżki rent są zarobki w wysokościach, zgłoszonych do ubezpieczenia przez pracodawców w odpowiednich miesiącach i dlatego zaświadczenia pracodawców będą sprawdzane przez Ubezpieczalnie Społeczne.

Zakład Ubezpieczalni Społecznych dołoży wszelkich starań, aby przeliczenia były przeprowadzone w jak najszybszym tempie, ponieważ jednak praca musi być wykonywana według planu, Zakład apeluje do rencistów, aby nie interweniowali pisemnie czy osobiście w sprawie przyśpieszenia przeliczenia rent, gdyż każda taka interwencja odrywałaby właściwego pracownika od systematycznie przeprowadzanych prac przeliczeniowych i opóźniłaby wykonanie całości zadania. Wobec tego w okresie trwania przeliczeń Zakład indywidualnych ponagleń w tych sprawach załatwiać nie będzie.

ZUS zwraca się do wszystkich zakładów pracy z prośbą o szybkie i ścisłe — w myśl pouczeń — wypełnianie formularzy zaświadczeń o wysokości zarobków. Druków dostarczą pracodawcom zainteresowani renciści, którzy otrzymają je z Zakładu. Zaświadczeń na innych formularzach nie należy wystawiać.

ZUS apeluje do wszystkich Rad Zakładowych, aby współdziałały z administracją zakładów pracy i czuwały nad szybkim i prawidłowym wypełnianiem przez pracodawców zaświadczeń dla celów przeliczenia rent oraz aby udzielały rencistom wszelkiej pomocy i wyjaśnień w tych sprawach. O ogólnym postępie prac przeliczeniowych ZUS będzie informował stale Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Nowa Ankieta – Konkurs

„RZECZYPOSPOLITEJ"

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?"

(Poniższy kwestionariusz należy przepisać, rezerwując na odpowiedzi dostateczną ilość miejsca)

I. Imię i nazwisko . . . .
rok urodzenia . . .miejsce zamieszkania . .
imię ojca . . . zawód ojca (matki lub opiekuna prawnego): . . . .
miejsce pracy i stanowisko głowy rodziny . . . . .

II. Stan materialny głowy rodziny (podać powierzchnię posiadanej lub dzierżawionej ziemi, względnie wysokość uposażenia, renty lub dochodu miesięcznego, jak również wszystkie dodatkowe źródła dochodu oraz liczbę osób, pozostających na utrzymaniu głowy rodziny) . . . .

III. Uczęszczał w r. szk. 1948/49 do klasy . . . szkoły . . . . w . . . . .
(nazwa szkoły)
Ostatnie oceny postępów w nauce ze wszystkich przedmiotów:

IV. Czy brał udział w pracy społecznej w szkole lub poza szkołą (wyszczególnić organizację, wykonywane funkcje i prace) . .

V. Dotychczasowe zainteresowania, ich źródła i prace w tym kierunku (podać bardzo szczegółowo):) . . . .

VI. Wybór przyszłego zawodu i rodzaju studiów (uzasadnić): .

VII. Czy zrezygnował z dalszych studiów i dlaczego? Jakie w związku z tym ma plany na przyszłość? . . . . .

VIII. Czy uczeń pracuje zarobkowo, gdzie i ile zarabia? Czy pobiera stypendium? . . . .

IX. Czy warunki materialne rodziców (opiekuna) wzgl. własne umożliwią mu studia? . . . .

X. Uzupełnienia (miejsce przeznaczone na korespondencję z Redakcją) . . . .

. . . . data . . . . podpis

1.500.000 złotych nagrody

Wielki sukces załogi PZPB w Pabianicach

Pierwszy tegoroczny etap współzawodnictwa międzyzakładowego w przemyśle bawełnianym zakończył się triumfem 11-tysięcznej załogi Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Pabianicach. Mimo konkurencji 32 zakładów wyrobów bawełnianych załoga zdobyła miano „przodującego zakładu przemysłu włókienniczego w pierwszym kwartale 1949 r." i premię w wysokości 1.500.000 zł.

Drugą nagrodę w wysokości 750 tys. zł otrzymała załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 4 w Łodzi.

Trzecią nagrodę w wysokości 150 tys. zł zdobyła załoga PZPB w Krosnowicach. Sąd konkursowy wyróżnił poza tym załogę PZPB w Mirsku i załogę Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 6 w Łodzi.

Przedstawiciele fińskich Zw.Zaw. na Kongres ZZ w Warszawie

W sobotę przybyła do stolicy, na zaproszenie Komisji Centralnej Zw. Zaw. delegacja Centrali Fińskich Związków Zawodowych w osobach: sekretarza Centrali ZZ — Unno Hiironena i przewodniczącego Zw. Zaw. Handlowców Janne Hakulinena w celu wzięcia udziału w obradach Kongresu.

Przybyłych gości powitali na lotnisku Okęcie sekretarz KCZZ Jędrzejewski, członek KCZZ Kuszyk i przewodniczący Zw. Zaw. Prac. i Rob. Rolnych ob. Centkowski.

Ogólnokrajowa narada metalowców

W piątek, 27 bm. obradował w fabryce im. Gen. Świerczewskiego w Warszawie aktyw metalowców z całej Polski.

W naradzie wzięli udział: kierownik Min. Przemysłu Ciężkiego — Żemajtis, v-min. Fidelski, sekretarz KCZZ — Kofman, przedstawiciele KC PZPR — Olewiński i Krzeczkowska oraz przedstawiciele Centr. Zarz. Przem. Metalowego i ZZ Metalowców, oraz liczni przodownicy pracy. Obradom przewodniczył przodownik pracy fabryki im. Gen. Świerczewskiego w Warszawie — Z. Szolc.

Po wygłoszonych referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, którą podsumował kierownik Min. Przemysłu Ciężkiego, Żemajtis.

Na zakończenie obrad zebrani uchwalili rezolucję, w której zobowiązują się wykonać plan produkcyjny na rok 1949 do dnia 25 listopada 1949 r. Plan 3-letni przemysłu metalowego postanowiono zakończyć do dnia 25 października 1949 r., dając tym samym ponad plan produkcję wartości 261 miln. zł, wg. cen z r. 1937. Uchwała postanawia ponadto podwyższyć proponowany przez administrację plan oszczędnościowy z 4.322 mnl. zł do sumy 5.717 mln. zł, uchwalonej przez załogi fabryczne. Rezolucja stwierdza, że podany termin wykonania planu jest ostateczny, jednakże załogi fabryczne dołożą wszelkich starań, aby podany termin jeszcze skrócić.

Tydzień Ligi Lotniczej

Program imprez 30. V. — 5. VI.

W niedzielę rozpoczyna się w całej Polsce trzeci po wojnie Tydzień Ligi Lotniczej, nad którym protektorat objęli: premier Cyrankiewicz, ministrowie: marsz. Żymierski, Wolski, Rabanowski, Radkiewicz, Skrzeszewski, przew. KCZZ — Burski, d-ca Wojsk Lotniczych gen. Romeyko, przew. ZMP — Zarzycki i inni.

Tegoroczny „Tydzień L.L." odbywać się będzie pod hasłem: „Lotnictwo polskie służy sprawie pokoju i interesom ludzi miast i wsi", a jego programowym założeniem jest objęcie swym wpływem mas chłopskich. W tej chwili Liga Lotnicza jest półmilionową organizacją, na 15 maja bowiem liczyła: 512.832 członków w 144 obwodach, 2651 kołach szkolnych, 282 — fabrycznych, 114 — wiejskich, 230 — mieszanych i 62 — młodzieżowych.

Dla powiększenia kadr członkowskich prowadzi się od lutego kilkaset kursów ogólno - lotniczych, przeznaczonych przede wszystkim dla nie członków Ligi. Cel tych kursów, które ukończyło już 25 tys. osób, to zainteresowanie szerokich rzesz na wsi i w miastach zagadnieniami lotniczymi.

Celowi temu służy zresztą także akcja modelarska (180 czynnych modelarni), szkolenie szybowników i wreszcie stały kontakt ze „Służbą Polsce" i Zw. Młodzieży Polskiej.

W programie imprez „Tygodnia Ligi Lotniczej" widzimy m. in. eliminacyjne zawody modeli latających, które odbywać się będą między 30.V i 5.VI we wszystkich miastach wojewódzkich, liczne zebrania masowe na wsiach i w miastach powiatowych, na których przedstawiciele LL wygłoszą pogadanki o lotnictwie, wystawy modeli latających i silniczków modelowych, organizowane w modelarniach LL i tp.

70 przodowników pracy z całej Polski otrzyma bilety na podróż samolotem LOT na trasach komunikacyjnych, w wielu ośrodkach odbędą się 15 minutowe loty propagandowe również dla przodowników pracy, w kinach całej Polski wyświetlane będą filmy o tematyce lotniczej, a ponadto w dniu rozpoczęcia „Tygodnia" zorganizowane zostaną liczne akademie.

PROGRAM „TYGODNIA" W STOLICY

W niedzielę 29 bm. w sali MBP odbędzie się o godz. 10 centralna akademia Ligi Lotniczej. Po akademii o godz. 13.30 otwarta zostanie w lokalu Ligi w gmachu ROMA wystawa modeli latających, która trwać będzie do piątku. Projektowane jest również rozrzucenie nad Warszawą ulotek z samolotów.

Loty propagandowe dla przodowników pracy odbędą się 31.V i 5.VI i obejmą ok. 100 osób.

W sobotę 4 czerwca o godz. 8-ej rozpoczną się na lotnisku na Bielanach eliminacyjne zawody modeli latających. Zawody zgrupują na starcie ok. 130 zawodników z Warszawy i woj. warszawskiego.

W niedzielę 5.VI. jeśli dopisze pogoda, Liga organizuje masową wycieczkę do Młocin statkami na Wiśle. W Młocinach przewiduje się liczne atrakcje Wieczorem, o godz. 17 w sali Polskiej YMCA odbędzie się na zakończenie „Tygodnia" wielki koncert rozrywkowy Polskiego Radia i solistów.

Sekr gen. ZZK wyjechał na Kongres kolejarzy fińskich

W czwartek 26 bm. wyjechał do Helsinek na zaproszenie Zw. Zaw. Kolejarzy Fińskich, sekr. gen. ZZK A. Cieślik, w celu wzięcia udziału w obradach Kongresu Zw. Zaw. Kolejarzy Fińskich.

Delegacja LK wyjechała do Pragi

Do Pragi udała się wiceprzewodnicząca Zarz. Gł. Ligi Kobiet Zofia Gawrońska-Wasilkowska, która weźmie udział w posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego Światowego Kongresu Praw Człowieka, obradującego w dniach od 27 do 30 maja br.

Kolejarzy szwedzkich i norweskich gości ZZK

W dniu 26 bm. przybyła do stolicy 21-osobowa wycieczka kolejarzy szwedzkich i norweskich.

Przybyłych gości powitali na Dworcu Głównym przedstawiciele Zarz. Gł. i Okr. Warszawskiego ZZK. Po przybyciu goście zwiedzili trasę W—Z, most Śląsko-Dąbrowski i Średnicowy, wagonownię na Grochowie i stołeczne zakłady pracy.

W godzinach popołudniowych wycieczka kolejarzy przyjęta była w Zarz. Gł. ZZK przez przewodniczącego Z. Gł. Kuryłowicza.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Piękna gra Skoneckiego z Węgrem Asbothem

Międzypaństwowy mecz tenisowy Polska—Węgry rozpoczął się b. ciekawie. Ok. 3 tys. widzów zebranych na korcie „Legii" w Warszawie nie spodziewało się, że zobaczą tak emocjonujące widowisko.

Zawody rozpoczął pojedynek Adam (W.) — Piątek (P.), zakończony po zaciętej walce zwycięstwem Węgra 8:10, 6:3, 6:4, 4:6, 6:4. Piątek zagrał b. dobrze i tylko brak rutyny międzynarodowej uniemożliwił mu uzyskanie zwycięstwa.

Spotkanie Asboth—Skonecki zaczęło się dość sensacyjnie, bo w pierwszym secie po początkowym prowadzeniu Asbotha 3:0, Skonecki wyrównał 3:3 i sam prowadził już 5:3, przegrywając ostatecznie seta po pięknej walce 7:9.

W drugim secie Polak zaczął prowadzeniem 2:0, ale załamał się nerwowo i pozwolił Węgrowi wyrównać na 2:2. Tu rozpoczął znów walkę, zdobywając jeszcze jednego gema. Asboth grał dużo spokojniej, narzucił wymianę długich piłek, która mu lepiej odpowiadała i zdobył prowadzenie 5:3. W dziewiątym gemie Węgier miał aż 4-ry setbole, ale gema przegrał w st. 120:140. Z powodu ciemności seta przerwano przy stanie 5:4 dla Asbotha.

W sobotę gry rozpoczynają się o godz. 15.30. Nastąpi dokończenie spotkania Asboth—Skonecki, gra pojedyncza kobiet i jedna mężczyzn oraz spotkanie w grze podwójnej mężczyzn.

Wpław przez Wisłę

W ośrodku sportów wodnych Polskiej YMCA nad Wisłą odbyły się zawody pływackie „wpław przez Wisłę".

Wygrał Korolkiewicz w czasie 6:08, przed Kociszewskim — 6:09 i Słomiewskim — 6:38.

Turniej siatkówki w Warszawie

Na przystani Polskiej YMCA odbył się błyskawiczny turniej siatkówki męskiej, z udziałem 14-tu drużyn. Zwyciężył w nim zespół YMCA, bijąc w finale drużynę „Pocztowca" 2:1 (15:6, 9:15, 15:10).

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty: za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 – 120 mm zł 130; 121 – 200 mm zł 180; 201 – 300 mm zł 230; ponad 300 mm zł 280; tekstowe do 70 mm zł 170; 71 — 120 mm zł 220; 121 — 200 mm zł 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:
Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala w Warszawie, ul. Daszyńskiego 16, I p., tel. 857-93 i 887-08 oddziały miejskie: Marszałkowska 8/5 Złota 11, przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego) „Impet", Sikorskiego 42, Księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W Kraju: wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk Nr 2

B-77232

Korowód uliczny w niedzielę
Żegnamy regionalne zespoły muzyczne

W najbliższą niedzielę cała Warszawa uczestniczyć będzie w niecodziennych uroczystościach, organizowanych na zakończenie Festiwalu Muzyki Ludowej. Przez wiele dni w sali „Romy” występowały liczne zespoły regionalne, owacyjnie witane przez publiczność warszawską.

W niedzielę wszyscy uczestnicy Festiwalu jeszcze raz, tym razem już po raz ostatni, zaprezentują swój program artystyczny mieszkańcom stolicy. Ale już nie w wielkiej sali widowiskowej, nie za płatnymi biletami, ale na ulicy.

W Al. Stalina od ul. Pięknej, aż do Łazienek, na trasie niedawnego Kiermaszu Książki i Prasy rozpoczną się o godz. 11-ej przed południem wspaniałe korowody zespołów regionalnych, połączone z tańcami i śpiewami na ulicy.

Po południu, w dwóch parkach: Ujazdowskim i Skaryszewskim rozpoczną się koło godz. 16-ej masowe zabawy ludowe W zabawach podczas których przygrywać będą orkiestry z całej Polski, uczestniczyć będą również wszystkie zespoły regionalne.

Tak więc w niedzielę Warszawa jeszcze raz będzie podziwiać artystyczny program ludowy i pożegna swych miłych gości, zapraszając ich za rok ponownie do Warszawy, na następny Festiwal Muzyki Ludowej.

Czyn Kongresowy Wodociągów

Zbliżający się Kongres Związków Zawodowych pracownicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji postanowili uczcić przyśpieszeniem prac tego przedsiębiorstwa.

Grupa II — ukończy budowę kanałów i przykanalików na ul. Łochowskiej i Siedleckiej o 2 dni wcześniej i przyśpieszy odwodnienie torów tramwajowych oraz wszystkich robót kanałowych na trasie W—Z o 6 dni.

Grupa III — wykona wykop pod budowę kanału przy ul. Terespolskiej o 10 dni wcześniej oraz zakończy budowę kanału przy ul. Odolańskiej o 2 dni przed terminem.

Poza tym pracownicy warsztatów oraz wszystkich wydziałów uczczą Kongres wzmożoną pracą.

Brukowanie wolskiego odcinka trasy W — Z

Na wolskim odcinku trasy W—Z roboty uliczne posuwają się szybko naprzód. Kilkudziesięciu junaków SP przygotowuje teren pod brukowanie kostką i układanie chodników. Kostka i płyty chodnikowe są już na miejscu. Także rozpoczęły się prace zazielenienia.

Z baraków i suteren do nowoczesnych bloków
Premier Cyrankiewicz w mieszkaniach robotniczych

Gdy we wtorek w godzinach wieczornych wóz premiera Cyrankiewicza wyjeżdżał z Prezydium Rady Ministrów, wiedzieliśmy, że premier postanowił skorzystać z chwili wolnego czasu i że jedzie na... inspekcję. Ruszyliśmy za nim.

Senatorska, Plac Teatralny, Nowa Marszałkowska, Leszno. Za kościołem Marii Panny po obu stronach zwaliska gruzów. Po prawej wyrastają świeże ściany bloków mieszkalnych. Wjeżdżamy w podwórze. Premier przechodzi wzdłuż pierwszych bloków nowego osiedla na Muranowie.

Te nowe wielkie ściany robotniczych bloków mieszkalnych, wyrastające spośród gruzów wyglądają dziwnie. I symbolicznie: są jakby symbolem nowej, robotniczej rzeczywistości budowanej na rumowiskach starej, przedwojennej rzeczywistości mieszczańskiej.

NOWE ŻYCIE NA RUMOWISKACH

Trudno na podstawie kilku ścian, otoczonych zwaliskiem ruin, wyobrazić sobie wygląd tego przyszłego robotniczego miasteczka, które tu powstanie i które w 1955 roku będzie tętniło życiem. Z pomocą muszą nam przyjść cyfry.

W ciągu pięciu lat staną tu na prostokącie ujętym w granice ulic Nowej Marszałkowskiej, Żelaznej, Nowolipia i Trasy W—Z, kompleksy bloków dla 40.000 robotników i ich rodzin. Już w tym roku wybuduje się 300.000 metrów sześciennych przestrzeni mieszkalnej dla 6 i pół tysiąca mieszkańców. Do sierpnia zostaną ukończone roboty wykopowe, w miesiąc później staną wszystkie fundamenty, a w grudniu wprowadzą się nowi mieszkańcy.

W 1955 roku nie będzie już śladu gruzu i rumowisk. Będą tu stały większe i mniejsze bloki, różnej wysokości, na różnych poziomach. Cały teren pełen drzew i zieleni będzie spadał ku Lesznu pięknymi tarasami.

Wszystko to wybudują ludzie, których właśnie oglądamy: 1500 robotników, majstrów, inżynierów. W lipcu i sierpniu będzie ich więcej, liczba ich przekroczy 2.000. Robotnicy — twórcy osiedla nie mogą narzekać na brak opieki. Mają tu teraz wszystkie urządzenia socjalne: ambulatorium, świetlicę itd.

Jedziemy dalej. Leszno, przecinamy Okopową, jedziemy Żytnią, Karolkową w Młynarską.

Na Młynowie rosną także domy robotnicze. Przez bramę, nad którą wisi napis: „Budowa II Kolonii WSM” — wjeżdżamy na teren budowy. Przed nami duży budynek z wielką ilością wielkich okien. Ileż tam światła i powietrza!

Na podwórzu bawią się dzieci. Premier chwyta za płową czuprynę 10-letniego chłopaka.

— No, jakże wam się, chłopcy, mieszka w tych domach?

Chłopak spojrzał rezolutnym, ale niezbyt zadowolonym spojrzeniem na człowieka, który mu przeszkadza w zabawie. I coś sobie widocznie przypomniał ze szkoły, czy z domu, bo naraz rozjaśnił się cały i odpowiedział:

— Dobrze, towarzyszu premierze, tylko niech towarzysz premier postara się dla nas o boisko sportowe. Żeby było gdzie grać w piłkę.

— A ty jak się nazywasz? — pyta premier innego chłopaka.

— Prus.

— Długo tu już mieszkacie?

— Niedługo.

— Zaprowadź mnie i pokaż jak teraz mieszkacie.

— Proszę tędy.

NASTAŁY TE CZASY

W czyściutkim jasnym mieszkaniu mieszka teraz ojciec małego, robotnik Zarządu Miejskiego — Franciszek Prus z rodziną. Jego żona zaskoczona przybyciem premiera, krząta się nerwowo po mieszkaniu. Chciałaby go ugościć.

— Dziękuję — mówi premier — my zaraz uciekamy. Niech nam pani powie, jak się pani czuje na nowym mieszkaniu.

— Gdyby można tak po prostu rzec, panie premierze, to powiedziałabym: wyszłam z piekła i jestem w niebie. Przed wojną mieszkaliśmy w małej izdebce do której trzeba było schodzić w dół. Jak do piwnicy. Nieraz, gdy przechodziłam obok domów WSM-owskich, myślałam: żeby tak człowiek mógł kiedyś tu pomieszkać. Żeby nastały takie czasy.

— No i nastały — wtrąca Premier.

— Właśnie. I przyszły te czasy.

Gdy premier jest już w drzwiach, praktyczność gospodarska obywatelki Prusowej przezwycięża nieśmiałość.

— Przepraszam, panie premierze, niech pan premier zrobi, żebyśmy dostali liczniki. Wszystko już załączone, a światła nie mamy, bo te liczniki...

TO JAKBY NOC I DZIEŃ

Premier nie opuszcza jeszcze domu. Wchodzi do innego mieszkania. W mieszkaniu tym mieszka Antoni Lipiński, pracownik Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”.

Lipiński mieszkał dawniej w Karczewie. Żeby zdążyć do pracy, musiał wstawać o 5 rano. Wiadomo, jak to było na początku, zaraz po wojnie. Kiepskie ciemnie ubranko, długi marsz do kolejki. Jazda na stopniach. Lipiński przeziębił się i zachorował na płuca.

— Teraz jest ze zdrowiem coraz lepiej — mówi Lipiński. — Bo to moje mieszkanko tak jest akurat położone, że przedtem i teraz, to jakby noc i dzień. Przecież pan premier rozumie, co to znaczy taka zmiana w życiu człowieka, który wskutek choroby i złych warunków traci wiarę i w siebie i w... ludzi.

Lipiński biegnie za spojrzeniem premiera i mówi trochę skrępowany.

KSIĄŻKA I DEDYKACJA

— Dobre mieszkanie. Dużo słońca. Meble na raty kupiłem. Przyjdą już lada dzień. A tymczasem niech pan premier pozwoli...

Lipiński bierze z półki piękne wydanie poezji Staffa. Lipiński pisze w książce... dedykację dla premiera. Po napisaniu słów: „Obywatelowi Premierowi w czasie...” przerywa, zwraca się do premiera i pyta czy dobrze będzie, jeśli napisze „w czasie wizytacji”. Premier kręci głową. Wyraźnie nie zgadza się. „Nie obywatelu — mówi premier — proszę napisać tak jak jest naprawdę: w czasie wizyty”. Lipiński zadowolony dziękuje. Krótki uścisk dłoni i pożegnanie. Wychodzimy.

Przed autem zbiera się gromada dzieci. Jest wyraźnie zadowolona z wizyty niecodziennego gościa. Symbolicznym machaniem rękami żegnają „chłopaki z Koła” odjeżdżającego premiera.

BUDUJEMY WSZĘDZIE

Franciszek Prus i Antoni Lipiński i wielu takich jak oni, mają już mieszkania. Są zadowoleni. Ale iluż jeszcze Lipińskich i iluż Prusów czeka chwili, gdy przeniosą się do jasnych, czystych i słonecznych mieszkań zbudowanych przez ZOR i WSM dla ludzi pracy.

Budujemy. Budujemy na Śląsku i na Wybrzeżu, we Wrocławiu i Warszawie. Współzawodnictwo pracy, oszczędność materiału i oszczędność czasu w budownictwie, lepsza organizacja pracy i sumienność w wykonaniu przyśpieszą ogólne tempo budownictwa i tym samym przyśpieszą przydział mieszkań czekającym na nie robotnikom.

MIECZYSŁAW ZIEMSKI

Trójka rekordzistów



Na budowie osiedla mokotowskiego padł niedawno niepobity dotąd rekord pracy murarskiej. Murarz Andrzej Religa (w środku) i jego dwaj pomocnicy Zdzisław Wilman i Henryk Banasiak pobili wszelkie dotychczasowe rekordy, układając ścianę z 10.602 cegieł w ciągu 8 godzin. Na zdjęciu widzimy ich w chwilę po zakończeniu tak niezwykle pracowitego dnia, gdy schodzą z rusztowania aby wypocząć i... przyjąć gratulacje od kolegów. (fot. E. Kupiecki)

Domy z gruzu na gruzach
Muranów wyłania się z chaosu zniszczenia

Sześć długich lat przeleżały ruiny warszawskiego gheta. Olbrzymie zwaliska gruzów dochodzące do 4 metrów wysokość' ciągnęły się od ul. Leszno do terenów Dworca Gdańskiego, od Żelaznej i Nowolipek, aż do granic dzielnicy staromiejskiej, zamienionej w ruiny w czasie późniejszym.

Murszały i rozpadały się przepalone cegły. Pod ciężarem ruin zapadały się stropy piwnic. Okolica porastała gęsto chwastami i krzewami, Z rzadka odgłos kroków zabłąkanego w te strony przechodnia mącił ciszę wielkiego cmentarzyska ofiar niemieckiego barbarzyństwa, zniszczonych kamienic i zrujnowanego dorobku mieszkających tu całych pokoleń.

NOWA DZIELNICA

Z nadejściem wiosny na ten rozległy teren przybyły pierwsze grupy robotników, którzy dokonali częściowego odgruzowania nawierzchni ulic. Wkrótce po nowych jezdniach potoczyły się liczne wozy i samochody. Sprowadzono mnóstwo maszyn, w rodzaju spychaczek, kopaczek, kruszarek, betoniarek itp., Ruch wzmagał się z dnia na dzień. Ruch kołowy i ruch budowlany. Przystąpiono z nienotowanym rozmachem do budowy nowoczesnej dzielnicy mieszkaniowej Muranów, której projekty powstają w pracowniach architektonicznych Zakładu Osiedli Robotniczych.

Budowa nowej dzielnicy trwać będzie w ciągu najbliższych 5 lat. W osiedlu tym ma mieszkać łącznie ponad 45 tys. mieszkańców. W ciągu br. stanie tu 38 domów mieszkalnych o łącznej kubaturze ok. 300 tys. m. sześc. Nowe domy będą budowane według trzech typów wzorcowych — „galeriowce” o długości 102 metrów, „klatkowce”, których długość dochodzić będzie do 70 metrów i „punktowce” o wymiarach 15 x 15 mtr. Wysokość domów wynosić będzie od 3 do 5 kondygnacji.

MECHANIZACJA I WSPÓŁZAWODNICTWO

Do grudnia br. ukończy się całkowicie budowę kilkunastu większych obiektów o łącznej kubaturze ok 105 tys. m. sześc. Resztę zaprojektowanych budynków przed nadejściem zimy doprowadzi się do stanu surowego i oszkli, by można było w czasie zimy wykończyć wnętrza. Oprócz już wznoszonych budynków w najbliższym czasie PPB ZOR przystąpi do robót ziemnych i zakładania fundamentów pod dalsze bloki. Budowa 11-piętrowych galeriowców przewidziana jest w dalszym okresie.

Przy budowie dzielnicy Muranów zatrudniono już 1300 robotników. Robotnicy tworzą współzawodniczące między sobą brygady, złożone z 10, 20 i 30 osób. Roboty zostały zmechanizowane do maksimum. Dzięki temu kilka brygad powzięło postanowienie doprowadzenia do stanu surowego 3 wielkich galeriowców na dzień 22 lipca. Bloki te zostały już wyciągnięte na wysokość parteru. Staną one naprzeciw gmachu Sądu na usypanych z gruzu do wysokości 3,5 metra tarasach. W tym miejscu włączona do trasy W—Z ulica Leszno, będzie miała 30 metrów szerokości. Gruzobetonowe fundamenty tych bloków założono na głębokości 7 metrów na stałym gruncie.

Cała ta, zbudowana na gruzach dzielnica, będzie wzniesiona wyłącznie z fabrykowanych na miejscu materiałów gruzobetonowych. Zarówno piasek, jak cegły, okładziny, stropy, dachy i nadproża, wszystko drogą przeróbki wykonane zostanie z gruzu i ruin starych kamienic tej zburzonej części stolicy.

Kor.



Akademie

O godz 16 w Teatrze Polskim (ul. Karasia 2) uroczysta akademia pod protektoratem prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza w stuletnią rocznicę urodzin wielkiego poety — rewolucjonisty bułgarskiego Christo Botewa.

Odczyty

O godz. 19 w auli Szkoły Higieny Państwowej (ul. Chocimska 24) odczyty: dr. med. Suchanek „Choroby weneryczne wśród młodzieży” oraz dr. med. Tadeusz Stępniewski „Nowoczesne metody walki z chorobami wenerycznymi”.

Opera

O godz. 18.30 w „Romie” — przedstawienie operowe „Straszny Dwór” St. Moniuszki.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Pierwsza Ogólnopolska Wystawa Plastyków Amatorów — godz. otwarcia 10 — 19, oraz zbiory stałe: Malarstwo polskie, Sztuka zdobnicza — otwarte w godz. 10—15; w soboty i niedziele 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

LIGA MORSKA (ul. Widok 10). Wystawa modeli szkutniczych

KLUB MŁODYCH ARTYSTÓW I NAUKOWCÓW (ul. Królewska 13) wystawy: „Scenografia Mariana Bogusza” oraz „Malarstwo Wojciecha Fangera”. Wstęp woln.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 16 Akademia ku czci Christo Botewa godz. 18 Koncert Festiwalu Polskiej Muzyki Ludowej.

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Krzyk jarzębiny”.

PLACÓWKA (Królewska 13): godz. 19 „Zięć pana Poirier.

MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Wesele Fonsia”.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19.15 „Lekkomyślna siostra” (ostatnie przedstawienia).

POWSZECHNY Zamojskiego 20: godz. 19 „Szczygli zaułek”.

NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza”.

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz 19 „Szklanka wody”.

LUDOWY TEATR MUZYCZNY (Szwedzka 2/4): nieczynny.

TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19 „Skalmierzanki”.

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego”.

NASZ TEATR (Marszałkowska 81). godz. 11 30 „Wycinanki staropolskie”.

SYRENA (Litewska 3): godz. 19.15 „Miecz Damoklesa” w roli Hermesa K. Pawłowski.

TEATR LALKI I AKTORA „Guliwer” Królewska 13): chwilowo nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA (Konopnickiej 6): W próbach „Opowieść o Chopinie”.

TEATR JAZZOWY (YMCA, Konopnickiej 6): godz. 19.30 „Dźwięki i Wydźwięki”.

CYRK nr. 2 (Nowogrodzka róg Chałubińskiego). Przedstawienie wiecz. godz 19.30, w sobotę i niedz. 15.30.

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Antoni i Antonina” godz. 15 17, 21 Zw. Zaw. 19.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Za wami pójdą inni”, godz. 14.45, 19.15 21.30. Zw. Zaw 17-ta.

POLONIA (Marszałkowska 56): Czwarty peryskop”, godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Paganini”, godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11 w niedź. i święta 11 i 12 zmiana programu w każdy piątek

AKTUALNOŚCI Nr 2 (Inżynierska 2) pocz. codziennie godz. 13 w niedz. i święta godz. 11 zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Melodia serc” godz. 14.30, 16.45, 21.15. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina4): „Wiosna” godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

STOLICA (Narbutta): „Siostra lokaja” godz. 17, 19, 21.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Pieśń Tajgi” godz. 16.45, 17, 21.15.

radio

W dniu 29 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Wiadomości: 8.00 16.00 21.00 23.00
Wszechnica: 11.00.

9.00 Nabożeństwo. 10.00 Muzyka. 10.20 Czyn Święta Ludowego. 11.20 Przerwa. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.15 „Niedziela w Łągnowie”. 14.00 „Budowa Wszechświata” — pogadanka. 14.10 Dla dzieci. 14.30 Ludowe pieśni Buntownicze. 15.00 „Czou-Czu-Tang” — słuchowisko. 16.35 Muzyka operowa. 16.45 „Nowe książki — felieton. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 18.20 „Na muzycznej fali”. 19.05 „Szczęśliwa wygrana” — audycja rozrywkowa. 19.30 „Z życia ZSRR”. 20.00 Muzyka francuska. 20.20 Koncert Ork. Gerta. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

WARSZAWA II

Wiadomości: 22.00 23.00.
Wszechnica: 21.40.

9.00 Muzyka taneczna. 10.00 Dwa opowiadania. 10.15 Muzyka popularna. 10.57 „Symfonia Beethovena”. 12.10 Koncert rozrywkowy. 13.20 Wiersze Staffa. 13.35 Utwory fortepianowe. 14.00 Przerwa. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 19.00 Audycja świetlicowa. 19.20 Muzyka taneczna. 20.00 Felieton. 20.10 Utwory skrzypcowe. 20.45 „Nie od razu Kraków zbudowano”—Sstreichera. 21.00 Muzyka lekka i taneczna. 22.20 Kompozytor dnia: Rossini. 23.40 Muzyka. 23.55 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Śpiewak murzyński Robeson
wystąpi w Warszawie w czasie Kongresu Zw. Zaw.

Dzisiaj przybędą do Warszawy amatorskie zespoły artystyczne świetlic robotniczych, które wystąpią w dniach Kongresu Związków Zawodowych w Państwowym Teatrze Polskim. Są to zespoły górników z kopalń: „Wyzwolenie”, „Śląsk”, „Polska”, „Pstrowski”, „Szombierki”, „Karol” i „Marcel”; hutników z hut „Batory”, „Pokój” i „Florian”, włókniarzy łódzkich, kolejarzy poznańskich, robotników rolnych z państw majątku Pępowo w woj. poznańskim, chłopięcy chór „Domu Kultury” Zw. Zaw. w Katowicach, oraz międzyświetlicowe zespoły fabryk bydgoskich i warszawskich. Przybyła ponadto orkiestra Filharmonii Śląskiej pod dyr. Witolda Krzemińskiego.

1 i 2 czerwca pokaz odbędzie się dla delegatów na Kongres. Natomiast 3 czerwca widzami w Teatrze Polskim będą warszawscy przodownicy pracy. Na program pokazów złożą się inscenizacje „Matki” Gorkiego i poematu Majakowskiego ‚Dobrze”, widowiska ludowe „Stare Miasto” i „Rapsod Górniczy”, tańce i pieśni ludowe.

Już jutro ok. 600 artystów-amatorów rozpocznie próby w Teatrze Polskim. Także jutro zespół świetlicowy Państw. Zakł. Przem. Bawełnianego Nr 8 z Łodzi odegra o godz. 15 „Matkę Gorkiego. Na przedstawienie to zostali zaproszeni warszawscy robotnicy i inteligencja pracująca.

3 czerwca zespoły amatorskie dadzą widowisko dla świata pracy w Łazienkach. 4 czerwca w sali obrad Kongresu odbędzie się koncert „Artyści — robotnikom” z udziałem Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Aleksandra Zelwerowicza, Mariana Wyrzykowskiego, oraz symfonicznej orkiestry Śląskiej. W koncercie wystąpi również znakomity śpiewak murzyński Paul Robeson.

Pokaz amatorskich zespołów świetlicowych w Teatrze Polskim — obok Ogólnopolskiej Wystawy Plastyków-Amatorów w Muzeum Narodowym, będzie przeglądem możliwości i osiągnięć robotników i świetlic związkowych w dziedzinie twórczości artystycznej.

Śpiewak murzyński Robeson wystąpi w Warszawie w czasie Kongresu Związków Zawodowych.

Światowej sławy artysta przybywa do Warszawy w poniedziałek 30 b. m. w godzinach popołudniowych samolotem z Pragi Czeskiej.

Ostatni sezon w „Placówce”

Roboty w związku z przebudową Osi Saskiej na odcinku Królewskiej ruszą „pełną parą” z wiosną przyszłego roku. Do tego jednak czasu teatr „Placówka” ma być wyburzony, co nastąpi na jesieni. Przedstawienia w tym teatrze będą trwały do 31.VIII. tj. do końca bieżącego sezonu. Na jesieni w nowoodbudowanym Teatrze Narodowym znajdzie pomieszczenie zespół „Placówki” oraz zespół Domu Wojska Polskiego.

Prognoza pogody

Po rannych rozpogodzeniach dniem chmurno z możliwością przelotnych opadów. Temperatura około 19 st. Wiatry umiarkowane lub dość silne z kierunków zachodnich i południowo-zachodnich.

Jak spędzić święta?

ZAKOŃCZENIE FESTIWALU MUZYKI LUDOWEJ

W niedzielę, dnia 29 maja b. r. z okazji zakończenia Festiwalu Muzyki Ludowej, odbędą się pokazy zespołów regionalnych, uczestniczących w Festiwalu i wielkie zabawy ludowe, o czym piszemy na innym miejscu.

Stadion WP — godz. 10 — Wojewódzki Bieg Narodowy. Startują zespoły powiatów woj. warszawskiego i Warszawy. Wstęp wolny.

KONCERTY W PARKACH

Park Paderewskiego — godz. 11—13 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry WP. oraz występy Marii Chmurkowskiej.

Park Praski — godz. 12—14 Koncert orkiestry Zw. Zaw. Muzyków.

Park Sowińskiego — godz. 10.30 — 12 Koncert orkiestry M O. oraz występy artysty Jana Mrozińskiego.

Park Dreszera (Mokotów) godz. 11—12.30 Zespół Teatru Jazzowego, Artemska, Śmigielski, Sojecki, oraz orkiestra Obrębskiego.

Park Dreszera godz. 18—20 Koncert orkiestry Gazowni.

Park Żeromskiego godz. 16—17.30 Koncert orkiestry Gazowni.

Grochów (na Bateryjce) godz. 15—20 Zabawa ludowa z udziałem Grelichowskiej, Ładosza i orkiestry Stecia.

Lasek Bielański — wielka zabawa ludowa godz. 11—12 zespół artystów Cyrku Państw. Nr. 2

godz. 12—13.30 zespół artystów Teatru Nowego

godz 14—15 ludowe zespoły baletowe

godz. 17—18 Balet dziecięcy Zw. Inwal. Woj. RP.

godz 16—19 zabawa.

Ogródki Jordanowskie — czynne od g. 10 do 19.

Obchód Święta Matki odbędzie się w następujących ogródkach: Różana 20, Odyńca r. Al. Niepodległości, Wawelska 3. W ogródku Nr. 9 (Polna 5) o godz. 11 odbędzie się zabawa organizowana przez Zw Inwalidów Woj. W programie inscenizacja baśni „Królewna Śnieżka”, występy baletu dziecięcego, zabawy, gry, koncert orkiestry PMS. W innych ogródkach zabawy i imprezy organizowane przez instruktorów dla dzieci.

Park Międzyszkolny — ul. Łazienkowska godz. 16.30 — „Dzień Zucha” — w programie: parada zuchowa, pokazy artystyczne i sportowe zuchów, występy orkiestry i chóru SP., występy chóru ZHP i pokazy Zespołu Kukiełkowego z Łodzi.

Place do gier i zabaw: Czynne w 4 punktach miasta w godz. 11—19. Punkty: 1) Ogród Saski 2) Park Sowińskiego, 3) Ogród Raua przy Al. Ujazdowskich, 4) Żoliborz — ul. Kozietulskiego. Zabawy dla dzieci, gry sportowe dla młodzieży.

Plaże.

1. **Ośrodek Sportów Letnich nad Wisłą** — czynny godz. 9—20.

godz. 12 — koncert

godz. 17 — zabawa taneczna.

Gry sportowe, nauka pływania, radio, bufet, kajaki.

2. **Otwarcie przystani ZMP na Wale** Miedzeszyńskim.

godz. 10—14 występy zespołów artystycznych ZMP, zabawa na wolnym powietrzu, wyścigi kajaków i motorówek.

Statki do Młocin — odchodzą co godzinę z przystani między mostem Pontonowym a mostem Śląsko - Dąbrowskim. Koszt biletu w obie strony łącznie zł. 120.

Wycieczki

1) Ośrodek Campingowy **Powsin** — gry sportowe, zabawy, spacery, radio, dojazd koleją Belwederską.

2) Wilanów — wycieczka autokarem — wyjazd sprzed „Polonii” godz. 11.

Filmy na otwartym powietrzu

1) **Plac Zwycięstwa** — godz. 21.00 — „Zwariowane Lotnisko”.

2) **Pętla przy Wiatracznej (Grochów)** — godz. 21.00 „Błyskawica”.

Uwaga: Obsługę bufetową wszystkich imprez (żywność, słodycze, napoje chłodzące) przejęła Warszawska Spółdzielnia Spożywców, która uruchomiła w tym celu specjalne samochody — kioski.

Kamień węgielny pod budowę wielkiej szkoły

Dzisiaj w południe prezydent Warszawy — Tolwiński położył kamień węgielny pod fundamenty szkoły podstawowej przy ul. Kopernika 27. Nowo budujący się gmach szkolny jest jednym z największych w Polsce i posiadać będzie nowoczesne urządzenie sanitarne, salę teatralną i stołówki.

Prace budowlane zakończone zostaną w połowie 1950 r. i koszty wyniosą ok. 100 milionów zł.

Rekordowy dzień w ZOO

W czwartek, mimo niepewnej pogody warszawski Ogród Zoologiczny odwiedziło ok. 9 tys. osób, w tym około 20 proc. stanowiły wycieczki szkolne.

Ożywiony ruch publiczności trwał aż do zmroku.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII
V-ty dzień ciągnienia I-szej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 8633 w Lublinie, 9076 w Katowicach, 10833 w Krakowie, 31548 w Poznaniu.

Wygrana 500 000 zł padła na Nr 10370 w Warszawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 5404 w Warszawie, 41312 w Lublinie. 78896 w Łodzi.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33104 45001 46188 52908 83291.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 4005 14572 41976 59572 63527 64182 75062 82789.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 5831 11271 12955 15231 16669 20104 21501 21792 25305 26542 29520 31474 32859 34055 39100 43650 45738 57109 62366 63673 66323 74900 82353.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 1708 3242 4567 7096 11818 14175 14595 15800 17989 18743 20200 20278 23049 24419 25580 26436 27476 29385 30456 32155 34167 36749 37782 37902 39028 39109 43564 43819 44486 45330 45675 49414 49557 51531 53563 55189 55870 58060 58080 59909 60973 62241 65849 66108 66763 66785 68209 68699 69626 69810 69816 70022 70359 72186 73020 77302 79427 79518 79524 81406 82366 83272 84520 84534 84645 86507 87702 89219 90218 91593 93807.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 102 1879 982 2003 365 489 3319 5162 6471 503 7255 315 346 398 711 8207 861 866 735 9288 362 415 743 10419 469 11337 12419 14645 16101 490 688 19854 20796 572 21388 578 23375 25893 951 27226 643 682 852 933 28000 550 740 30302 591 892 31011 061 695 32177 505 529 767 33662 34411 658 36141 569 37432 708 38077 744 39605 648 40013 106 137 762 911 43844 437 44644 955 45103 353 46796 474 47582 48018 694 830 49037 163 332.

50341 653 950 51614 52613 665 53168 54286 722 55020 546 56295 520 57118 753 59036 104 60272 61475 554 650 693 796 62556 972 63479 967 65157 67379 818 68433 542 877 70006 794 72370 762 948 73006 209 482 74243 76442 77040 230 79407 485 620 80531 746 906 81033 094 434 618 758 83724 852 925 84511 85093 120 86248 462 803 87786 89783 905 90808 91299 991 92490 767 93199 94660

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł

33000 030 068 218 314 36 43 494 767 973 34233 317 61 96 432 716 68 968 35033 078 83 210 88 528 770 91 831 82 942 9 77 36092 108 73 156 428 92 514 83 722 884 37076 117 56 279 374 617 57 63 91 789 926 63 38091 110 213 52 68 80 362 87 488 658 714 903 81 39178

40034 86 107 418 517 38 49 642 720 36 802 17 80 953 41066 172 95 403 87 525 30 5 682 708 805 8 21 5 9 891 5 925 32 45 90 42242 228 88 99 308 28 96 488 618 724 85 942 8 64 70 43096 113 27 209 81 328 32 435 513 605 63 835 73 81 9 987 44211 49 80 95 355 93 598 609 798 847 58 71 99 949 45027 70 151 7 8 305 603 809 46044 144 227 84 367 573 607 49 712 22 93 980 47256 75 83 506 39 630 61 727 31 57 60 818 58 48083 106 57 276 428 613 20 710 53 836 62 943 49080 192 306 405 559 88 735 72 856 992.

50024 77 117 212 471 540 837 941 62 51049 55 231 69 414 79 532 56 610 830 953 52212 471 572 623 91 53305 16 435 518 672 988 99 54042 226 53 300 62 459 679 741 99 819 55201 317 20 61 462 92 95 672 783 972 56006 49 80 102 61 286 397 504 80 634 810 97 928 63 130 233 76 442 96 670 76 719 974 58205 337 39 412 47 73 507 09 16 26 538 73 711 821 59041 140 62 309 431 566 903 15.

Dalszy ciąg wygranych sprawdzić w kolekturze